Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 5

Kraków-Lwów, 2-go lutego 1936 r.

Rok XXIV.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedynczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Ponury odcinek naszej rzeczywistości

Bezrobocie, nędza, przestępczość, wzrost rozruchów, wzrost nielegalnej bibuły, choroby, karlenie narodu.

W Sejmie rozpoczęły się prace w komisji budżetowej. Obrady te nie przyniosły niczego, coby mogło zyskać Sejmowi choćby trochę sympatji w społeczeństwie. Na każdym kroku ujawniają nasi posłowie różne „cnoty", zakrojone na miarę sanacyjnych parlamentarzystów i choć kraj, delikatnie mówiąc, znajduje się w stanie podrażnienia, wcale im się nie pali, nie podnoszą oni w Sejmie niczego, coby mogło być niewygodne dla reżimu sanacyjnego.

Ale położenie wewnętrzne staje się coraz trudniejsze, ministrowie i referenci danych resortów, nie mogą zamilczeć najbardziej jaskrawych objawów życia.

Nader ciekawe spostrzeżenia wypowiedziano z okazji omawiania budżetu ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Z BEZPIECZEŃSTWEM NIEDOBRZE.

Przed przystąpieniem do dyskusji zabrał głos minister Spraw Wewnętrznych, p. Raczkiewicz, podkreślając, że rząd postawił zasadę całkowitej realności budżetu. W dalszym ciągu p. minister poddał obszernej analizie cyfry budżetu, poczem przeszedł do omówienia stanu bezpieczeństwa w kraju, który, jak oświadczył, na przestrzeni ub. roku uległ pogorszeniu. Pogorszenie to jest szczególnie wyraźne w dziedzinie przestępczości kryminalnej, przedewszystkiem w dziale kradzieży. Wzrosła też ilość **zbrodni stanu 510** (1934 — 333), **rozbojów** w bandzie 138 (1934 r. — 108), rozboju pojedyńczego 758 (1934 r. — 604). Nie bez wpływu na stan bezpieczeństwa w najbliższym czasie będzie dokonane zwolnienie na zasadzie amnestji kilkunastu tysięcy osób.

ROZRUCHY.

Również, a może nawet wydatniej **wzrosła ilość wypadków rozruchów i oporu władzom**, w I półroczu roku ubiegłego **3.071** (1934 r. — 2.067), oraz wypadków zakłócenia spokoju publicznego **48.938** (1934 r. — 34.224), wzrosła również liczba wystąpień zbiorowych nielegalnych zebrań i **kolportażu nielegalnych druków.**

Stan ten, mówi p. minister, jest w pewnej mierze wynikiem stałej i konsekwentnie nie przebierającej w środkach działalności niektórych **ugrupowań politycznych**, pragnących drogą wywołania zamieszek i rozpętania najniższych instynktów ludzkich szukać możliwości zdobycia władzy politycznej w kraju, **wzrosła również pod pewnym względem działalność organizacyj wywrotowych i terorystycznych.** Nowa taktyka, stosowana od pewnego czasu przez organizacje wywrotowe, polegająca na dążeniu do opanowania legalnych ugrupowań i [illegible] zawodowych i propagowanie w tym celu zasad t. zw. „jednolitego frontu" zmusza organy bezpieczeństwa do zwiększenia czujności, tem więcej, iż **zaobserwować się dają wysiłki organizacyj wywrotowych, zwłaszcza na terenie województw wschodnich do organizowania wystąpień masowych.**

Wzrost przestępczości jest ściśle związany z ciężką sytuacją gospodarczą, **a każdy rok przedłużającego się kryzysu, w związku z szybkim przyrostem ludności i zupełnem zahamowaniem ekspansji emigracyjnej, staje się w Polsce zagadnieniem coraz poważniejszem.**

Mówiąc o pracy urzędów podlegających ministerstwu Spraw Wewnętrznych, p. minister zaznacza, że istotnem utrudnieniem prawidłowego urzędowania i jedną z przyczyn niezadowolenia obywateli jest niewątpliwie **inflacja przepisów** i że w tym kierunku stara się wprowadzić pewien ład.

Rozwój prasy w roku bieżącym jest znaczny. Ogólna ilość czasopism, wychodzących w kraju, wynosiła 31 października 1934 r. 2822, a 31 października 1935 roku — 2968.

Referent zwraca uwagę na pogarszanie się stanu bezpieczeństwa w kraju. Bardzo wzrosła agresywność w stosunku do organów bezpieczeństwa, a sprawcami są nietylko poważniejsi przestępcy, **lecz również i zwykła ludność.** W związku z tem zwrócono baczną uwagę na akcję rozbrajania ludności i w ciągu 9 miesięcy ub. roku odebrano ponad **16.000 szt.** broni palnej. Według danych z urzędów wojewódzkich, w okresie czterech miesięcy, policja użyła broni w 102 wypadkach, przyczem zabito 46 osób i zraniono 80. W tym czasie zabito pięciu funkcjonarjuszów policji, a postrzelono lub pokaleczono 53-ch.

Intensywnie prowadzoną była walka z komunizmem. Poza represjami należy wspomnieć o współdziałaniu z Instytutem Naukowego Badania Komunizmu. W roku bieżącym Instytut ten nawiązał kontakt z berlińskim.

ILE JEST POLICJI?

Zmniejszenie środków budżetowych pociągnęło za sobą obniżenie stanu liczebnego policji o 650 stanowisk, niezależnie od wstrzymania przyjęć do policji. Stany liczebne tak szeregowych, jak i oficerów policji, są niewystarczające. Obecnie na jednego szeregowego policji przypada przeciętnie 1193 mieszkańców. W latach 1927 — 1935 skasowano 461 posterunkowych policyjnych.

Niemniej interesujące są szczegóły, ujawnione w dyskusji nad budżetem opieki społecznej.

1400 TYS. BEZROBOTNYCH.

Z referatu posła Tomaszkiewicza dowiedzieliśmy się, iż **1 miljon 400 tysięcy** ludzi poszukuje pracy w Polsce. „Rzesza ta ma tendencje dalszego wzrostu", czyli liczba bezrobotnych rośnie.

„Miljonowy nadmiar rąk roobczych na wsi — mówił poseł Tomaszkiewicz— ciągnie do miast i tu napotyka przeszło półmiljonową rzeszę bez pracy. Jest to ciężka choroba społeczna. Wedle wiadomości z roku 1934 przyrost naturalny Polski spadł z 15.9 na 12.3 na 1000 mieszkańców. Przerażające są dane o śmiertelności niemowląt, oraz o stanie zdrowia dzieci szkolnych. Nic w tem dziwnego, jeżeli **na jedną rodzinę małorolną wypada dziennie 1 zł. na wyżywienie, mieszkanie i ubranie."**

CHOROBY.

A rezultat tej nędzy? Mówił o tem poseł dr. Krawczyński, który stwierdził, że „umieralność na gruźlicę jest w dalszym ciągu znaczna i niejednolita. W r. 1932 wynosiła 18,4 na 10.000 ludności, a w 1933 r. — 16,0. Przychodni przeciwgruźliczych było w 1934 r. 350. Jaglica dziwnym zbiegiem okoliczności grasuje przedewszystkiem w Polsce centralnej, w Wielkopolsce i na Pomorzu.

50 PROC. POBOROWYCH NIEZDOLNYCH DO SŁUŻBY WOJSK.

Wskutek złego odżywiania i szerzących się chorób, młode pokolenie karleje.

„Najlepszy obraz stanu zdrowia ludności stwierdzał poseł dr. Krawczyński— dają wyniki poboru wojskowego. W ostatnich czasach komisje poborowe muszą odrzucić już prawie połowę powołanych do wojska, jako nienadających się do służby. W 3 proc. przyczyną jest jaglica, w 7 proc. — gruźlica, w 5 proc. — wady serca, w **20 proc.** — zła budowa ciała. Najwięcej powołanych do służby wojskowej odrzuca się z powodu złej budowy ciała na Podhalu. Jest to skutek **nędzy i złego odżywiania."**

ŚMIERTELNOŚĆ DZIECI.

Również fatalnie przedstawia się stan zdrowotny wśród dzieci i matek.

„Nadmierna śmiertelność dzieci i matek w Polsce jest nagminnem zjawiskiem. Wśród niemowląt w pierwszym roku życia w 1930 r. umierało **14,3 proc.**

W ostatnich czasach **zakażenia i wypadki śmiertelne spowodu niedozwolonego i nielegalnego przerywania ciąży wzrosły niepomiernie.** Po miastach i miasteczkach powstały wprost fabryki, uprawiające ten proceder."

ZAMAŁO LEKARZY.

Dlaczego się tak dzieje?

„Lekarzy mamy ciągle za mało: w Austrji jest cztery razy więcej, w Estonji i na Łotwie dwa razy więcej."

Również jest niedostateczną, zwłaszcza po wsiach, liczba akuszerek. To samo można powiedzieć o liczbie aptek

* *

Oto zobrazowana częściowo nasza rzeczywista rzeczywistość, nie przez ludzi z opozycji, ale przez sanatorów, posłów i dygnitarzy. Są to wstrząsające fakty, przerażające cyfry. Cyfry te krzyczą, że

źle jest w Polsce.

Ale czy obecny Rząd i Sejm ten stan potrafią naprawić?

Olbrzymiej części społeczeństwa brak w tym względzie wiary. Nędza gospodarcza i brak wolności, a więc nędza moralna, śmiemy twierdzić, są źródłami tego tragicznego stanu rzeczy. Wyczuwają to także obecni sternicy w państwie, gdyż przy każdej sposobności odwołują się do zaufania społeczeństwa.

Ale czyż nie lepiej byłoby się nie łudzić? Brak zaufania do sanacyjnego systemu rządów społeczeństwo ujawniło przy wyborach, a od tego czasu zjawisko to się spotęgowało nader wydatnie.

Społeczeństwo polskie nie chce, by ponad jego głowami rządzono państwem. Nie jest przypadkiem, że najlepsi Polacy często walczyli za swoją i obcą wolność, Polacy nie zniosą niewoli. I nadszedł czas, gdy społeczeństwo polskie tej wolności zapragnęło ponad wszystko. I łudzą się ci, którzy sądzą, że zdołają rozbudzić entuzjazm dla wysiłków gospodarczych, zmniejszyć ilość aktów przeciw prawu, ba nawet różnych wykolejeń bez ugruntowania wolności i nadania społeczeństwu pełni praw politycznych. Dopiero po odzyskaniu praw politycznych społeczeństwo zacznie pracować, a nawet jego najbardziej do wykolejeń skłonna część, skierowana na tory pracy twórczej, zejdzie z drogi przestępstw kryminalnych, na którą ją wpędziła często nędza i brak atmosfery, pobudzającej do wzniosłej twórczości.

Ale czy do zmiany podstaw naszego życia jest zdolny obecny Sejm, wyrodzony z systemu niewiary w siły narodu? Społeczeństwo czeka na nowych ludzi. Dobrze byłoby, gdyby to na właściwem miejscu zrozumiano.

Siew...

Policjanci, który bili aresztowanego

W dn. 22 października 1933 r. aresztowano w Rajczy **Ludwika Tomalę z Rycerki.** Policjanci odstawili go do Milówki. W tym czasie wizytował areszt w Milówce prokurator z Wadowic. Stwierdził on, że **Tomalę pobito w areszcie i, że pobili go przodownik Michalski,** oraz posterunkowi **Kurdziel i Fiła** w czasie dochodzeń na posterunku w Rajczy. Wszystkich trzech skazał sąd wadowicki na następujące kary: Michalskiego na 8 miesięcy, Kurdziela i **Fiłę na kary po 7 miesięcy więzienia.** Sprawę tę rozpatrywał w sobotę Sąd Apelacyjny w Krakowie, **który zatwierdził wyrok pierwszej instancji i z mocy amnestji obniżył im karę do połowy.**

Książka, która jest głośna

Wartość książki gen. Sławoj-Składkowskiego p. t. „Strzępy meldunków" podnosi bardzo osoba jej autora. Bo nie tylko chodzi o to, co się pisze o marsz. Piłsudskim, ale jest ważne i to, kto o nim pisze. Gen. Sławoj-Składkowski — jak to wynika z jego pamiętników — należał do najbardziej zaufanych współpracowników marszałka, więc książka „Strzępy meldunków", zapisane w niej dokładne uwagi i opinje męża stanu, który w życiu odrodzonej Polski odegrał tak wielką rolę, posiadają — jak to mieliśmy już sposobność wspomnieć — **wagę dokumentu, bez którego nie będzie mógł się obejść żaden z historyków, przy opisywaniu wydarzeń od 1918 do 1935 roku.**

Niemniej ważną jest rzeczą ustalenie osobistego stosunku autora książki do marsz. Piłsudskiego. Stosunek ten jest całkowicie oddany, niemal bałwochwalczy, a niekiedy wzruszający. Gen. Sławoj-Składkowski notuje z całym szacunkiem nie tylko to, co powiedział marsz. Piłsudski, ale również takie szczegóły, jak wygląd marszałka, objawy humoru, czy też jego braku. Taki szczegół, jak ten, czy marszałek podał autorowi rękę, czy też nie, jest wielokrotnie zapisany. Ta drobiazgowość w notowaniu wszystkiego, co dotyczyło marszałka Piłsudskiego, jest posunięta w książce „Strzępy meldunków" **do ostatecznych granic**. Wydawać się ona może dziwną i przesadną, zwłaszcza ludziom, niezwiązanym uczuciowo z marsz. Piłsudskim i z jego obozem.

Sądzimy, że kilka przykładów, charakteryzujących stosunek gen. Sławoj-Składkowskiego do marsz. Piłsudkiego, należy przytoczyć, bo stanowi on czynnik, decydujący w znacznej mierze o wartości książki.

W roku 1918 autor, oficer polityczny, przy komendancie okręgu wojskowego Będzin, został wezwany do Belwederu i taką robi uwagę na marginesie tego wezwania: „Boże, co za radość! Więc już nie ja staram się dostać do Komendanta, ale On sam wzywa mnie do siebie. Widoczne jest więc, że do czegoś mnie jeszcze potrzebuje."

Opisując spotkanie z marsz. Piłsudskim w Mińsku, w lecie 1919 r., zapisuje gen. Sławoj-Składkowski: „Było to jedynie moje spotkanie z Komendantem na froncie. Utkwiło mi w pamięci na całe życie ze względu na wyraz twarzy Komendanta".

Gdy marsz. Piłsudski przebywał w Sulejówku na t. zw. dobrowolnem wygnaniu, gen. Sławoj-Składkowski widywał go rzadko i nieregularnie. Z tego okresu pochodzą słowa: „Sam fakt oglądania Wodza, patrzenie w Jego mądre, dobre oczy, słuchanie Jego głosu, stwierdzenie, że przecież żyje wbrew chęciom wrogów, że wygląda nieźle — wszystko to stwarzało dla nas niezapomnianą, jedyną atmosferę dumy i szczęścia".

W tym samym czasie, w końcu zimy w r. 1925, marsz. Piłsudski, będąc w Warszawie, zachorował i przebywał w mieszkaniu profesorstwa Sujkowskich. Autor udaje się tam i między innemi zapisuje: „Boję się o zdrowie i życie Komendanta i, **chcąc wyprosić Jego zgodę na leczenie się w szpitalu, pocałowałem Go w rękę..."**

W listopadzie w r. 1926 gen. Sławoj-Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych, brał udział w posiedzeniu rady ministrów, na której był także obecny marsz. Piłsudski. Autor zapisuje wtedy: „Komendant śmiał się serdecznie i patrzał na mnie tak dobrym, radosnym wzrokiem, że starczyło mi to za wszystkie „zapewnienia i dowody „zaufania".

Nie mnożymy więcej przykładów, malujących tak dokładnie stosunek gen. Sławoj-Składkowskiego do osoby marsz. Piłsudskiego. Wystarczą one w zupełności, ażeby nabrać pojęcia o charakterze tego stosunku i żeby z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Obraz jest tak jasny, że nie trzeba doń nic dodawać.

Można zatem przejść do innych spraw, **do działalności marsz. Piłsudskiego w charakterze premjera i ministra spraw wojskowych we wszystkich rządach pomajowych.**

Przedewszystkiem parę słów nie tyle o zamachu majowym, bo o nim niema mowy w „Strzępach meldunków", ale o kwestjach, które niewątpliwie pozostają z nim w pewnym związku. Autor wspomina o naradach, które odbywały się w okresie Sulejówka w mieszkaniach pp.: Świtalskiego i Krzemińskiego. W tych zebraniach politycznych brało niekiedy udział do czterdziestu osób. W początkach roku 1925 zapisuje autor — **otrzymaliśmy wezwanie na tajną odprawę.** Komendant przyjechał z Sulejówka i miał przemawiać do nas w mieszkaniu majora Świtalskiego. **Przemówienia Komendanta wysłuchaliśmy, jak Ewangelji"...**

Po przewrocie majowym, gen. Sławoj-Składkowski pełnił obowiązki komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę. Ministrem spraw wewnętrznych był wtedy śp. generał Młodzianowski. Gdy spowodu zatargu z Sejmem zdecydował się ustąpić, wskazał, jako na swego zastępcę, na autora książki „Strzępy meldunków". I gen. Sławoj-Składkowski opisuje, jak się odbyła ta nominacja. Jest to bardzo ciekawy ustęp pamiętników, bo rzuca światło na ważny szczegół: jak to w okresie pomajowym odbywała się zmiana ministrów.

Scenę tej nominacji, rozegraną w Belwederze, opisuje gen. Sławoj-Składkowski w następujący sposób: „Pan marszałek podał mi rękę nad stołem, wskazał krzesło i powiedział bez wstępów: **„No więc, zostaniecie ministrem spraw wewnętrznych, bo Młodzianowski nie chce już dłużej pracować z tym... Sejmem".**

Siedziałem cicho — pisze dalej gen. Sławoj-Składkowski — czekając, co powie jeszcze Komendant, gdy jednak milczał, patrząc mi badawczo w oczy, **zwróciłem posłusznie uwagę**, że z polityką dotychczas się nie stykałem, że są inni koledzy, znający ją lepiej.

Na to Pan Marszałek, śmiejąc się i jakby przyznając mi rację, powiedział: **„Nie potrzebna tu polityka. Wszyscy krzyczą, że jesteście administrator, więc dlatego będziecie ministrem. Zameldujcie się u pana Bartla. No, do widzenia".**

Tu Komendant, jakby znudzony tą rozmową, opuścił głowę i zaczął stawiać pasjansa, nie podając mi ręki na pożegnanie".

Scena ta, opisana przez najwiarogodniejszego świadka, zapoznaje nas, jak można najdokładniej, z mechanizmem rządzenia pomajowego systemu.

Al. D.

Wiec sanacyjny
zamienił się w wielką manifestację ludową

Dwaj „posłańcy" sanacyjni, obszarnicy: Gładysz i Krzywoszyński, postanowili spróbować „współpracy ze społeczeństwem". Zwołano więc na poniedziałek, dnia 20 bm. „wiec sprawozdawczy" do Ostrowa Wlkp., korzystając z licznie zgromadzonej ludności wiejskiej z okazji dnia targowego.

Po skromnym referacie p. Gładysza, który uderzał na prasę, za rzekome nieprzychylne informowanie opinji publicznej o „pracach" Sejmu, zabrał głos drugi poseł, ale skonfundowany reakcją sali — kiepski mówca, prędko zakończył swą „dziewiczą" mowę.

Rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której liczni mówcy, wszyscy bez wyjątku w bardzo ostry sposób atakowali zarówno mówców, jak i system sanacyjny i opłakane skutki jego trwania. Mówcy kończyli wnioskami o uchwalenie rezolucji, żądającej **rozszerzenia amnestji dla byłych więźniów brzeskich — żądaniami umożliwienia im jak najrychlejszego powrotu i t. d.**

Wszystkie te wnioski i projekty uczestnicy sali przyjmowali długotrwałemi oklaskami.

Pozatem mówcy żądali od posłów wniosków **o rozwiązanie Sejmu, rozpisanie nowych wyborów.**

Żądano również zniesienia Berezy Kartuskiej.

Tak to prawie przez dwie godziny wychodzili na wiecu sanacyjnem kolejno mówcy opozycyjni i wśród szalonego entuzjazmu i niemilknących oklasków — wygłaszali swoje przemówienia, które przestraszeni i bladzi ze strachu posłowie, musieli cierpliwie wysłuchiwać.

Nastepnie kłamali, jak najęci, usilując tłumaczyć zebranym, **że oni przecież za uwolnieniem Witosa głosowali w Sejmie.**

Przewodniczący, widząc całkowitą „klapę", zebranie zamknął, a uczestnicy, wśród okrzyków, zebranie opuszczali.

Tak to więc wiec sanacyjny w Ostrowie zamienił się na manifestację ludową.

Zaznaczyć wypada, że chłopi stają twardo przy Stronnictwie Ludowem i nie dadzą się zepchnąć z tego stanowiska.

Sprawozdawca.

Wódz sowiecki Tuchaczewski w przejeździe przez Warszawę

Udając się do Londynu na pogrzeb Króla Jerzego przejeżdżał przez Warszawę marszałek armji sowieckiej, **Tuchaczewski, który przed szesnastu laty prowadził ofenzywę bolszewicką na Warszawę.**

Sprawozdawca „Kurjera Warszawskiego" tak opisuje próbę uzyskania wywiadu z Tuchaczewskim:

„Marszałek nikogo nie przyjmuje. Nie wychodzi wogóle z przedziału. Niema poco się trudzić.

Jednak trudzimy się. Zostajemy w przejściu. Pojedziemy razem z Dw. Wschodniego na Dworzec Główny. A nuż w „podróży" umożliwi się jakiś kontakt. Pociąg rusza. Przechodzimy do wagonu marszałka. W wagonie wszystkie miejsca wolne, oprócz czterech. Zajętych właśnie przez przedstawiciela Sowietów. **Marszałek jedzie w towarzystwie żony oraz attache wojskowego sowieckiego w Londynie, „komkora" (komendanta korpusu) Putny.** Zwracamy się do komkora Putny. Ku naszemu zdziwieniu mówi doskonale po polsku. Był w Polsce jeszcze kiedyś przed wojną. A potem — dowodził dywizją właśnie pod Radzyminem. Miał wówczas lat trzydzieści. **Ale był starszy od naczelnego wodza, który miał — dwadzieścia osiem. Dziś zatem Tuchaczewski ma lat czterdzieści trzy.**

„Komkor" Putna odmawia nam rozmowy z wodzem. On nie może mówić. Nie może udzielać wywiadów. Ależ wiemy. Oczywiście. Ale to nie przeszkadza — prostej pogawędce. Sowiecki generał znika w przedziale. **Po chwili ukazuje się w drzwiach przedziału — marszałek. Młody, wybitnej urody, wysoki mężczyzna, tylko lekka siwizna kruczo czarnej głowy dowodzi, że jednak przekroczył trzydziestkę. Ubrany w prosty, popielaty garnitur, czarny krawat. Twarz dziwnie miękka w wyrazie, niemal kobieca. Tak wygląda wódz czerwonej armji!**

W przedziale siedzi żona marszałka, młoda, niska brunetka południowego typu.

Marszałek wydaje się jakgdyby zażenowany:

— Nie mogę panom składać żadnych oświadczeń. Misja moja jest ściśle określona. Nic poza nią...

Zaczynamy jednak rozmowę. Jeden z kolegów, korespondent angielski, mówi coś o polepszeniu stosunków sowiecko-angielskich.

Byliśmy zawsze przyjaciółmi narodu angielskiego — oświadcza kategorycznie marszałek Tuchaczewski.

— W chwili takiej, jak obecna — ciągnie dalej — trudno mi poruszać jakiekolwiek inne tematy, skoro w misji mojej jest tyle żałobnej powagi. Jak długo będę w Londynie — nie wiem. W każdym razie niewiele dłużej, niż potrwają same uroczystości. Złożę narodowi angielskiemu głębokie wyrazy współczucia całego Związku sowieckiego.

Marszałek wiezie list specjalny, odręcznie napisany przez prezydenta Wcika (sowieckiej Głowy Państwa) Kalinina do króla Edwarda VIII.

— No, ale — uśmiecha się — widzę, że to się robi jednak wywiad...

— A więc pytanie poza wszelką polityką — czy pan marszałek był już kiedyś w Warszawie?

— Nie — mówi marszałek z jakimś dyskretnym uśmiechem — jestem tu po raz pierwszy...

Dworzec główny. Podziękowania. Szczęśliwej drogi. O godz. 10 min. 13 marszałek Tuchaczewski opuszcza Warszawę

Spór polsko-czeski
w oświetleniu niemieckiem

W Berlinie wyszła książka, która ma być oświetleniem polityki polskiej w Europie środkowej. Książka nosi tytuł **„Die Teschner Frage"** i wydana została przez wydawnictwo **„Volk und Reich"**, zbliżone do kierowniczych kół niemieckich.

W przedmowie, którą napisał zausznik ministra propagandy Goebbelsa, **Karl von Lösch**, kierownicza osobistość organizacji **„Verein für das Deutschtum im Auslande" i czasopisma „Der nahe Osten"**, poleca się książkę, której autorem jest **Kurt Witt**, jako dzieło godne uwagi. Autor Kurt Witt dziękuje za pomoc, jakiej mu udzielono w berlińskiem seminarjum narodowościowem. Z tego wnioskować można, że książka powstała **w seminarjum Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Berlinie i że chodzi o pracę o półoficjalnym charakterze.**

Zdaniem autorów, książka ma dać „naukowy obraz współczesnej polityki polskiej".

Materjał informacyjny książki uporządkowany został z widocznym celem podkreślenia możliwości polskiej ekspansji na południe. Ciekawe jest, że autor rzekomo wie, ile kompanij wojska miała Czechosłowacja na wschód od Odry i ile dywizyj ma Polska w Katowicach i Bielsku. Wylicza poszczególne gatunki broni po jednej i drugiej stronie. Tego rodzaju informacje autora są dosyć podejrzane..

Zdaniem autora w zagadnieniu cieszyńskiem chodzi o pierwszy krok planowej i samodzielnej polityki polskiej w basenie naddunajskim. **„Polityczne fakty o charakterze gospodarczym i komunikacyjnym oddawna były czynnemi siłami w historji, o czem świadczy historja Wilna."** Wskazując na ten precedens, Kurt Witt wyraża przekonanie, że w Cieszyńskiem „bezpośredni zysk wewnętrzny dałoby się połączyć z uprawnieniami narodowościowemi". Niemiecki autor opisuje dalej gospodarcze warunki możliwej ekspansji Polski: Polska, dostarczająca węgla państwom wschodniej i środkowej Europy, ma w ręce silny środek jako największy udziałowiec górnośląskiego basenu węglowego, zagrożony nieco przez konkurencję węgla czechosłowackiego na rynku austrjackim i węgierskim, a wdzierająca się i do Jugosławji północnej. Z Wiednia i Budapesztu jest ta sama odległość do Karwiny, Rybnika, Katowic czy Sztutgartu i Monachjum. Autor książki wskazuje na to, że czeska konkurencja wszędzie przeszkadza Polsce. Daleko rozciągająca się Słowaczyzna jest barjerą między Polską a państwami naddunajskiemi. Praga kontroluje taryfy i wyznacza ceny.

„W takich warunkach — pisze autor — **dwie rzeczy mogłyby wzmocnić pozycję Polski na południowym wschodzie: przesunąć granicę na Śląsku cieszyńskim i przywrócić północną granicę dawnych Węgier. Już tylko posunięcie granicy o 20 km. aż do Ostrawicy, pomijając przy tem mały zysk Niemców, uczyniłoby Polskę niepodzielnym panem przy zaopatrywaniu Europy środkowej w koks i węgiel. Nowa granica obejmowałaby także decydujące skrzyżowania ważnych linij kolejowych i dałaby Polsce do ręki kontrolę taryf oraz punkt wyjścia dla wielkich projektów żeglugowych. Konsekwencją wszystkiego byłoby utworzenie państwa słowackiego lub przywrócenie starych granic Węgier. Polska i Węgry jako blok pod przewodnictwem Polski, sięgający od Bałtyku do Dunaju, mogłyby, gdyby do nich przyłączyła się i Austrja, wywierać wpływy aż po Włochy."**

Ostatnie zdanie książki brzmi: **„Nie ulega wątpliwości, że na pytanie co do Cieszyna dotychczas jeszcze nie odpowiedziano."**

Książka ma cel zupełnie wyraźny. Mimo fantastyczności przedstawionych w niej planów widać, **że jest to robota najzupełniej świadoma.** Przypomnijmy sobie, że plany niemieckie w Europie środkowej, które ujawnił niedawno publicysta angielski, obejmują również zagadnienie stosunków polsko-czechosłowackich. **Owe rzekome wytyczne polityki polskiej są pobożnem życzeniem Berlina, który za wszelką cenę chce odwrócić uwagę Polski od zachodu i skierować ją na południe, a równocześnie stworzyć pozory równoległości polityki polskiej i niemieckiej.**

P. Kurt Witt, chcąc dać swej książce cechy bezstronności, zaznacza, że opali się m. in. na korespondencji i rozmowach z czynnymi politykami. Już sama anonimowość tego źródła budzi poważne zastrzeżenia. Niemniej sądzimy, **że książka ta powinna się spotkać po stronie polskiej z zdecydowanem odparciem. Dość już fantastycznych legend krąży około polskiej polityki zagranicznej. Niemcy, jak widać, tworzą je i puszczają w świat celowo. Jest to jedno z głównych źródeł nieporozumień i niejasności co do kierunku polityki zagranicznej Polski. Należałoby raz wreszcie z tem skończyć.**

Marsz komunistów chińskich

30-[illegible]ięczna armia komunistyczna posuwająca się z prowincji Honan ku południowi, za[illegible]eła **stolicę prowincję Kui-Czu miasto Kuei-Yang.** Żołnierze rządowi wysyłani są pośpiesznie na linje bojowe, celem powstrzymania marszu komunistów,

Podwójna „sprawiedliwość"

Pod takim tytułem pojawił się w „Czasie" z niedzieli, dnia 26 stycznia artykuł, którego główną część poniżej przedrukowujemy. Aby go zrozumieć, trzeba przypomnieć, że odbywał się niedawno w Wilnie proces przeciwko kilku studentom i asystentom tamtejszego uniwersytetu, którzy według aktu oskarżenia należeli do organizacji komunistycznej i propagowali przyłączenie ziem polskich czy ich części do Rosji sowieckiej. Główny oskarżony nazywa się Jędrychowski. Część prasy sanacyjnej, „Kurjer Wileński" i warszawski „Kurjer poranny" brały w obronę oskarżonych. Podobnoś należeli oni pierwotnie do organizacyj sanacyjnych i byli protegowani przez wileńskich działaczy sanacyjnych. Mówiono nawet o bliskim z ich grupą stosunku p. Janusza Jędrzejewicza, który swego czasu przyjeżdżał do Wilna zachęcać tę młodzież do organizowania się i faworyzował jej radykalne aspiracje. Jędrychowski z towarzyszami został w obecnym procesie uwolniony od winy i kary. „Czas" podczas tego procesu nie stał po stronie oskarżonych i spotkały go za to w niektórych gazetach sanacyjnych wyrzuty. Oto co na nie teraz „Czas" odpowiada:

— „Gazeta Polska" czyni nam nowy zarzut. Oto żądaliśmy jednocześnie surowości dla młodego studenta Jędrychowskiego, a względności, amnestji dla Witosa.

Tak jest, żądaliśmy tego. „Gazeta Polska" słusznie cytuje nasz głos z tych właśnie dni:

„...ustrój i system polityczny, nadany Polsce przez Piłsudskiego, na tyle głębokie zapuścił korzenie, że powrót Witosa do kraju nic a nic nie może mu zaszkodzić".

Tak jest, zajmujemy takie właśnie stanowisko wobec Witosa i takie jak napisano stanowisko wobec wszelkich oskarżonych i nieoskarżonych, Jędrychowskich. Nie przeprowadzamy znaku równania między potężnym niegdyś ministrem a „biednym" studentem, żądamy raczej względności dla Witosa, a surowości dla Jędrychowskiego. Przeciwko Witosowi można wytoczyć bardzo ciężkie zarzuty. Spisku przeciw władzy, agitacji antyrządowej, demagogji klasowej. Można mu postawić najcięższe oskarżenia, ale nawet w najszerszym ich kręgu nie znajdzie się coś, coby zalatywało pojęciem zdrady Polski. Nigdy i nigdzie Wincenty Witos nie pisał o „niewoli Zachodniej Białorusi", nigdy i nigdzie wraz z autentycznym Jędrychowskim nie domagał się włączenia swej ojczyzny w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, nie entuzjazmował się Kirowem, kołchozami, moprem, stienką itd., jak to czyniła młodzież wileńska. Słowem można Witosowi postawić wszystkie zarzuty, prócz zarzutu zdrady Polski na rzecz obcego mocarstwa. Zwolennicy Witosa walczą na wsi polskiej z rządem, ale walczą również i z komuną. Towarzysze Jędrychowskich czapkowali ministrom, ale bywali w komunie, współpracowali z nią, między komuną a nimi zatracała się „linia podziału". A to jest bardzo wielka różnica.

Oskarżony o próby wywrotowe Wincenty Witos, siedział w więzieniu śledczem, którem był Brześć. Oskarżony Jędrychowski nie siedział w Brześciu, został niebawem zwolniony, odpowiadał z wolnej stopy. Tak jest, istnieje w Polsce różnica między traktowaniem bądź co bądź szefa rządu obrony narodowej, a bolszewizujących Jędrychowskich. Myśmy jednak woleli raczej, by to nie była różnica na korzyść tych drugich." —

Nie możemy tego wystąpienia „Czasu" pominąć milczeniem. Autorem jego jest **Grabiec**, pod którym to pseudonimem kryje się młody publicysta, p. **Ksawery Prószyński.** Okazał on już dużo temperamentu i żywości. Niezawsze moglibyśmy zgodzić się z jego stanowiskiem, a zapewne i w przyszłości tak będzie, ale musimy mu przyznać zaletę odwagi i charakteru. Konserwatywny „Czas" chlubił się tą cechą przez kilka pokoleń i tem wyrobił sobie szacunek nawet u stanowczych przeciwników. Jeszcze przed kilku laty silne wrażenie wywierały artykuły polityczne „Czasu", pióra prof. **Stanisława Estreichera.** Ale odkąd publicystą „Czasu" stał się p. **Konstanty Grzybowski**, ślepy bojownik pana Sławka i B. B., stare to pismo straciło samodzielność, a z tem i poczytność i szacunek. Od roku przeniósł się „Czas" z Krakowa do Warszawy i tam dalej wysługiwał się wszystkim rozkazom i posunięciom nietyle B. B., co grupy pułkownikowskiej. Dopiero w ostatnich tygodniach zauważono na jego łamach pewne objawy niezależności. Stawiają je w związek z odsuwaniem się ks. Janusza Radziwiłła od grupy pułkownikowskiej. Nie wiemy, czy „Czas" wytrzyma na tej drodze, na którą powoli wchodzi, czy nie cofnie się z niej znów pod naciskiem, który usiłuje stosować niezadowolony z tej odmiany obóz „Gazety Polskiej". Jakkolwiek rzecz się obróci, pragnęlibyśmy na wywody Grabca zaznaczyć, **że zarzuty, jakie on wytacza przeciwko prezesowi Stronnictwa Ludowego, W. Witosowi, nie mają uzasadnienia w faktach. Żaden historyk, badający życie polityczne odrodzonego Państwa Polskiego, nie znajdzie dowodów na jakiekolwiek spiski, prowadzone przez Witosa, lub jego stronnictwo. Stoją do dyspozycji wszystkie dokumenty działalności publicznej W. Witosa od roku 1907, jego wystąpień w sejmach i w stronnictwie, na kongresach, wiecach i posiedzeniach.** Stronnictwo chłopskie, z natury swojego terenu i swoich szeregów, nie jest przystosowane ani zdolne do żadnych spisków. Jego cechą i siłą jest masa jego zwolenników, otwarty i jasny, zrozumiały dla każdego chłopa, charakter programu i taktyki politycznej. Do tego osobiście prezes W. Witos, uczący zawsze chłopów obowiązku i odpowiedzialności, szacunku dla praworządności i prawa, nawet ciężkiego, nie może być przez nikogo posądzany o spiski. **Jeśli jego działalność, jak i jego stronnictwa, kiedykolwiek była opozycyjna, to zawsze opierała się na gruncie prawa obowiązującego, w obronie prawa, nigdy nie wzywała do obalenia czy naruszenia prawa, w którego powstaniu konstytucyjnem stronnictwo współdziałało.**

Tak samo co do **rzekomej demagogji, czy propagandy klasowej. Tu z „Czasem" się nie porozumiemy. I Witos i Stronnictwo Ludowe, wyrażając dążenia masy chłopskiej, nigdy nie tracili z oczu całości narodu i interesów Państwa. Tak było w roku 1920 i tak zawsze później.** Zwracamy uwagę „Czasu" na wytyczne programowe, uchwalone na grudniowym Kongresie Str. Ludowego i zapytujemy, czy w nich nie wybija się **na pierwszy plan troska o siłę i bezpieczeństwo Państwa, o jego wojsko, mocny rząd i zdrowy parlament, troska o taki ustrój polityczno-społeczny, któryby sharmonizował interesy Państwa i obywatela z wolnych i zadowolonych obywateli stworzył silne państwo.**

Rozumiemy, że konserwatyści nie pogodzą się z programem społecznym Str. Ludowego i my się z ich programem nie pogodzimy. Wolelibyśmy przecież, ażeby na arenie naszego życia politycznego miało się do czynienia z przeciwnikami, dla których, choć się z nimi walczy, możnaby żywić szacunek. Jak dotąd wszystko robiono, aby nas od tego odzwyczaić.



Według wiadomości z źródeł włoskich, w prowincji abisyńskiej Godżam wybuchł bunt, skierowany przeciw Negusowi. W prowincji tej znajdują się słynne źródła Niebieskiego Nilu, wypływającego z jeziora Tsana.

Co piszą inni?

Kolegja wyborcze namiastką B. B.

Jak wiadomo, kierownicze czynniki obozu rządowego zastanawiały się przez dłuższy czas, czem wypełnić lukę, powstałą skutkiem rozwiązania B. B. Ostatecznie zadecydowano podobno pewną koncepcję pośrednią, polegającą na tem, że wprawdzie nie będzie stworzona organizacja o charakterze stronnictwa politycznego, natomiast ma być utrzymana zasadnicza koncepcja dawnego B. B. W. R. przez utworzenie „kolegjów społecznych".

„Podstawą tej nowej organizacji byłyby kolegja powiatowe, skupiające przedstawicieli stowarzyszeń i organizacyj społecznych, przedstawicieli samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz kierowników urzędów na terenie powiatu. Na czele takiego kolegjum stałby starosta. Kolegja powiatowe wyłaniałyby z siebie jako jednostkę organizacyjną wyższego rzędu, kolegja wojewódzkie z wojewodami na czele. Nadbudową tej organizacji byłaby centrala w Warszawie, kierująca pracami kolegjów prowincjonalnych."

Jak z powyższego przedstawienia widzimy, projekt nowej organizacji społeczno-politycznej wiąże się ideowo i organizacyjnie z ordynacją wyborczą sejmową. Idzie w nim poprostu o to, ażeby zgromadzenia okręgowe, które raz na 5 lat zbierają się, celem wyboru kandydatów na posłów, zamienić na instytucję, stale funkcjonującą.

Jest to podobno koncepcja p. Sławka i niewątpliwie nosi ona piętno jego mechanicznego umysłu. Zmierza ona wyraźnie do uczynienia z partji czynnika ponadpaństwowego, ze wszystkiemi konsekwencjami takiej organizacji życia politycznego. Czy p. Sławek jednak nie łudzi się i czy istotnie nie sadzi, że na takie rzeczy jest już naprawdę zapóźno?

Broń z Niemiec dla Polski?

„Robotnik" przytacza, co głośny publicysta francuski Pertinax pisze na łamach „Echo de Paris" o Niemczech:

„Kupców, prowadzących handel z zagranicą, w właściwem znaczeniu tego wyrazu — niema. W pierwszych czasach sprowadzano wiele dla celów zbrojeniowych i w ten sposób wyczerpano zapasy pieniężne. Wówczas nastąpiła zmiana i ograniczono import z zagranicy do ostatecznych granic, ale wskutek tego nastąpił brak wielu artykułów spożywczych. Napróżno dr. Schacht apeluje o obce waluty. Trzeba przyznać, że pod tym względem republika weimarska była zręczniejsza i w latach 1925-31 pożyczono jej, w drodze transferu dewizowego, 25 miljardów marek.

Jedyna nadzieja — w Polsce, czy zgodzi się za swoje świnie i swe zboże przyjąć materjał wojenny w drodze kompensacji".

Nie wątpimy, że taki pomysł zostanie odrzucony. Ale sam fakt, że taki pomysł mógł powstać, wymownie świadczy o wynikach polityki p. Becka. Może jeszcze zaproponują nam Niemcy przysłanie misji wojskowej do Warszawy zamiast francuskiej?

Niejednakowe traktowanie

„Kurjer Poznański" zwraca uwagę na trzy charakterystyczne fakty. Jeden — to zjazd żydowskich „uczestników walk o wolność", na którym przemawiał wiceminister Spraw Wojskowych.

Drugi fakt to bankiet „Jungdeutsche Partei" w Inowrocławiu, na którym przemawiał gen. Thomme.

„Fakt trzeci: Prokurator w procesie terorystów ukraińskich żąda najpierw kary śmierci dla głównych oskarżonych, a potem jednemu z nich podaje rękę i godzi się na wręczenie jemu i jego „towarzyszom tragedji" wigilijnych „życzeń spokoju i pojednania".

Pismo zapytuje, jak wygląda podawanie ręki Polakom w Berezie?

„Tam chodzi o Żydów, Niemców, Ukraińców, tutaj — o własnych rodaków.

Trzy zestawienia, — jedno faktów tych źródło."

Sekwestrator frontem do wsi

Okólniki pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego w sprawie ulg dla chłopów widocznie jakoś nie odniosły skutku, skoro możliwe są takie zjawiska, o jakich donosi z pow. iłżeckiego „Zielony Sztandar":

„Na terenie gminy Łaziska grasował Rzewuski, który prześcigał innych swą gorliwością. Nawet gdy kto chciał wpłacić podatek w Urzędzie pocztowym, bezpośrednio do Izby Skarbowej, to on się zawsze znalazł i umiał wmówić w nieuświadomionego płatnika, że pieniądze tędy nie trafią do Urzędu Skarbowego, że tylko on jest zdolny to załatwić. Oczywiście kończy się zawsze na tem, że od każdego „upomnianego" zabiera półtora złotego. Nawet starał się „zaopiekować" pocztą, żeby nie przyjmowała pieniędzy na podatek, tylko odsyłała podatników do Rzewuskiego. A on zabiera kożuchy, poduszki, pierzyny, świnie; zdarza się, że sekwestruje z niewłaściwych upomnień, to znaczy, że kto inny otrzymuje upomnienie a innemu na nie zabiera się świnie; zdarza się, że sekwestruje w czasie robót jesiennych i sanie, nie wykupione przez jednego z gospodarzy od kowala, miały być siłą zabrane kowalowi za podatek tego gospodarza. Jednem słowem — sekwestrator rzeczywiście zwrócony frontem do wsi."

Ostatecznie sekwestratora przeniesiono do innego powiatu, ale nie usunięto.

Skazanie b. wójta z Bieńkówki

Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach toczyła się rozprawa przeciwko byłemu wójtowi z *Bieńkówki*, pow. Wadowice, *Józefowi Kaźmierczakowi*, oskarżonemu o to, że w latach między 1926—1931 *sprzeniewierzył jako wójt 824 zł. podatku gruntownego i 200 zł. czynszu dzierżawnego za polowania.* Po przeprowadzonej rozprawie został skazany za poszczególne przestępstwa po *6 miesięcy więzienia*, łącznie na karę 7 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary i pozbawienie praw obywatelskich przez 5 lat. Nadużycia zostały wykryte dopiero w maju 1934 roku przez lustrację.

Zajście w cukierni

Do jednej z cukierni na Nowym Świecie przybyło w piątek wieczorem kilkudziesięciu studentów, którzy zajęli miejsca przy stolikach i zamówili wodę sodową.

Po pewnym czasie przybyli studenci wystąpili przeciwko żydom, grającym w orkiestrze cukierni i **polecili grać „Hymn Młodych".**

Po godzinie właściciel cukierni wezwał policję, która przybyła na miejsce pod kierownictwem dwuch komisarzy i **zatrzymała 37 studentów, których przewieziono do aresztu, skąd rano, po sporządzeniu protokułów, zwolniono ich.**

Zgon uczonego

W sobotę odbył się o godz. 11.30 na cmentarzu rakowickim pogrzeb śp. doc. Józefa Żurowskiego, zastępcy prof. U. J. Śp. Żurowski od paru lat kierował pracami nad badaniem kopca Krakusa. W pogrzebie wzięło udział liczne duchowieństwo, prezes Akademji Umiejętności prof Wróblewski, liczni profesorowie Uniw. Jag.

Listy i korespondencje

Wiadomości z powiatu myślenickiego

CO Z TĄ SPRAWĄ?

Funkcje referenta do spraw przemysłowych przy starostwie w Myślenicach pełnił do niedawna p. **Jan Przystaś**. Pan ten, jako referent przemysłowy, **pozwalał sobie na pobieranie dość wysokich dopłat od opłat stemplowych, przy wnoszeniu podań i wydawaniu kart rzemieślniczych. „Dopłaty“ te w kilku wypadkach wynosiły po 150 zł.** — W tej sprawie jeden z obywateli myślenickich sporządził doniesienie na piśmie do powiatowej komendy policji państw., podając świadków, którzy postawione zarzuty p. Przystasiowi w doniesieniu, **potwierdzili.** Spodziewamy się, że w interesie dobra publicznego sprawa ta doczeka się rychłego wyjaśnienia.

Obywatel Myślenic.

UROCZYSTOŚCI OPŁATKA W POWIECIE

Staraniem zarządu Koła S. L., jak i Koła Młodzieży Wiejsk. **w Pcimiu** urządzono opłatek, na który złożyły się deklamacje, przemówienia i skromny posiłek. Przemawiali pp.: prezes miejscowego Koła, **Jan Róg; prezes Zarządu pow. S. L., Franciszek Syrek**; sekretarz Zarządu, **Jan Pałka, Tomana, Depta i inni.**

Udział zgromadzonych na opłatku obliczają na około 500 osób. Wśród śpiewu kolend, pieśni ludowych i przemówień, mijały godziny, a myśl zebranych biegła do nieobecnych.

Józef Dziadkowiec.

*

Podniosła uroczystość opłatka odbyła się również **w Wiśniowej,** przy bardzo licznym udziale ludowców i ludowczyń z całej okolicy. Przemawiali tam pp.: **Syrek Franciszek i Jan Pałka.**

Takie samo zebranie z okazji „opłatka“ odbyło się **w Jaworniku i w Lubniu.** Na opłatku w Lubniu był adwokat dr. **Panaś** ze Mszany i były sędzia **Łabuz,** którzy tamże przemawiali.

Sprawozdawca.

Wiadomości z powiatu dąbrowskiego

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim ludowcom i sympatykom S. L. z powiatu dąbrowskiego i z okolicznych, którzy rozumiejąc moje ciężkie położenie w czasie mojego więzienia jakoteż i potem, nieśli pomoc mojej rodzinie i mnie, tą drogą składam serdeczne Bóg zapłać.

Jan Bania ze Swarzowa.

NASTRÓJ W POWIECIE.

Z początkiem stycznia br. odbyło się w **Szarwarku** zebranie, na którem przewodniczył **p. Pabjan,** sekretarzował **p. Dyło.** Obszerny referat polityczny wygłosił prezes Zarządu pow. S. L. p. **Jan Bania ze Swarzowa.** Dyskusja była bardzo ożywiona. Zabrał w niej głos i niejaki **Michoń,** który dotychczas zdołał już obejść wszystkie stronnictwa, jakie działały w powiecie. Był bowiem i socjalistą i katolicko-ludowym i ludowcem, a obecnie sam nie wie, gdzie ma się przytulić. Miejscowi poważni gospodarze stawiali Michoniowi pytania, na które nie umiał dać odpowiedzi. Po dyskusji zabrał jeszcze raz głos p. Bania, wyjaśnił dokładnie sprawy, które wyłoniły się w dyskusji, zaznaczając, że polityka sanacji opierała się na takich Michoniach, którzy „reprezentowali“ społeczeństwo. Pomiędzy zebranymi było kilku gospodarzy, którzy w dniu 8 września poszli do głosowania, obecnie jednak inaczej patrzą na swój krok, niż wówczas. Po wyczerpaniu porządku dziennego i stwierdzeniu, że nastroje od czasu 8 września bardzo, a bardzo się zmieniły, na korzyść S. L. przewodniczący zamknął zebranie.

Uczestnik.

Z powiatu jarosławskiego

Chłopi demonstrują...

Jarosław, dnia 24 stycznia 1936 r.

W piątek, dnia 24 bm., odbyło się w sali „Gwiazdy“ zebranie, zwołane przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze o godzinie 12. Głównym celem tego zebrania było pożegnanie inż. Albina Jarosza, instruktora rolnego O. T. R., który po 10-letnim pobycie w Jarosławiu uzyskał posadę przy M. T. R. we Lwowie. Pożegnanie to miało się odbyć z wielką pompą, gdyż w rozesłanych zaproszeniach wzywano o przybycie delegatów straży pożarnych, kół sanacyjnej młodzieży ludowo-rolniczej, kół gospodyń wiejskich itd.

O oznaczonej godzinie sala „Gwiazdy“ wypełniła się po brzegi. Przybył na tę uroczystość starosta, p. Frączkowski, wicestarosta Gross, sekretarz Wydziału Powiatowego Tyralski, inspektor samorządowy Traczewski, burmistrz Jarosławia, inż. Sierankiewicz, b. starosta Głogowski, obecnie wój gminy zbiorowej Jarosław wieś, jakiś delegat ze Lwowa i inni sanatorzy, a przewodniczył dyr. Krzyształowicz ze Surochowa. Po przemówieniu p. starosty, które było zupełnie objektywne, zaczął żegnać p. inż. Jarosza niejaki Nawrocki, sanator z Ostrowa. Gdy powiedział, że za ludowców były opłaty na rogatkach, na sali odezwały się głosy: **„nie obrażać ludowców, bo tu sami ludowcy“,** wobec cezgo Nawrocki musiał swe „pożegnanie“ skończyć. Aby sytuację ratować, zaczął przemawiać były endek Roga, wój gminy Rożwienica. Gdy wypowiedział zaledwie kilka słów, odezwały się potężne głosy ze sali: **„oddaj pług, coś wydarł powodzianom!“,** wobec czego i ten sanator musiał swe „przemówienie“ skończyć. Wówczas zażądał głosu prezes Koła Stronnictwa Ludowego z Wierzbnej **Nowosiad,** który imieniem chłopów powiatu jarosławskiego **złożył deklarację, że O. T. R. w Jarosławiu nic dla chłopów w powiecie nie zrobiło, że prowadziło politykę sanacyjną, i że dla demonstracji chłopi-ludowcy opuszczają salę.** Przemówienie to zebrani chłopi nagrodzili huraganem oklasków, a następnie urządzili żywiołową manifestację, wznosząc okrzyki: **„Niech żyje Stronnictwo Ludowe! Niech żyje .... Żądamy amnestji dla więźniów brzeskich!“** Okrzyki te trwały długo, poczem ludowcy, w liczbie kilkuset, opuścili salę. Na sali została tylko elita sanacyjna w ilości kilkudziesięciu osób która wobec takiego efektu zebrania zaraz zamknęła obrady. Najparadniejszem było to, że „uczestników“ pożegnania inż. Jarosza, przed rozpoczęciem „obrad“ sfotografowano. Podniosłą tę uroczystość zakończył „wspólny“ obiad, wydany w miejscowej restauracji Pacaka na 28 osób.

Na obiad ten nie zaproszono Jednak Rogi. Spostrzegł to jeden z ludowców i zawrócił Rogę z drogi, mówiąc, że p. inż. Jarosz prosi go na „obiad“.

Udała ta demonstracja ludowców wykazała siłę S. L., oraz, że ludowców bezkarnie obrażać nie wolno. O tem przekona się każdy, kto będzie usiłował prowokować chłopów.

OPŁATEK W PAWŁOSIOWIE

W niedzielę, dnia 19 bm. odbył się w Pawłosiowie tradycyjny opłatek, urządzony staraniem młodzieży wiejskiej „Wici“. Sala Kółka rolniczego nie mogła pomieścić wszystkich ludowców, to też w uroczystości tej wzięło udział tylko 130 zaproszonych gości. Składali życzenia: imieniem młodzieży, przewodniczący Koła, p. **Biały,** imieniem starszych b. wójt gminy Pawłosiów, p. **Tomkiewicz,** aimieniem prezesa Zarządu Okręgowego i imieniem Zarządu pow., złożył życzenia zebranym p. dr. Jedlijski.

Zebrani przy dźwiękach orkiestry odśpiewali kolendy. P. Goń odczytał życzenia noworoczne Uniwersytetu Ludowego w Gaci, zaś obecni, złożyli na rzecz tegoż uniwersytetu datek w kwocie 22 zł. 32 gr. Uroczystość ta wywarła na uczestnikach bardzo podniosłe wrażenie. Po opłatku odbyła się zabawa dla młodzieży.

KATASTROFALNY STAN DROGI JAROSŁAW — PRUCHNIK.

Droga z Jarosławia do Pruchnika znajduje się **w katastrofalnym stanie.** Już na pierwszym kilometrze od Jarosławia co kilka metrów znajdują się doły na ½ metra głębokości, napełnione wodą, tak, że droga ta przedstawia raczej wilcze doły. Jazda autem jest wykluczona, zaś furami, należy do jazd bardzo niebezpiecznych. Całe Pruchnickie i część południowa powiatu jarosławskiego nie może swych produktów wieść do Jarosławia spowodu złego stanu drogi. Ponieważ droga ta jest drogą bardzo ważną i z innych względów, dlatego żądamy natychmiastowego wysłania komisji na miejsce, celem stwierdzenia stanu rzeczy i wydania na miejscu koniecznych zarządzeń, celem przywrócenia tej drogi do użytku.

Chłopi z powiatu jarosławskiego

Chłopi łączcie się!

Z powiatu mieleckiego

„OPŁATEK“ W RZĘDZIANOWICACH

W Rzędzinowicach, dnia 5 I. na końcu wsi, w domu p. **Koczora** i dnia 11 I. w środku wsi w domu p. **Saneckiego,** miejscowe koła ludowe urządziły „opłatek“. Na tak miłą uroczystość zeszli się wszyscy prawdziwi, a uczciwi ludowcy. Na ścianie, wśród zieleni widniał portret prezesa Witosa. Wśród śpiewu kolend, pieśni ludowej i miłej pogawędki szybko czas upływał. Na obu „opłatkach“ był obecny **ks. Feliks Podgórniak,** miejscowy proboszcz, który wszędzie ludowców podnosi na duchu i wlewa w serca nadzieję w lepsze jutr. Ks. Proboszcz przemawiał do obecnych, a łamiąc się opłatkiem, życzył ukochanie ideałów ludowych i wiarę w zwycięstwo sprawy ludowej; tyle ofiar, poniesionych przez chłopów, nie może iść na marne. Ten opłatek na długo pozostawił miłe wspomnienia i przeświadczenie, że tylko w jedności, miłości i zgodzie wszystkich chłopów siła, droga i klucz do lepszej doli.

Uczestnik.

ODPOWIEDŹ „CHŁOPSKIEMU JUTRU“.

Nie wiem z jakiego powodu przysłano mi numer „Chłopskiego Jutra“, redagowanego przez p. Dobrocha. Dawniej czytywałem w „Zielonym Sztandarze“ artykuły tego pana i tak się zastanawiam, co go mogło skłonić do zdrady Stronnictwa Ludowego? A może panowie: Dobrochy, Wrony itp., myślą, że chłopi w Małopolsce, Wielkopolsce, na Śląsku, czy Pomorzu, mają ochotę na nowo żryć się między sobą, a może tym „dobrodziejom“ chłopskim chodzi o to, że nie był który z nich prezesem Stronnictwa Ludowego, czy jaką inną figurą? — A tak, to, co innego — teraz rozumiemy!

W roku 1931, 15 marca, chłopi powiedzieli sobie: „dość kainowskiej zbrodni, walczyć z sobą nie będziemy“ i powstało jedno Stronnictwo Ludowe! — My chłopi, nie będziemy dziś tego, a pojutrze tamtego przywódcy słuchać, bośmy nie dzieci i swój rozum mamy. **Jak staliśmy zwarcie pod zielonym sztandarem, tak stać będziemy, aż do zwycięstwa!** Uznajemy jedną władzę, jeden kongres, odbyty dnia 7 i 8 grudnia 1935 r., a o innych „kongresach“, złożonych z p. Dobrochą i najbliższej po interesie rodziny, słuchać nie chcemy.

Tyle, jako odpowiedź wszystkim rozbijackim „Jutrom“.

Józef Feląg,
prezes Koła Lud. w Kiełkowie.

Gdzie złodzieje?

(Korespondencja z powiatu samborskiego)

Jeszcze przed majem miasto **Sambor** posiadało **olbrzymią składnicę Kółek rolniczych na cały powiat.** O wielkości tego przedsiębiorstwa niech służy fakt, że w samym Samborze, składnica ta miała **7 filij, wspaniale prosperujących.** Tak było, dokąd składnicą rządzili przedmieszczanie i mieszczanie ze swoim proboszczem.

Przyszli sanatorzy i naturalnie opanowali składnicę bogatą, a **wysanowali ją tak, że nietylko likwidowano sklepy i sprzedano olbrzymi dom, ale temi dniami na murach miasta pojawiło się ogłoszenie Sądu Okręgowego w Samborze, wzywające paruset obywateli do płacenia na straty, t. j. uzupełnienie udziałów nawet po kilkaset złotych.** Ludzie czytają nazwiska, ale nie figurują tam nazwiska tych, którzy tak dobrze składnicę wysanowali. Wtajemniczeni twierdzą, że sanatorzy na czas z interesu się wycofali, niech płaci opozycja. Dziwi nas bardzo, że przeciwko złodziejom dotychczas nie wystąpiono, **wszak tu idzie o paręset tysięcy złotych.** — My publicznie zapytujemy, gdzie są złodzieje, którzy okradli składnicę w Samborze i żądamy kryminału dla tych, którzy do tego doprowadzili!

Poszkodowani.

Parę uwag
z życia chłopów górnośląskich

Przed kilkoma dniami przyniosła śląska prasa codzienna notatkę o odbytem w Katowicach nadzwyczajnem walnem zebraniu, jedynej na Górnym Śląsku organizacji drobnych rolników, **jaką jest Związek Rolników Śl.** Z uwagi na to, że za wiadomością lakoniczną, kryło się naszem zdaniem głębsze tło, na podstawie którego zebranie to zostało zwołane, przeto zwróciliśmy się do jednego z uczestników powyższego zebrania, którego relację poniżej przedstawiamy:

Otóż zebranie to zostało zwołane **spowodu intryg,** jakie usiłowały pewne jednostki, stojące na uboczu w tę organizację wprowadzić. Celem tych intryg, prowadzonych przez defetystów, **było osłabienie, wzgl. rozbicie organizacji chłopów górnośląskich,** a następnie opanowanie i podporządkowanie jej czynnikom, które przyzwyczajone są do komenderowania życiem społecznem, czemu dał wyraz autor artykułu „Zagadnienie organ. roln. dobrow. na Śląsku“ w nr. 4 „Rolnika Śl. r. b. Rozbicie organizacji rolniczej leży inicjatorom bardzo na sercu, z uwagi na zbliżające się wybory do Śląskiej Izby Rolniczej, przyczem wpływ skonsolidowanego chłopa mógłby w tych wyborach okazać się zanadto wyraźnie. Nieszczęście chciało, że defetyści spotkali się, mimo całkiem wyraźnej pomocy ze strony, która w normalnych warunkach nie byłaby do pomyślenia, z energiczną reakcją **ze strony kierownictwa, jak i w ogromnej przewadze zdrowo-myślących członków organizacji.** Gdy bowiem wysłannicy inspiratorów defetyzmu sądzili, że oni przeprowadzą na zebraniu wszystko to, co zamierzają, to byli zmuszeni do sromotnej rejterady, bo główny referent-sekretarz Związku w blisko w 2-godzinnej ostrej krytyce i wspaniałem przemówieniem zdemaskował **gruntownie cele i zamiary tych intryg.** Rezultatem tego zebrania, to jednogłośne powzięcie uchwały, mocą której **wykluczono z organizacji wiceprezesa Zarządu Gł. i niedawno kreowanego wiceprezesa Izby Rolniczej, p. Gajdzika z Załęża i członka Zarządu Gł., p. Godźka** z Brzeźców, a jednogłośnie uchwalenie **pełnego zaufania prezydjumowi Zarządu Gł. z pp.: Bulą i Mikołajczykiem na czele.**

Nadmienić wypada, że zebranie to odbyło się w atmosferze dość burzliwej, gdyż ci, co zostali „wylani“, spostrzegłszy się, że położenie ich pogarsza się co minutę, usiłowali uniemożliwić rzeczowe obrady, wobec jednak zdecydowanego stanowiska zebranych, wolcli z pola walki ujść, a opuszczającym w ilości 5 osób, towarzyszyła burza oklasków i okrzyków „szczęśliwej drogi“. Tak się skończył pierwszy etap czystki w organizacji, która nie pragnie niczego więcej, jak zachowanie swej samodzielności, niezależności, a przedewszystkiem cech prawdziwej dobrowolności.

Na marginesie wynurzeń naszego informatora zanotować musimy, iż Związek Rolników Śląskich, przechodzi sporo trudności, czynionych mu przez czynniki zupełnie postronne. Dla poparcia tego twierdzenia, warto zanotować, **iż Izba Rolnicza wysyła kilku urzędników do Kółek Rolniczych, w celu urabiania złej opinji,** oraz doprowadzającym do bardzo ciekawych rezolucyj i uchwał o władzach Związku, to samo robi Wydział Pow. w Pszczynie przez swego „bardzo już znanego“ referenta rolniczego, który wysyła także poufne telefony do naczelników Urzędów Okr. o podanie składu władz Kółek Rolniczych i ich delegatów i t. p. Skutki tej tak „zbożnej roboty“ zaczynają się oczywiście już ujawniać, bo Niemcy korzystają z tego osłabienia polskiej organizacji skwapliwie, rozbudowując swoją własną organizację i oferując na gwałt pożyczki na zakładanie spółdzielń. Taka rozbijacka robota nie leży chyba w interesie polskiego stanu posiadania i czemprędzej odwrót z tej galopady jest konieczny.

Jakiemi drogami do uspokojenia umysłów chłopów górnośląskich należy podejść, wskazał to **b. poseł Rygula** w swej deklaracji na posiedzeniu Zarządu Izby Rolniczej, a również w sposób niedwuznaczny, choć dość późno, obecny **poseł Grajcarek,** który przy pewnej okoliczności złożył całkiem jasno oświadczenie na ręce prezesa Związku Buli, zapowiadając żądanie nawet komisarycznego Zarządu Izby Rolniczej. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich rządów komisarycznych, niemniej jednak sytuacja zdaje się nawet tej ofiary w tej chwili od nas wymaga, bo trudno zgodzić się na takie rezultaty polityki Izbowej. Pozatem wobec rezultatów, jakie przyniosły „wysiłki“ referenta rolniczego Wydziału Powiatowego w Pszczynie a spotykającego się z wyraźnem bojkotem ze strony rolnictwa, winien on czemprędzej otrzymać conajmniej inne stanowisko, gdyż jest w tym Wydziale inny instruktor, człowiek bardzo zrównoważony, bo rolnictwo górnośląskie po przejściach, jakie ma za sobą, nie może być objektem czyichś eksperymentów.

Co życie niesie?

Zuchwałe włamanie do kościoła w Cięcinie pow. Żywiec

W nocy z dnia 22 na 23 bm. niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do kościoła parafjalnego w Cięcinie i porozbijali skarbonki i skrzynie w poszukiwaniu złotych naczyń. Otworzyli również tabernaculum, skąd wyjęli *dwie posrebrzane puszki*. Świętokradztwa dopuścili się widocznie fachowcy, gdyż puszki z tabernaculum pozostawili z uszkodzonemi podczas badania jakości metalu brzegami. Łupem świętokradców padła *zawartość dwuch skarbonek* w przypuszczalnej kwocie 20 zł. Złoczyńcy przedostali się do zakrystji, gdzie w poszukiwaniu wartościowych przedmiotów powyrzucali z szaf i skrzyń naczynia i bieliznę kościelną.

Po opuszczeniu kościoła zbrodniarze włamali sie do *kancelarji parafjalnej*, gdzie po przeszukaniu wszystkich szuflad zabrali dwie srebrne monety, wycofane już z obiegu, poczem zbiegli.

Policja prowadzi dochodzenia w celu wykrycia i ujęcia sprawców tego zuchwałego świętokradztwa. (x)

Siedem dni aresztu za rozlepianie ulotek

W ub. wtorek w Oświęcimiu przed sądem starościńskim w Białej, odbyła się rozprawa przeciw **p. W. Murzynowi i p. Eugenjuszowi Garczyńskiemu** z Brzezinki, pow. Biała, za rozlepianie ulotek antyżydowskich i malowanie napisów antyżydowskich. Oskarżeni skazani zostali na karę 7 dni aresztu. Wyżej nazwanych oskarżył stróż nocny, pilnujący sklepów żydowskich. Powyższa sprawa wywołała wielkie zainteresowanie wśród żydów, którzy stanowią 85 proc. ludności m. Oświęcimia.

Pęknięcie koła parowozowego

W czasie biegu pociągu pośpiesznego międzynarodowego nr. 703. Warszawa—Stołpce, na 117 klm. odcinku Białystok—Słonim, *pękła obręcz stalowa koła rozpędowego parowozu — OS-24.*

Dzięki uwadze i przytomności maszynisty pociąg wczas zahamowano a następnie powoli doprowadzono do stacji Zelwa, zapobiegając w ten sposób grożącej katastrofie. *Do Zelwy przysłano nowy parowóz z Wołkowyska, który powiózł pociąg w dalszą drogę.*

Wskutek wypadku pociąg pośpieszny przybył do Słonimia blisko z dwugodzinnem opóźnieniem.

Żywioły niosą zniszczenia i śmierć

W Północnych Stanach utrzymują się **nadal niezwykle silne mrozy. W ciągu ostatnich trzech dni na terenie 16 stanów zmarzło na śmierć 129 ludzi.** Ze stanów Minnesota, Północna Dakota, Illinois i Jowa donoszą o dalszym spadku temperatury, **która wynosi od 25 do 49 stopni C.** poniżej zera.

Mrozy sprzyjają również szerzeniu się pożarów, **których zwalczanie jest w tych okolicach niezwykle trudne.** W północnej części stanu nowojorskiego **spaliły się w piątek trzy wsie.**

Jak donoszą z Ottawy, miejscowość Port Franks nad jeziorem Hurońskiem na **skutek** wielkich opadów śnieżnych, jest całkowicie odcięta od świata. **Daje się tam zauważyć dotkliwy brak środków żywnościowych.**

Ciemnota żydowska

W swoim czasie głośna była sprawa zabójstwa i samobójstwa w żydowskiej rodzinie Kitów. Mianowicie inż. Aleksander Kit **ciężko postrzelił swego brata, później zaś popełnił samobójstwo i wkrótce zmarł. Zostawił on testament, w którym zapisał na rzecz gminy żydowskiej w Warszawie legat w wysokości 100.000 zł., pod warunkiem, że gmina zobowiąże się do wydania klątwy na całą rodzinę Kitów, która zabójcy dała się we znaki. (!)**

Gmina legat ten przyjęła skwapliwie, klątwy zaś nie wydała. Wobec tego rodzina Kitów zaskarżyła gminę żydowską do sądu, żądając zwrotu 100.000 zł., ponieważ podstawowy warunek testamentu mianowicie rzucenie klątwy na rodzinę, nie został przez gminę wykonany. Jednocześnie rodzina twierdzi w skardze, że testament był pisany przez Aleksandra Kita w stanie nienormalnym.

Osobliwa ta sprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym. Proces odroczono w celu wezwania świadków.

Pożary

Wewnątrz kościoła parafjalnego w Krzyżanowicach, pow. iłżeckiego, **wybuchł pożar, który pomimo energicznej akcji ratunkowej okolicznych straży pożarnych strawił niemal doszczętnie kościół wraz z ołtarzami i wszystkiemi szatami liturgicznemi.** Strat dotychczas nie zdołano dokładnie ustalić, są jednak b. znaczne.

Z Łodzi donoszą:

W majątku Lututów, pow. wieluńskiego **spłonął niemal całkowicie pałac zabytkowy.**

Potworna zbrodnia w górach

W tych dniach wyjaśniła się sprawa zaginionego przed kilku dniami w Tatrach turysty-narciarza, urzędnika firmy „Solvay", Stanisława Dyljona. Został on zastrzelony przez Stefana Glendę, rodem z Chorzowa.

Glenda zbiegł z 20-go pułku piechoty w dniu 30 grudnia, przyczem skradł karabin z nabojami i lornetkę oficerską. 31 stycznia Glenda przyjechał do Zakopanego i zamieszkał w pustym szałasie w dolinie Olczyskiej. 12 bm. Glenda postanowił zdobyć ubranie cywilne i czyhał na przechodzących turystów. Przepuścił kilka większych grup, a około 11 w południe spotkał Dyljona. Udał przed nim żołnierza straży granicznej i sprowadził go do swego szałasu, mówiąc, że chce go wylegitymować i zrewidować. W szałasie Glenda kazał się Dyljonowi odwrócić do ściany i strzelił do niego z odległości dwuch kroków, zabijając go na miejscu. Następnie dezerter przebrał się w ubranie zabitego, skradł mu 80 zł., zabrał narty i udał się na nich do Morskiego Oka, gdzie przenocował, a następnego dnia udał się na nartach przez Beskidy do Bielska, skąd już pociągiem wyjechał do Chorzowa.

Naskutek listów gończych w Chorzowie Glenda został aresztowany i w toku dochodzeń przyznał się do wszystkiego.

W tych dniach żandarmerja przewiozła Glendę do Zakopanego, skąd został zaprowadzony do szałasu w dolinie Olczyskiej.

Istotnie znaleziono tam zwłoki Dyljona w rozkładzie.

Zwłoki zamordowanego przewieziono do Zakopanego.

Zamach samobójczy urzędnika pocztowego w Krakowie

W sobotę około godz. 10 rano na drugiem piętrze głównego gmachu pocztowego w Krakowie w tualecie **strzelił do siebie z rewolweru kontroler pocztowy, Franciszek Roni.** Urzędnicy, posłyszawszy strzał, wyważyli drzwi i znaleźli Roniego z **przestrzeloną głową.** Wezwano lekarza pogotowia, który przewiózł rannego do szpitala, gdzie natychmiast przeprowadzono operację. Stan Roniego jest **ciężki.** W następstwie zamachu samobójczego Roni zmarł.

KURS POLITYCZNO-SPOŁECZNY NA PODHALU.

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego na Podhalu, urządza dnia **9, 10 i 11 lutego br. w Nowym Targu** w lokalu sekretarjatu S. L. **kurs społeczno-polityczny** dla członków Stronnictwa.

Na kursie wykładać będą: **dr. Juljan Rajtan, adwokat** z Zakopanego, **dr. Michał Syper**, adwokat z Nowego Targu, **inżynier Polak** z N. Targu, **Stanisław Nędza-Kubiniec** z Kościelisk i **referent z Krakowa.**

Wstęp na kurs za legitymacjami S. L. Wszystkie Koła ludowe w powiecie, powinny wysłać delegatów na kurs. — (Zawiadamiam członków Zarządu powiatowego S. L. — że posiedzenie Zarządu pow. odbędzie się dnia 6 lutego br. o godz. 10 w sekretarjacie S. L. w Nowym Targu, z udziałem delegatów, którzy byli na kursie wojewódzkim w Krakowie).

Wacław Krzeptowski.
prezes Zarządu

KURS SPOŁECZNO - OŚWIATOWY W SOKOLNIKACH.

Koło Młodzieży Wiejskiej we Lwowie urządza **w dniach 6—8 lutego br. kurs społeczno-oświatowy w Sokolnikach k. Lwowa.**

W referatach będą poruszane:
Historja ruchu ludowego.
Agraryzm.
Spółdzielczość.

Na kurs przybędą kol. **Świetlik P. i Folta Wł.** Prawo uczestnictwa w kursie mają tylko członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej i Stronnictwa Ludowego, dlatego należy przynieść ze sobą **legitymacje członkowskie,** przyczem ci, którzy nie wykupili jeszcze legitymacyj na r. 1936, będą mogli to uczynić na miejscu.

Tydzień polityczny

POLITYKA UKRAIŃCÓW.

Niezależną politykę na terenie Sejmu prowadzą jedynie Ukraińcy. „Goniec Warszawski" przynosi wiadomość, że Ukraińcy spodziewają się jeszcze w roku bieżącym zrealizowania następujących postulatów przez rząd polski:

1. Kreowania uniwersytetu ukraińskiego.
2. Dopuszczenia Ukraińców do służby w administracji.
3. Zmiany kursu wobec organizacyj społeczno-gospodarczych.

ZAJŚCIA PRZECIWKO ŻYDOM.

W ubiegłym tygodniu zanotowano zajścia przeciwko żydom: we Lwowie, Poznaniu, w Warszawie, w Otwocku i Karczewie pod Warszawą.

W Katowicach ma się w najbliższym czasie odbyć proces w sprawie oskarżonych o podłożenie bomby pod synagogę. Proces ten budzi duze zainteresowanie.

NOWE B. B.

Podobno zmarłe B.B. ma się odrodzić w Państwowym Związku Pracy Społecznej. Być może, że się tak stanie, ale ta inkarnacja w stosunkach polskich już nic zmienić nie zdoła. Sanacja idzie drogą swego przeznaczenia, do nicości.

ROZPRAWA BUDŻETOWA.

W Sejmie rozpoczęły się obrady nad budżetem. W artykule wstępnym podajemy czytelnikom ważniejsze szczegóły dyskusji nad budżetem dwuch resortów, niemniej sensacji przyniosła także dyskusja nad budżetem sprawiedliwości. Referent prawnik np. oświadczył, że w okropnym lesie ustaw już nawet prawicy wyznać się nie mogą.

W obradach znać kompletny brak przygotowania do pracy parlamentarnej u posłów. Gadulstwo i małostkowość święcą tam triumfy.

MOBILIZACJA CZY ROZKŁAD PIŁSUDCZYZNY?

Gdy w jesieni pierwsze oznaki burzy pojawiły się na poziom widnokręgu, pułkownicy przycichnęli. Widocznie już czują się bezpieczniej, gdyż i na łamach „Gazety Polskiej" ich trąby jerychońskie Matuszewski i Miedziński zaczynają grzmieć nie na żarty.

Według pułkownika Glabisza, pułkownicy szukają nowego wodza, a tym wodzem miałby być gen. Rydz-Śmigły. Niewiadomo, z czyjego natchnienia pułkownik Glabisz przygotowuje to nowe objawienie i czy pułkownicy, szukając bezpieczeństwa swojej skóry, za tę cenę przekreśliliby swoje urazy do obecnego gen. inspektora armji. To zresztą nie jest rzeczą istotną. Przed swoim ostatecznym upadkiem, grupa pułkowników poruszy niebo i ziemię, by wrócić do władzy i niejedna na tem tle urodzi się plotka. Nie dużo już jednak zostało im czasu, są znaki na niebie, że zbliża się ich nieodwołalnie zmierzch. Tymczasem szczury już uciekają z tonącego okrętu.

Niedawno zgubili konserwatystów, którzy na ataki „Gazety Polskiej" odpowiadają wcale odważnie. Widocznie znają słabość grupy pułkownikowskiej i zawczasu się od niej pragną odciąć.

Nowa Polska Partja Radykalna również nic dobrego im nie wróży. Coś niedobrze jest podobno w zbliżonej do pułkowników grupie zarzewiackiej. Nadchodzi Nemesis.

Nowe ugrupowanie polityczne

Jak słychać, grupa działaczy politycznych, którzy należeli dawniej do Zarzewia, **przystępuje w najbliższym czasie do wydawania własnego organu.** Ma to być tygodnik polityczny. Na czele redakcji tygodnika stanie b. działacz Zarzewia, **p. Stebelski.** W kołach politycznych zwracają uwagę, że grupa b. Zarzewiaków rozporządza obecnie **coraz bardziej rosnącemi wpływami.** Do grupy tej należą m. in. **wicepremjer Kwiatkowski, minister Komunikacji płk. Ulrych, oraz wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Kożuchowski.** Jak się zdaje, grupa b. Zarzewiaków wkroczyć chce czynnie na widownię polityczną, a **wydawanie tygodnika ma być wstępem do szerszej akcji politycznej i organizacyjnej.** Jednocześnie nowozałożona przez b. ambasadora Filipowicza **Polska Partja Radykalna, zamierza przystąpić w najbliższym czasie do akcji propagandowej i organizacyjnej.**

Nowy proces o zajścia przedwyborcze

Urząd prokuratorski Sądu Okręgowego w Łomży, **doręczył akt oskarżenia w wielkim procesie** politycznym o zajścia, jakie miały miejsce na terenie powiatu łomżyńskiego w okresie przedwyborczym do ciał ustawodawczych w dniu 21 sierpnia 1935 r. Za udział w zajściach tych pociągnięto do odpowiedzialności karnej **36 osób z księdzem Szepietowskim na czele.** Oskarżeni odpowiadać będą z art. 163 kodeksu karnego, który przewiduje sankcje karne za udział w rozruchach i czynny opór wobec władz. Proces o zajścia przedwyborcze znajdzie się na wokandzie sądowej w początkach marca.

Skazanie red. Piaseckiego

Ogłoszony został wyrok w sprawie redaktora tygodnika „Prosto z mostu" p. Piaseckiego i autora fotomontażu Polińskiego, **oskarżonych przez Wacława Sieroszewskiego o zniesławienie. Red. Piasecki skazany został na tysiąc złotych grzywny lub 6 tygodni aresztu. Autor fotomontażu Poliński skazany został na 50 zł.** grzywny.

Dział gospodarczy

Odroczenie spłaty pożyczek do roku 1981

Zapowiedziana niedawno 4-procentowa pożyczka konsolidacyjna ma głównie dwa cele na oku:

1) **odsunięcie terminów spłaty części długów państwowych;**
2) **zmniejszenie oprocentowania pożyczek, a temsamem zmniejszenie wydatków budżetowych.**

Co do pierwszego, to naturalnie konwersja dotyczy **tylko części** długu wewnętrznego. Suma emisji pożyczki konsolidacyjnej została bowiem ustalona na **600 milj. zł.**, a dług wewnętrzny jest coś **trzy razy większy.** Min. Kwiatkowskiemu zależy przedewszystkiem na tem, by skonwertować pożyczki **najpilniejsze,** te, które mają być spłacane już za kilka lat. B. min. Zawadzki zaciągał pożyczki krótkoterminowe. **Np. Pożyczka Narodowa miała być spłacona w r. 1944.** P. Kwiatkowski woli ten obowiązek przełożyć na barki przyszłych pokoleń. Wprawdzie Pożyczka Narodowa nie jest objęta **przymusem** konwersji, ale finansiści obozu rządowego liczą się z tem, **że zostanie prawie w całości skonwertowana.** Obligacje znajdują się bowiem przeważnie w rękach pracowników państwowych, ci zaś są w położeniu tak trudnem, że chętnie wymienią Pożyczkę Narodową na obligacje pożyczki konsolidacyjnej, wprawdzie gorzej oprocentowane, ale zato wystawiane na okaziciela, a więc **łatwe do sprzedania.**

Pożyczki, które muszą być skonwertowane, miały — jak zestawia p. Greniewski w „Gaz. Polskiej" — następujące końcowe terminy obiegu:

5 proc. renta ziemska	**1968 r.**
4 proc. premjowana inwestyc.	**1937 r.**
3 proc. premjowa budowl.	**1950 r.**
5 i pół proc. budowlana	**1964 r.**
6 proc. inwestycyjna	**1964 r.**

Pozatem jeszcze konwersji ulegnie 5-procentowa renta wieczysta.

Nie ulegną żadnym zmianom inne pożyczki, a więc np. 3-procentowa premjowa pożyczka inwestycyjna z r. 1935 lub 4-proc. pożyczka dolarowa serji III-ciej.

Pożyczka konsolidacyjna rozpisana jest na 54 lat, a więc **termin wykupu przypada dopiero w r. 1981.** Termin naprawdę daleki.

Co do **oprocentowania** nowej pożyczki, to obliczane jest ono na 4 i pół proc. w stosunku rocznym. Stopa nominalna wynosi bowiem 4 proc, ale do tego dochodzą jeszcze koszty wykupu obligacyj.

Oprocentowanie pożyczki konsolidacyjnej będzie niższe niż pożyczek, ulegających konwersji. Dotąd bowiem Skarb Państwa wydawał na obsługę 4 proc. premjowej inwestycyjnej — **aż 7.8 proc. rocznie, 3** proc. premjowej budowlanej — **7.2 proc.,** 5 i pół proc. budowlanej — **6 proc.,** Pożyczki Narodowej — **6.6 proc.** To też wierzymy chętnie, że skutkiem konwersji wydatki budżetowe na obsługę długów zmaleją o około 20 milj. zł. rocznie.

Państwo zarobi. Rządowi jednak powinno zależeć na tem, by nie stracił w innej formie na zaufaniu wśród obywateli pożyczających państwu. Min. Kwiatkowski zapowiedział początkowo zerwanie z systemem prof. Zawadzkiego, systemem, polegającym na zaciąganiu pożyczek wewnętrznych. Ale w preliminarzu budżetowym napisano wyraźnie, że rząd liczy **na „operacje kredytowe"** (dla P. K. P. i poczty). Czy to będą pożyczki wewnętrzne, czy zagraniczne, niewiadomo. W każdym razie państwo nieraz jeszcze może znaleźć się w tem położeniu, że będzie musiało pożyczać u obywateli. To też **obywatel musi mieć zaufanie do państwa,** musi wiedzieć, że na pożyczkach państwowych nie będzie tracił. Przeciw tej zasadzie często grzeszono i przed „majem" i po „maju". Czas i tutaj rozpocząć przezorną dalekowzroczną politykę. **(Es)**

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

W LIDZE NARODÓW.

Do ostatniej sesji rady Ligi Narodów, która rozpoczęła się dnia 20 stycznia, przywiązywano w świecie politycznym dużą wagę, gdyż miała ona do rozpatrzenia kilka spraw o poważnem znaczeniu. Wymienimy niektóre z nich. Przedewszystkiem więc **sprawa wojny włosko-abisyńskiej i związany z nią projekt zakazu wywozu do Włoch nafty i produktów naftowych. Dalej zatarg między Rosją Sowiecką, a republiką południowo-amerykańską Urugwajem,** spowodu zerwania przezeń stosunków z państwem bolszewickiem, którego przedstawiciele — jak twierdzi rząd urugwajski — zajmowali się w Urugwaju i w sąsiednich państwach amerykańskich propagandą komunistyczną. Wreszcie na porządku dziennym rady Ligi Narodów był **raport, w sprawie systematycznego gwałcenia przez hitlerowski Senat gdański konstytucji Wolnego Miasta Gdańska,** działającej pod opieką i kontrolą Ligi Narodów. Wszystkie te sprawy, jak się spodziewano, powinny były wywołać ożywioną dyskusję, gdyż każda z nich dotyczyła poważnego zagadnienia. Stało się jednak inaczej. Zgon króla angielskiego Jerzego V, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni tę wyjątkową rolę, jaką odgrywa Anglja w Lidze Narodów, spowodował, że sesja styczniowa rady Ligi była mało interesująca. Jedne sprawy zostały odsunięte na później, inne niejako zbyto, a przynajmniej nie potraktowano ich tak szeroko, jak na to zasługiwały.

POTĘPIENIE HITLEROWCÓW GDAŃSKICH.

Nas najbardziej interesuje raport Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. Lestera, przedstawiający stosunki w Wolnem Mieście Gdańsku. Raport wypadł bardzo niekorzystnie dla rządzącego Gdańskiem Senatu, złożonego wyłącznie z przedstawicieli organizacji hitlerowskiej. P. Lester stwierdził, że Senat gdański uprawia politykę, która jest niezgodna z konstytucją Wolnego Miasta Gdańska, na dowód czego przytacza liczne przykłady z praktyk gdańskich w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Praktyki te poczuła także polska ludność w Gdańsku, prześladowana i napadana przez hitlerowców. P. Lester zarzuca dalej Senatowi w Gdańsku, że nie zwraca uwagi na jego zalecenia i nie liczy się z postanowieniami rady Ligi Narodów. Hitlerowski Senat gdański otrzymuje rozkazy i wskazówki z Berlina, który uważa Gdańsk za swoją posiadłość. Wobec takiego stanu rzeczy, p. Lester stwierdza, że, nie posiadając dostatecznych środków do wypełnienia swych obowiązków, zmuszony jest prosić radę Ligi Narodów o rozszerzenie jego uprawnień przez umożliwienie mu powoływania międzynarodowej komisji dla stwierdzenia, czy zarządzenia władz gdańskich są zgodne z obowiązującą konstytucją.

Sprawozdanie komisarza Lestera wywołało burzę w gdańskich pismach hitlerowskich. Pomaga im prasa berlińska, powołując się przytem na Polskę, która jakoby nie życzy sobie, żeby Liga Narodów mieszała się do spraw gdańskich. Jest to nowa próba wykorzystywania porozumienia polsko-niemieckiego wbrew, oczywiście, interesom polskim. Wogóle stosunek Polski do spraw, poruszonych w raporcie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, jest przedmiotem dużego zainteresowania ze strony dzienników zagranicznych, głównie francuskich i angielskich. Przypominają one przy tej sposobności, że gdy w swoim czasie sprawy gdańskie, będące podstawą sprawozdania p. Lestera, rozpatrywane były przez Trybunał międzynarodowy w Hadze i zapadł tam wyrok nieprzychylny dla Senatu gdańskiego, przedstawiciel Polski znalazł się wśród mniejszości członków Trybunału, która glosowała przeciwko wyrokowi. Wywołało to powszechne zdziwienie nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Trzeba było ogłaszać wyjaśnienia, nie bardzo zresztą przekonywujące.

Na posiedzeniu rady Ligi Narodów przedstawił sprawozdanie komisarza Lestera angielski minister spraw zagranicznych, **p. Eden, który, według zagranicznych informacyj, uznał jego stanowisko za słuszne i uzasadnione.** Następnie przemawiali: **min. Beck** i prezes Senatu gdańskiego, **p. Greiser.** Obaj mówcy starali się pomniejszyć znaczenie sprawozdania p. Lestera, przyczem powoływali się na poprawę stosunków polsko-gdańskich, jakgdyby one były przedmiotem tego sprawozdania. Przemawiali także przedstawiciele innych państw, ale tych przemówień nie podało polskie źródło informacyjne, albo podało je w tak skażonej formie, że trudno zrozumieć, jaka była prawdziwa ich treść i do czego zmierzały.

W chwili, gdy piszemy niniejsze uwagi, niema jeszcze uchwały rady Ligi Narodów w sprawie gdańskiej. Natomiast jest jasne, że Gdańsk, a właściwie Niemcy znowu wykorzystały układ polsko-niemiecki dla poparcia swej polityki. Nie można się zatem dziwić, że najbardziej zadowolone z przemówienia min. Becka na posiedzeniu rady Ligi Narodów są dzienniki niemieckie.

ZMIANA RZĄDU WE FRANCJI.

Oczekiwana oddawna dymisja rządu francuskiego, na czele którego od dłuższego czasu stał p. **Laval,** będący jednocześnie ministrem spraw zagranicznych, nastąpiła dnia 22 stycznia br. Rząd Lavala **miał charakter rządu zgody narodowej** i byli w nim przedstawiciele wszystkich poważniejszych stronnictw z wyjątkiem skrajnej lewicy. Najsilniejsza w Sejmie francuskim partja radykalno-społeczna, której znaczna większość w ostatnich czasach stale głosowała przeciwko rządowi Lavala, miała w nim aż pięciu przedstawicieli. Ustąpienie rządu spowodowało zgłoszenie dymisji najpierw przez min. **Herriota,** a następnie przez czterech pozostałych ministrów radykalnych. Wobec tego p. Laval podał się do dymisji z całym rządem. Dymisja została przyjęta przez prezydenta republiki francuskiej.

Przyczyny ustąpienia rządu Lavala są różnego rodzaju. Przedewszystkiem jego polityka zagraniczna, popierająca stale Włochy, coraz mniej podobała się lewicy francuskiej. Następnie nie godzono się także na jego politykę finansową. Ponadto nie małą rolę odegrał w tej sprawie fakt, że termin wyborów do Sejmu francuskiego jest coraz bliższy. Po przyjęciu dymisji rządu, prezydent republiki, według przyjętego zwyczaju, wezwał do siebie przewodniczących Sejmu i Senatu. W rezultacie tych rozmów nastąpiło powierzenie misji utworzenia rządu p. Sarrautowi, który też rząd utworzył.

W ABISYNJI.

Jeżeli chodzi o front północny, **to nie ulega wątpliwości, że tam Abisyńczycy odnieśli duże sukcesy.** Natomiast na froncie południowym włoski generał Graziani odrzucił o kilkadziesiąt kilometrów w tył zagrażające mu wojsko abisyńskie. Doniesienia włoskie o zwycięstwie są spewnością mocno przejaskrawione, niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że Abisyńczycy zostali na północy rozproszeni i musieli się daleko cofnąć. Inna rzecz, czy ten sukces włoski wpłynie na przyśpieszenie zakończenia wojny. Według ogólnego przekonania, na to liczyć nie można. Jeżeli Abisyńczycy trzymać się będą dotychczasowej taktyki niewdawania się w większe bitwy, wojna może trwać całe lata, rujnując politycznie i gospodarczo Włochy. Zastosowane do Włoch sankcje dają im się coraz bardziej we znaki, a ustąpienie rządu Lavala, popierającego Włochy, również nie wpłynie na poprawę ich położenia.

Polityk.



Armia gen. Grazianiego na froncie południowym zarzuciła spowodu trudności terenowych traktory i samochody i wróciła do starych wypróbowanych metod transportowych — na grzbietach wielbłądów.

Wielkie ożywienie w zakładach Kruppa

Niemcy zbroją się bez wytchnienia

Wielkie zakłady Kruppa w Essen, koncentrujące w swem ręku główne gałęzie niemieckiego przemysłu wojennego, **ogłosiły sprawozdanie za rok gospodarczy 1935.**

Towarzystwo posiada kapitał akcyjny w wysokości 460 miljonów mk. **Dywidendy za rok ubiegły nie wypłacono.** Sprawozdanie zapowiada jednak, że o ile produkcja będzie utrzymana na obecnym poziomie, to w roku przyszłym **wypłata dywidendy będzie wznowiona.** W porównaniu z r. 1934 zysk brutto w okresie sprawozdawczem **wzrósł o 24 procent do 232,310.000 mk. Zysk netto zwiększył się o 35 procent do 10,034.000 mk. Czysty dochód przekazano do różnych funduszów rezerwowych zakładów.**

Sprawozdanie podkreśla z zadowoleniem **ożywienie działalności zakładów w roku ubiegłym.** Produkcja wysokich pieców osiągnęła poziom z r. 1926, który — jak wiadomo — **wykazał najwyższą koniunkturę zakładów Kruppa w całym okresie powojennym.** Produkcja surowej stali wykazała w r. 1935 stały rozwój, przyczem również eksport podniósł się o 11,5 procent w porównaniu z rokiem poprzednim. Stan zamówień na nowy rok gwarantuje dobre zatrudnienie do wiosny. **Zakłady Kruppa zatrudniają obecnie 91.507 robotników i pracowników.**

Druga mobilizacja w Abisynji

Z Addis Abeby donoszą o zarządzeniu przez cesarza abisyńskiego **drugiej mobilizacji powszechnej.**

We wtorek o godzinie 15,30 na placu przed pałacem cesarskim w Addis Abebie ponownie uderzono w bębny wojenne i proklamowano drugi rozkaz mobilizacji powszechnej, jako uzupełnienie mobilizacji z 3 października 1935 r.

Odczytany rozkaz cesarski m. in. wskazuje, że Włochy bezprawnie napadły kraj i stosują metody walki, przedstawiające **pogwałcenie wszelkiego prawa międzynarodowego.** Otwarte miasta, szpitale, stacje opatrunkowe Czerwonego Krzyża i inne urządzenia, nie mające znaczenia wojskowego, są przez lotnictwo włoskie bezustannie bombardowane. Abisynja jest więc zmuszona zastosować wszelkie możliwe środki, celem obrony kraju. Jest ona teraz przygotowana na wszystko. **Każdy Abisyńczyk musi chwycić za broń i oczekiwać najwyższego rozkazu, aby wyruszyć na pole walki. Rząd zapewni wszystkim broń i środki żywności. Każdy, kto zdolny jest do noszenia broni, musi się stawić do wojska i walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa.**

Wielkie zwycięstwo włoskie na froncie południowym

Włoskie ministerstwo ogłosiło w poniedziałek w południe biuletyn wojenny, w którym donosi o nowych zwycięstwach włoskich.

Komunikat głosi, że w dniu 23 bm. **zmotoryzowane oddziały włoskie dokonały wypadu wywiadowczego w kierunku Wadera, odległego około 70 km. na północny-zachód od Negelli, leżącego na pograniczu prowincyj Galla Borano i Sidamo.**

Po krótkim oporze wojska nieprzyjacielskie cofnęły się, **wysadzając przedtem w powietrze skład amunicji.**

Wzięto do niewoli wielu jeńców, oraz zdobyto magazyny z żywnością i materjałem wojennym.

Oddział „czarnych koszul", wyposażony w auta pancerne i stojący pod dowództwem generała Agostiniego, po przepędzeniu abisyńskich sił zbrojnych, dowodzonych przez pewnego oficera greckiego, dokonał wypadu wzdłuż Daua Parma i w dniu 26 bm. zajął Malca Murri, leżące 210 km. od Dolo. Podczas tych walk ze strony włoskiej naliczono u Abisyńczyków 1.467 zabitych.

Komunikat mówi o dalszych zgłoszeniach zwierzchników abisyńskich, którzy przechodzą na stronę włoską.

„Podczas walk nad Ganale Doria i podczas późniejszego pościgu wojsk abisyńskich — głosi dalej komunikat — **wojska nieprzyjacielskie straciły 10 tysięcy zabitych. Nasze straty w oficerach i wojskach narodowych są znikome.** Wojska tubylcze straciły kilkaset zabitych, rannych i zaginionych.

W ręce nasze wpadły olbrzymie ilości broni, której zbiórka nie została ukończona, dalej liczne stada owiec i bydła, składy materjału wojennego różnego rodzaju, oraz silna stacja radjo-telegraficzna.

Znaleziono też liczne łańcuchy i ciężkie sztaby żelazne dla niewolników (?) Dalej w ręce wojsk naszych wpadł bagaż osobisty oficera belgijskiego, doradcy wojskowego Rasa Desty podczas walk nad Ganale Doria. Podczas całej akcji nieprzyjaciel posługiwał się nabojami dum-dum, co wynika także z orzeczenia lekarzy.

Na froncie erytrejskim akcja oczyszczająca i porządkowa w prowincji Tembien trwa w dalszym ciągu. Nad rzeką Setit uzbrojone oddziały abisyńskie usiłowały podejść do wysuniętej naszej pozycji pod Abenani, **zostały jednak natychmiast zmuszone do odwrotu. Na wszystkich odcinkach lotnictwo nasze rozwija ożywioną działalność".**

Wywiad z Hitlerem

Sprawozdawczyni „Paris Soir", Titayana, przynosi wywiad z kanclerzem **Hitlerem.**

Po długim wstępie, w którym opisuje swoje wrażenia osobiste, jakie uczynił na niej Hitler i jego otoczenie, **sprawozdawczyni przystępuje do właściwej sprawy.**

Zwracając się do Hitlera, sprawozdawczyni wskazała, że **Francuzi najbardziej boją się wojny.** Chciałaby więc z ust kanclerza usłyszeć, że **polityka zagraniczna Niemiec opiera się na podstawie pokojowej.** W odpowiedzi Hitler oświadczył, **że słowo „pacyfizm" ma dwojakie znaczenie: inne we Francji i inne w Niemczech (!)** My — mówił Hitler — nie uznajemy takiego pacyfizmu, któryby oznaczał **wyrzeczenie się praw do życia.** Pacyfizm może przybrać kształty realne tylko wtedy, **jeżeli każdemu narodowi przyznane będzie prawo do życia. Do życia, a nie wegetacji.** Kto chce utrwalić pokój, **musi najpierw uznać to prawo narodów.**

W Niemczech niema człowieka, któryby pragnął wojny. Wojna kosztowała Niemcy 2 miljony zabitych i 7 i pół miljona rannych. Nawet gdyby była ona dla Niemiec zwycięska, to zdobycze terytorjalne nie warte byłyby tych ofiar. **Logika ludzka jest przeciwna wojnom terytorjalnym.**

Na zapytanie, jak sobie **wyobrażają możliwość rewizji Traktatu Wersalskiego bez naruszenia interesów innych narodów, Hitler dał odpowiedź wymijającą.**

Na uwagę sprawozdawczyni, **że propagowana w Niemczech polityka populacyjna z konieczności prowadzi do ekspansji terytorjalnej, a więc do wojny, Hitler począł mówić o narodach utalentowanych i nieutalentowanych, oraz o niewykorzystanych terenach na świecie, poczem dał do zrozumienia, że Niemcy pretendują do kolonij.**

Po skrytykowaniu stosunków w Rosji Sowieckiej, Hitler na poruszoną sprawę „Anschlussu" oświadczył, że kwestja ta w Niemczech nikogo nie wzrusza. Zdaniem jego, jest to tylko straszak, potrzebny Wiedniowi dla celów polityki wewnętrznej.

Awantury strajkowe w Meksyku

W czasie strajku generalnego pracowników przemysłowych i rolnych w Puebla doszło do poważniejszych rozruchów. **Strajkujący wywracali wozy z mlekiem i napadali na sprzedawców węgla i jarzyn, przybyłych z okolicy.** Również kupujący środki żywności atakowani byli przez strajkujących. W wielu miejscowościach rozbijano także sklepy, które następnie funkcjonowały pod ochroną policji.

Człowiek, który dla Ameryki wygrał walkę o chleb

Historja życia i pracy Marka Alfreda Carltona, człowieka, który uratował amerykański północo-zachód od śmierci głodowej, jest jednym z epizodów z długiej i uporczywej walki ludzkości o chleb w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Temu, iż **Mark Alfred Carlton,** który wzbogacił Stany Zjednoczone o dziesiątki miljonów dolarów, umarł w nędzy i zapomnieniu, niema się co dziwić. Przedłużył on jedynie tradycję długiego szeregu dobroczyńców ludzkości.

Carlton urodził się w roku 1875-tym **w Jerusalem,** małej mieścinie stanu Ohio. Gdy miał 10 lat, rodzina jego przeniosła się na zachód, **do Kansas.** W wieku lat 21 ukończył szkołę rolniczą w Kansas, przyczem wykształcenie jego znacznie górowało nad wiedzą jego profesorów. Wiedzę swą zawdzięczał Carlton przedewszystkiem samemu sobie i tej okoliczności, iż nigdy nie zamykał się w czterech ścianach pracowni. Gabinetem jego pracy były **płaskie, dyszące żarem stepy** stanu Kansas, słynące z płodnej **ziemi, nagłych zmian pogody, wczesnej surowej zimy i potężnych wichrów.**

Ofiarowanej **katedry w miejscowym** uniwersytecie Carlton nie objął, wolał bowiem zostać kierownikiem stacji doświadczalnej, aby być bliżej pszenicy. Tu udało mu się dokonać ważnego odkrycia. Wybitni botanicy Europy i Ameryki **uważali, iż „rdza" przenosi się z owsa na żyto, a z żyta na pszenicę.** Carlton, posiadający tę nieprzyjemną cechę, iż nikomu i niczemu nie wierzył, dopóki sam doświadczalnie nie przekonał się o słuszności twierdzenia, **wziął się do badania ogólnie przyjętego poglądu i wykazał jego błędność.** W rzeczywistości wszystkie ziarna posiadały swoje **własne specyficzne pasorzyty.**

W dowód uznania za dokonane odkrycie Carltona przeniesiono do Waszyngtona i postawiono na czele naukowego departamentu, sprawującego pieczę nad życiem całej pszenicy Stanów Zjednoczonych. Personel departamentu składał się **z jednej maszynistki i kilku nędznie opłacanych współpracowników.** A ludność Stanów Zjednoczonych nie wiedziała wcale o istnieniu tej instytucji. Carlton nie był wcale zmartwiony tym stanem rzeczy, i, zakasawszy rękawy, wziął się do roboty.

Doświadczenie nauczyło go jednej cennej zasady, tej mianowicie, **iż nie można zwalczyć złych sił przyrody, lecz można wykorzystać jej dobre strony.** Żadne chemiczne środki nie działały na pasorzyty pszenicy, lecz oto w tym czasie, gdy w stanie Kansas ginęły wielkie przestrzenie zielonych pól, **na innych obszarach pszenica rosła doskonale.** Carlton postawił sobie za zadanie wynalezienie **„dobrej pszenicy".** Ze wszystkich krańców kuli ziemskiej sprowadził sobie wzory lokalnej pszenicy: **„onigarę"** z Japonji, **„imperatorską"** z Niemiec, **„girkę"** z Rosji, **„prolifero"** z Włoch, **„chafkani"** z Turcji, **„rattling Jack"** z Australji. W stanie Maryland zorganizował Carlton wszechświatowy kongres pszenicy, zasiawszy w rzędach i zaprenumerowawszy **wzory wszystkich, istniejących na naszej planecie rodzajów pszenicy.**

Doświadczenie nie udało się. Dojrzały wszystkie gatunki pszenicy, **a „rdza", jeśli gdzieniegdzie ukazała się, nie była szkodliwą.** Niezrażony tym wynikiem Carlton postanowił eksperymentować dalej. Nic dziwnego, — tłumaczy sobie — iż pszenica rośnie **w łagodnym klimacie stanu Maryland,** ale jakie będą wyniki w stepach stanu **Kansas,** gdzie jesienią hulają suche i gorące wiatry, gdzie podczas zimy ziemia staje się twardą, jak kamień, słowem, w naturalnych, a nie w cieplarnianych warunkach należy zaobserwować, jaka pszenica pobije **rekord wytrzymałości.**

Międzynarodowy kongres pszeniczny przeniósł się więc do stanu Kansas i rozgościł się na **ziemi pewnego farmera,** który zgodził się na bezpłatne goszczenie „kongresowiczów", rząd bowiem nie dał grosza na przeprowadzenie tego eksperymentu.

Zima roku 1897-mym była prawdziwą „kanzaską" zimą, taką, jakiej potrzebował Carlton. Spośród **tysiąca pszenicznych „delegatów" ocalało zaledwie stu, w której to liczbie były i rosyjskie gatunki.**

„Muszę się wybrać do Rosji" — postanowił Carlton.

Wskazano mu na ważną przeszkodę w realizacji wyjazdu — jego nieznajomość języka rosyjskiego. Carlton natychmiast zabrał się do studjowania rosyjskiej gramatyki. Wreszcie żelazna wola Carltona zwyciężyła. W roku 1898-mym był już w Rosji i po krótkim pobycie **w stolicy** wyruszył na długą **włóczęgę po bezkresnych równinach rosyjskich.** Drogę odbywał bądź konno, bądź furą, zupełnie sam, tygodniami mieszkając w chatach i z trudem porozumiewając się **z brodatymi „mużykami",** którzy podziwiali dziwacznego Amerykanina, szukającego dobrej pszenicy.

Carlton zawędrował aż do turgajskich stepów, nauczył się mówić **nawet po kirgisku** i tam na południowy-wschód od Orenburga, **w kraju, gorącym** jak Sahara, znalazł to, czego szukał: **twardą, jakby ogniotrwałą „kubankę",** prawdziwie tuziemną pszenicę, **wytrzymałą na mróz i upał.** Teraz z triumfem wracał do kraju.

Trzeba było przezwyciężyć opór szefów departamentu i zdobyć kredyty na nowe doświadczenia, a dojść do porozumienia z kancelarjami było o wiele trudniej, **niż z turgajskimi Kirgizami.** Wreszcie rosyjską pszenicę zasadzono maleńkiemi wysepkami wzdłuż całego **południka od Amarillo w Texas aż do Red River.** Po upływie roku dyrektorzy stacyj doświadczalnych donieśli, iż **„Kubanka" dała 30 buszli,** podczas gdy lepsze gatunki **„niebieskiej"** pszenicy, dumy północno-amerykańskich farmerów, dały **zaledwie od dwuch do ośmiu.**

Wyłoniła się jednak nowa przeszkoda. Młyny odmówiły mielenia **grubej rosyjskiej pszenicy** i farmerzy przeznaczyli ją na pokarm dla świń. Wtedy Carlton, którego żadne przeszkody nie odstraszały, wyjaśnił, iż w Europie z „kubanki" produkują **lepsze gatunki makaronu i wszczął silną** i szeroko zakrojoną propagandę na rzecz produkcji **makaronu w Ameryce.** Jednocześnie zaczął uczyć młynarzy **techniki przetwarzania kubanki.**

W roku 1904-tym przyroda, **łaskawa** dla tych, którzy rozumieją jej prawa, **dowiodła słuszności poglądów Carltona.** W roku tym wybuchła katastrofalna epidemja **„rdzy".** W Nebrasce przepadła **„niebieska"** pszenica, **„kubanka" natomiast dała 25 buszli z akra.** W Dakocie zginęło **50 procent „niebieskiej" — „kubance" rdza nic nie zaszkodziła.** Departament rolnictwa był oblegany przez zrozpaczonych farmerów, domagających się **ziarn rosyjskiej pszenicy.**

W roku 1907-mym zbiór „kubanki" dał 30 miljonów **dolarów zysku.** Suma ta o trzy tysiące **razy** przewyższyła **wszystkie rządowe wydatki, związane** z zaprowadzeniem tego gatunku pszenicy, **a dziesięć tysięcy razy przewyższyła roczną pensję Carltona.** W roku 1914-tym połowę zbioru wszystkich ozimin Stanów Zjednoczonych — 80 miljonów buszli — dostarczyła „kubanka".

Na tem **właściwie możnaby skończyć** historję. Dalszy **bowiem ciąg** dotyczy tylko Carltona. Życie jego było nadzwyczaj **ciężkie.** Miał dużo kłopotów rodzinnych i cierpiał na reumatyzm stawów. Skromna pensja nie wystarczała na życie, brnął więc **w długi.** Gdy domek jego sprzedano celem **zaspokojenia wierzycieli, Carlton pożyczył od jednego z przyjaciół 4.000 dolarów,** ażeby nabyć farmę owocową i tam osiedlić swą rodzinę. Rząd długo tolerował niepoprawne postępowanie Carltona, lecz tu nie wytrzymał. Pożyczyć taką sumę pieniędzy, zajmując rządową posadę, i to w dodatku od człowieka, znajdującego się w opozycji w stosunku do rządu! Carltonowi **poradzono więc, by podał się do dymisji.**

Carlton zginął z horyzontu. Po pewnym czasie jego wierzyciele zaczęli otrzymywać niewielkie sumy na poczet długów, przekazy nadchodziły to z **Panamy, to z Hondurasu, to znów z Peru,** bez żadnych komentarzy. W roku 1925-tym Carlton umarł w zapadłem **peruwiańskiem miasteczku.** Człowiek północy, przywykły do chłodnego klimatu amerykańskich preryj, nie mógł znieść niezdrowego tropikalnego klimatu i padł ofiarą malarji. W oficjalnych pismach o Carltonie, człowieku, który wzbogacił Amerykę, nie ukazała się najmniejsza wzmianka. Wszak w chwili śmierci **nie był już urzędnikiem państwowym.** Pamiątką po nim **są bezkresne pola falującej „kubianki", która zwyciężyła amerykański klimat.**



Włoski obóz oddziału mharzystów (jazdy wielbłądziej) w górzystej prowincji Tembien na froncie północnym.

MA 13 LAT I WAŻY 130 KG.

Rosyjski dziennik „Socjalistyczna uprawa inu" donosi, że w sowieckim Kołchozie Jaroszykowa na Sybirze, córka jednego z kołchoźników, licząca 13 lat — waży 130 kg. Dziewczynka należy do bardzo zdolnych uczenic i jest nieocenioną pracownicą w Kołchozie.

NA WSZYSTKIEM SIĘ ZARABIA.

Słynne, nietylko na całą Amerykę, ale i na cały świat, pięcioraczki Dionne, znajdujące się w szpitalu w Callendar, zostały od czerwca do września odwiedzone przez przeszło 280.000 ludzi. Ta masa wydała na te odwiedziny przeszło 1 miljon dolarów. Sam departament dróg stanowy pobrał opłat od automobilistów w wysokości 74.000 dolarów. Należy nadmienić, że szpital odwiedzali również obcokrajowcy.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

79) (Ciąg dalszy).

Dochodził właśnie do ratusza, gdy naraz jakaś twarda koścista ręka za kark go ułapiła z całej mocy. Zadygotał i zachwiał się od impetu tej niespodzianej napaści.

— Ach, szelmo, chłopie!... Jak śmiesz obrażać wielmożnego prezydenta miasta stołecznego Warszawy!... Jak śmiesz, łajdaku!

Ujrzał Wawrzon przed sobą twarz czerwoną i nabrzękłą, groźnie poruszającą długiemi wąsami. Twarz ta należała do wielce urzędowej, opasłej i brzuchatej figury w ciemnym mundurze z karmazynowemi wypustkami, w ogromnej czapie filcowej z błyszczącą gałką.

Ugięły się chłopu kolana — —

— O Jezu! Dyć ja nie tutejszy, wielmożny panie! — zawołał pokornie.

Lecz twarda ręka nie puszczała karku.

— Do ratusza, łajdaku... do ratusza! — wrzeszczała groźna figura, potrząsając chłopem, jak workiem kości.

— Puśćcież, wielmożny panie... nikogom tu nie ukrzywdził, laboga!

— Drabie! Pana prezydenta obrażasz i to przed samym ratuszem!... Spokojność publiczną zakłócasz!

A już zewsząd zbiegali się ludzie, ciekawi awantury.

Wawrzon nie opierał się dłużej. Dał się wieść policjantowi ku szeroko otwartej ratuszowej bramie. Tyle, że nie przestawał sumitować się pokornie, a labidzić, a niewinność swoją i nieświadomość uporczywie tłumaczyć...

Ale brzuchaty mąż w filcowej czapie był niewzruszony w swej urzędowej czynności. Wiódł chłopa szerokiemi schodami na piętro gmachu. Do samego pana Lubowidzkiego, naczelnika policji municypalnej.

Dygnitarz, znany z surowości, wysłuchał krótkiej relacji o tem, jak to Wawrzon Dąbek z Kawenczyna ujęty został przed ratuszem, gdy wobec licznych przechodniów wykrzykiwał głośno słowa, zawierające w sobie złośliwe obrażenie nazwiska pana prezydenta miasta — — czem dopuścił się wykroczenia ciężkiego przeciw porządkowi publicznemu. Napróżno chłop dwukrotnie naczelnikowskie obłapiał kolana, klnąc się na świętości, iż czynił to przez nieświadomość i niewiedzę; napróżno wspominał o nieznanych mu, młodych i poczciwie wyglądających paniczach w ulicy Bednarskiej, którzy tę nieświadomość dla płochej juści wyzyskali psoty... Jakkolwiek to wyznanie uczyniło niejakie wrażenie na dygnitarzu, bo, usłyszawszy je, prędko zanotował coś na karteluszku: niemniej, nie wpłynęło łagodząco na jego urzędową wolę. W krótkiej drodze, bez niepotrzebnej formalistyki, orzeczona została rekwizycja dziesięciogroszówek, znalezionych przy Wawrzonie, nie wyłączając owej sztuki srebra — tudzież reszty niesprzedanych jeszcze grabowych prętów. Nadto zaś, dla tem bardziej przykładnego ukarania, występny kmiotek miał być osadzony na dwadzieścia cztery godziny w ratuszowym areszcie — o chlebie i wodzie...

Wyrok egzekwowany został niezwłocznie — i Wawrzon pod groźnem okiem umundurowanej figury powędrował do ciemnego loszku w podziemiach ratusza.

Wypuścili go dopiero nazajutrz, na południe.

Powlókł się ku Pradze, przejęty chłodem i jakiemś rozdygotaniem wewnętrznem, osowiały i cierpką żałością przepełniony.

— Takie się widziały poczciwe i ludzkie... te panicze na Bednarskiej!... — mamrotał, potrącany przez prędkich przechodniów. — Dobrze im z oczu patrzało... myślałby kto... no no! A tu ci oni, człowieku, na despekt psotniki... na sponiewieranie i szkodę!

A po Warszawie już głośno mówiono o wojdówkach — i moda noszenia lasek z prostych grabowych prętów stała się nakazem chwili wśród burzliwej, patrjotycznie nastrojonej młodzieży akademickiej...

XXII.

Szedł Kazimierz tego wieczoru Nowym Światem ku Jerozolimskiej drodze.

Mżył drobny śnieg i zaraz tajał w lepkiem błocie ulicy. Zapalone latarnie chwiały się na drewnianych słupach, smużąc oszczędnym, czerwonawym brzaskiem. Napróżno walczyłyby one z grubym, listopadowym mrokiem, gdyby nie światła, tu i ówdzie spływające obficiej z kawiarń, sklepów i kramów. Tchnęło zewsząd wilgocią i jakimś piwnicznym chłodem; więc przechodnie pomykali żwawo, zgarbieni i skuleni, uważnie omijając błotniste wyboje chodników. Ni stąd ni zowąd, wybuchał czasem przelotny, głośny śmiech kobiecy, albo podnosiły się żywsze, skłócone głosy; lecz wnet pochłaniał je szum jednostajny — ginęły w ciągłem, niespokojnem szurganiu wielu spiesznych stąpań.

Kiedy niekiedy, dudniąc głucho, przetoczyła się, jak grom, dorożka... lub przemknął środkiem ulicy oficer na koniu, głęboko otulony płaszczem... Ktoś spojrzał uważniej, ktoś oglądnął się za rozwianym oficerskim pióropuszem — i zmierzał dalej ku swojemu celowi... Zwyczajni, wieczorni przechodnie Nowego Świata.

Naraz, gdzieś od Ujazdowa, od Trzech Krzyży gruchnął krótki, urwany łoskot... i wnet drugi i trzeci... Głucho wdarły się złowrogie brzmienia w czeluść uliczną.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(15)

— Już zamówiłam obiad dla ciebie! — rzekła. — Dostaniemy w kącie jadalni osobny stoliczek. Zupełnie, jak młode małżeństwo...

Zwiesił głowę. Tyle dziecinnej radości było w jej oczach, tak ją cieszyła myśl wspólnego spędzenia dzisiejszego wieczoru, przecież to był najpiękniejszy dzień ich życia... A tam, w domu umierający przyjaciel.

— Robert! Czemuś tak pobladł?

W krótkich słowach powiadomił ją, co zaszło...

— Więc jedźmy tam natychmiast. Nasz wieczór odłożymy sobie do jutra... Zaczekaj, wezmę z pokoju kapelusz i już możemy pędzić! — powiedziała tylko, wbrew jego obawom, że rozpłacze się conajmniej, gdyż bądź co bądź tragiczny wypadek Prakasza zupełnie pokrzyżował im plany na dzisiaj.

Dopiero w taksówce uprzytomnił sobie Robert, że Zosia jedzie z nim do jego mieszkania!

— Ale wejść tam nie możesz, kochanie! — zaczął jej tłumaczyć. — To nie wypada. Zaczekasz w aucie, albo... hm, czy ja wiem gdzie.

— Mój drogi przyjacielu! — odparła poważnie. — Musisz przyjąć do wiadomości raz na zawsze, że ja takie określenia, jak „wypada", lub „niewypada" wykreśliłam ze swojego słownika już dawno. Uznaję moralność, ale nie uznaję i nienawidzę małomieszczańskiej pruderji!... Czy cię te słowa bardzo oburzyły? — spytała po chwili milczenia.

— Zdziwiły mnie raczej. Masz przecież dopiero dziewiętnaście lat.

— Ale przeszłam w życiu wiele... O, bardzo wiele!

To ostatnie wyznanie zaniepokoiło go mocno, lecz nie śmiał zapytać, co oznacza, jakie przeżycia ona ma na myśli, zresztą trucizna zazdrości przestała działać natychmiast, kiedy Zosia przytuliła się do niego; w tym jej prostym odruchu mieścił się bezmiar ufności i wiary w jego opiekuńcze ramię na dalszej drodze życia.

— Co mnie obchodzi jej przeszłość? — orzekł w duchu z tą wspaniałomyślnością, która zakochanego mężczyznę tak wiele kosztuje i tak go wyszlachetnia, podnosi we własnem mniemaniu. — Ja też nie byłem świętym.

Zaraz po przybyciu do swojej willi zrozumiał Robert, że pod wpływem wiadomości o wypadku ukochanego przyjaciela najzupełniej zapomniał, iż mieszka w Indjach; zapomniał bowiem z telefonicznego komunikatu Akraha „odpisać" 80 procent na konto wschodniego zamiłowania do przesady. Krótko mówiąc, Prakasz Hangwani nie został ani „rozjechany", ani zmiażdżony przez tramwaj, lecz tylko odrzucony na chodnik, przyczem jednak potłukł się dotkliwie.

Odprawiwszy służbę, zamierzał Robert obszernie porozmawiać z lekarzem o kontuzji Prakasza i o kuracji, lecz eskulap spojrzał na zegarek.

— Niestety, muszę już odejść! — rzekł. — Pewna pacjentka oczekuje mnie niecierpliwie, a tutaj wpadnę znowu jutro. Oto recepta... Ale jeżeli panu potrzebne jeszcze jakieś informacje, to proszę mnie kawałeczek odprowadzić... To byłoby nawet wskazane, — dodał widząc, że gospodarz spojrzał z zakłopotaniem na uroczą dziewczynę, która siedziała w kącie holu i przysłuchiwała się ich rozmowie.

— Idź, Robercie! — odezwała się. — Ja tu zaczekam. Może pan doktór ma ci do powiedzenia coś ważnego o zdrowiu twojego przyjaciela. Coś takiego, o czem można porozmawiać tylko w cztery oczy.

— O to, to, właśnie! — dorzucił lekarz, kierując się ku drzwiom.

Robertowi nie pozostało więc nic innego, jak wyjść z nim razem.

— Wrócę za pięć minut! — sądził.

Jego nieobecność miała trwać znacznie dłużej, ale tego przecież nie mógł przewidzieć.

— Na półce leży cała sterta magazynów, warto je obejrzeć, kochanie.

Nie zdążyła jeszcze skorzystać z tej rady, kiedy w sąsiednim pokoju zaskrzypiało łóżko, potem jęknął ktoś, westchnął, a po chwilce zabełkotał kilkanaście słów po hindustańsku. Zrozumiała tylko jeden wyraz „pina", to znaczy: pić.

— Ach to ten nieborak, którego tramwaj poturbował! — domyśliła się odrazu, powstała, zaczęła rozglądać się za jakimś syfonem.

W Indjach nikt rozsądny nie pije zwyczajnej wody, choćby miał studnię do swego wyłącznego użytku, ogrodzoną drutem kolczastym. Znalazłszy syfon, obłożony sztucznym lodem, napełniła szklankę sodową wodą, dolała trochę whisky i wyruszyła na swoją samarytańską wyprawę.

— Ciekawam, czy Robert, widząc mnie wchodzącą do pokoju, w którym leży nieznany mi mężczyzna, nie powiedziałby znowu: „Ależ to niewypada!" — pomyślała sobie.

Prakasz Hangwani łyknął haust wody, podniósł wzrok, chcąc sprawdzić któremu z rozpróżniaczonych służących Roberta ma do zawdzięczenia tę ulgę w cierpieniu, spojrzał, zmrużył oczy, potem wybałuszył je zabawnie i wyraz niesłychanego zdumienia odmalował się na jego twarzy.

— Sen? Tak, ja chyba śnię! — zawołał.

Zosia uśmiechnęła się przyjaźnie. Jego szczupła, śniada twarz miała w sobie coś, co od pierwszego wejrzenia budziło ufność i sympatję. Jego oczy, głęboko osadzone i czarne, jak węgiel, miały spojrzenie łagodne, beznamiętne, a dziwnie chwytające za serce.

— Przepraszam! — Prakasz nieśmiało dotknął dłoni dziewczyny, jakby upewnić się chciał, że nie śni. — Kiedy pani przyjechała do Indyj?

— Niedawno. Cztery, pięć dni temu.

— Statek „Orissa", czy tak?

— Tak!

— W ostatnim dniu podróży wstała pani bardzo wcześnie. Okręt mijał wyspę Sagar o wschodzie słońca — mówił wciąż zniżonym głosem. — Pani wówczas stała w rogu środkowego pokładu, spoglądając na morze.

— Tak! — przyznała znowu, nie tając swego zdziwienia.

Tych szczegółów nie opowiadała nawet Robertowi, więc skąd jego przyjaciel to wie?

— Nagle... krzyknęła pani przeraźliwie — ciągnął dalej Prakasz Hangwani — i wybuchnęła pani płaczem. Dlaczego?

Zosia wzdrygnęła się, zasłoniła twarz dłońmi, jak wtedy! Milczała długo. W trakcie tego pierwsze krople deszczu spadły na miasto. Już w południe oczekiwano burzy, która dopiero teraz nadciągała.

— Dlaczego? — nalegał Prakasz, jeszcze więcej zaintrygowany, niż wówczas, na statku.

— Niech mnie pan nie pyta o to! — odrzekła wreszcie.

Potem spuściła ręce, spojrzała na młodego Hindusa z wyrzutem.

— Czemu pan wygrzebał to przykre wspomnienie? I właśnie dzisiaj!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Spadek bez testamentu"

Co pisze piłsudczyk o rozwoju stosunków w Polsce?

W listopadzie żywiono pewne nadzieje, które jednak nie spełniły się, jak widzimy z rozwoju wewnętrznej sytuacji w Polsce. Dowodem tego załatwienie sprawy amnestji, utrzymanie nadal Berezy, dalsze uszczuplanie swobody prasy a nawet **podjęcie walki z niewinną „wesołą falą" radja lwowskiego.** Rząd p. Kościałkowskiego, ograniczywszy się do prób uzdrowienia życia gospodarczego, nie dotyka dziedziny politycznej, tak że wbrew rozmaitym pozorom, **dawny reżim polityczny trwa w dalszym ciągu.**

W czyjem imieniu — w jakim celu? — coraz częściej zapytują ludzie w trosce o przyszłość Państwa.

Zwolennicy rządów pułkownikowskich powołują się na pamięć Józefa Piłsudskiego i konieczność utrzymania jego linji politycznej. Przeciw tym zapatrywaniom występuje coraz silniej opozycja w szeregach sanacji. Jednym z wyrazów tej opozycji jest broszura p. t. **„Spadek bez testamentu"** Piotra Skarpy. Pod tym pseudonimem kryje się b. legjonista, człowiek, który kilka lat zajmował jedną z dyplomatycznych placówek zagranicznych.

Niema żadnego testamentu — jest tylko konstytucja

Autor bardzo silnie występuje przeciw powoływaniu się na testament Piłsudskiego. Testamentu żadnego Piłsudski nie zostawił, a testament, ogłoszony w Paryżu, okazał się falsyfikatem. Powoływanie się na testament przez domniemanych jego wykonawców — zarzuca autor — „**jest tylko niebezpieczną przenośnią**, gdyż **pozostawia olbrzymie pole dla dowolnej interpretacji albo raczej improwizacji ze strony wykonawców, będących jednocześnie przez fakt piastowania władzy, jakby sukcesorami jego władzy. Nie otrzymali oni tej władzy jako dożywotni użytkownicy, władza ta nie była dana im, jako darowizna, ciepłą ręką Marszałka".**

„**Ani umysł zmarłego nie zakreślał linji rozwojowych Polski na najbliższą przyszłość, gdyż było to sprzeczne z całym jego intuicyjnym empiryzmem, a nie doktrynalnym, systemem rządzenia,** ani wola Jego nie ujawniła publicznie, że ostatnich „w a r t o w n i k ó w" władzy obóz sanacji ma uznać za Jego sukcesorów".

Autor orzeka, że pozostaje tylko nowa konstytucja, na której Piłsudski złożył swój podpis, jako jedyny znany testament, jeżeli już używać tego wyrażenia.

System Piłsudskiego

Piotr Skarpa nie znajdował się w najbliższem otoczeniu Piłsudskiego, ale obserwując system jego rządów z dalszej perspektywy, charakteryzuje go trafnie, zaznaczając — co jest zresztą wiadomem, — że Piłsudski nie wtajemniczał w swe plany na przyszłość nikogo i często zaskakiwał najbliższych współpracowników swemi posunięciami. Sam rozwiązywał tylko niektóre problematy polskiej państwowości i to serjami, resztę milcząco pozostawiał innym, aby w nadarzającym się momencie zabrać głos w kwestji narazie odsuniętej i wtedy często odsuwał danego współpracownika, aby rozwiązanie sprawy oddać innemu, dając, lub nie dając ogólnych wskazówek, jak sprawa ma być rozwiązana.

Ten system seryjnego rozwiązywania problematów, w miarę jak dojrzewały i wysuwały się na czoło życia państwowego, obejmował przedewszystkiem sprawy wojskowe, następnie polityczne, szczególnie z dziedziny polityki zagranicznej, w mniejszym już stopniu ustrojowe, dorywczo nieraz niektóre kulturalne a prawie **nie dotykał spraw gospodarczych.** W ostatnich latach życia zwężały się coraz bardziej zainteresowania Piłsudskiego, ale współpracownicy jego mimo to nie korzystali ze zbyt wielkiej samodzielności, bo czuli krótkotrwałość instrukcyj i odwołalność wszelkich pełnomocnictw na każdym odcinku.

O tym systemie rządów Piłsudskiego pisze się dziś wiele i długo jeszcze pisać się będzie pod kątem oceny, czy dobre i korzystne były dla Państwa. **System ten w każdym razie nie skłaniał ministrów do układania dalej idących planów, lecz przyzwyczajał ich raczej do prowadzenia spraw z dziś na jutro.**

Krytyka nowej konstytucji

W omawianej broszurze autor nie kryje się ze swą niechęcią do nowej Konstytucji, którą nazywa „niedonoszonym płodem komisji sejmowej, wydobytym przedwcześnie z jej łona cesarskiem recte — c a r s k i e m cięciem na świat, gdyż normalny poród był prawnie niemożliwy".

Autor spostrzega już obecnie **odchylenia od obowiązującej Konstytucji.** Stwierdza, że zawarte w niej ogromne atrybucje władzy pełni Elekt, powołany do funkcji dawnego Prezydenta o daleko bardziej ograniczonej władzy i niewiadomo, czy nowe atrybucje odpowiadają mu osobiście, gdyż reelekcji nie było w dodatku. Elekt ten jest powołany przez dawny Sejm i Senat, ciała tak różne w swym składzie od obecnych Izb. W tym punkcie więc działanie nowej Konstytucji jest zawieszone, a przynajmniej niewypróbowane w zasadniczym punkcie elekcji Prezydenta.

Dotychczas niezbyt widać, żeby Elekt dawnych Izb korzystał ze specjalnych prerogatyw, przyznanych mu przez nową Konstytucję. N. p. przyznaje ona Prezydentowi prawo nominacji części senatorów z kręgu ludzi znanych mu ze swych zasług państwowych i doświadczenia politycznego, tymczasem najwidoczniej z inicjatywy Rządu wprowadzono tam nowicjuszy, m. in. takich, którzy przepadli już przy pierwszem postawieniu ich kandydatury do Sejmu.

Trzeci ważny punkt odchylenia od nowej Konstytucji to **ustalająca się instytucja łącznej audjencji** trzech dygnitarzy: Premjera, Ministra Spraw Zagr. i Generalnego Inspektora Armji, audjencja, powtarzająca się okresowo i mająca wszelkie cechy **rady przybocznej,** nieprzewidzianej jednak przez Konstytucję; praktyka ta stwarza instytucję wyższą od władzy wykonawczej, niż Rada Ministrów i stawia pozostałych ministrów w roli subalternów. Widocznie „łączna audjencja" — stwierdza autor — odpowiada istotnemu układowi sił obozu sanacyjnego.

Te trzy przykłady wskazują, jak zastosowanie w praktyce nowej Konstytucji odbiega od jej tekstu i ducha. Fakt też, iż na starą Konstytucję przysięgał Prezydent, a na nową nie było zaprzysiężenia — co na autorytet jej formalny nie wpływa dodatnio.

Dodać nadto należy, że szerszych mas Konstytucja nie mogła pozyskać, skoro pierwsza ustawa, wydana na jej zasadzie (ordynacje wyborcze), była jej zaprzeczeniem. **Koncepcja elity przy wyborach, zwłaszcza do Senatu, jest faktem wywłaszczenia ogółu z praw politycznych,** z których korzystał w wolnej Polsce już zwyż 15 lat.

Konieczność odwrotu

Piotr Skarpa broszurę swą, którą możliwie wiernie streściliśmy, napisał jeszcze przed dyskusją amnestyjną w Sejmie i Senacie, wierząc w możność odwrotu obozu sanacji z dotychczasowej linji politycznej. Ostrzegał, że, jeśliby **okres represyjnego pięciolecia sanacji 1930—1935** miał się przeciągnąć, wywołałby jeszcze większe zakłamanie wewnętrzne i demoralizację zarówno przywódców, **jak i podkomendnych.**

Dziś zdajemy już sobie sprawę z tego, że tej chęci do odwrotu niema. Rząd zajął się wyłącznie sprawami gospodarczemi, a w polityce wewnętrznej pozostało postaremu. Mimoto rozprzęga się obóz sanacji, aż przestraszona tem „Gazeta Polska" grozi, że władzy z ręki nie puści, choćby nawet miało przyjść do walki o nią.

Czekajmy dalszego rozwoju wypadków.

W. Z.

Drobny rolnik i ogrodnik

Soja — roślina przyszłości

Wschodnio-europejska roślina — soja, wkraczać zaczyna w gospodarkę rolną niemal wszystkich państw Europy, nie wyłączając i naszego kraju.

Europa przez długi czas nie interesowała się soją, nie przypuszczając, że może ona zaaklimatyzować się w ostrym klimacie europejskim. Dopiero w ostatniem pięćdziesięcioleciu zwrócono na nią uwagę, a stacje doświadczalne prawie całej Europy oraz Ameryki pracowały intensywnie nad wyprodukowaniem gatunku, nadającego się do polnej uprawy.

Doświadczenia polskich stacyj doświadczalnych, szczególnie P. I. N. G. w Puławach, wykazały, że soja może być uprawiana także w całej Polsce włącznie w woj. wileńskiem, gdzie klimat jest najostrzejszy.

Znaczenie zaaklimatyzowania soi w Polsce jest olbrzymie. Są zdania, że soja wywołać może w gospodarce rolnej także inne przemiany, jak w wieku XVIII-tym wprowadzenie upraw ziemniaków.

Soja pod względem składu chemicznego oraz wartości użytkowej, jest dla człowieka bezwątpienia jedną z najpożyteczniejszych roślin. Najbardziej wartościowemi są jej nasiona, zawierające 35—45 procent, tak potrzebnego dla organizmu ludzkiego białka, oraz 13—22 procent tłuszczu. Żadna roślina uprawiana u nas nie posiada tak wielkich ilości tych składników. Soja przewyższa pod tym względem nietylko nasze wszystkie zboża, oraz rośliny strączkowe, ale nawet mięso oraz jaja kurze.

Dzięki tak wielkiej zawartości tłuszczu, soja jest jednocześnie wysokowartościową rośliną oleistą. Olej z nasion soi otrzymuje się drogą ekstrakcji, gdyż wyciskanie go nawet na gorąco i przy pomocy najlepszych pras, pozostawiałoby ok. 50 procent tłuszczu w wytłokach. W Polsce istnieje obecnie kilka olejarni (w Toruniu, Katowicach i Bielsku), prowadzących destylację oleju sojowego, lecz niestety prawie wyłącznie z nasion importowanych. Należy zaznaczyć, że olej sojowy, dzięki swojemu smakowi i zapachowi, nadaje się zarówno do celów technicznych (wyrób mydeł, margaryny i farb), jak i spożywczych. Jako produkt uboczny otrzymujemy wytłoki, tak pożądane przy hodowli krów mlecznych. W codziennym użytku soję można spożywać pod bardzo wieloma formami. Mielone nasiona soi dają wysokowartościową pod względem odżywczym mąkę. Niedojrzałe strąki i nasiona soi można gotować w ten sposób jak fasolę lub groszek.

Obok nasion równie ważne znaczenie posiada ziele soi, jako pierwszorzędna pasza dla zwierząt. Soja zielona, jak i siano sojowe przewyższa znacznie pod względem pożywności najbardziej u nas rozpowszechnione rośliny pastewne, jak koniczyna, saradela, wyka, a nawet lucerna. Pozatem soja, użyta jako nawóz zielony, wzbogaca glebę w azot, jest w tym wypadku korzystniejsza od powszechnie używanego u nas łubinu.

Wszystkie więc dane wskazują na to, że uprawa soi powinna niebawem zająć jedno z czołowych miejsc w naszej produkcji rolniczej. Należy tylko spopularyzować wśród rolnictwa polskiego jej znaczenie i wartości, a napewno w najbliższych latach pola nasze pokryją się runią owej, przynoszącej duży pożytek rośliny.

Pierwsze oznaki wścieklizny

Ponieważ wścieklizna często się zdarza — warto tu podać najważniejsze wskazówki praktyczne w tej sprawie.

Wścieklizna początkowo rozwija się u psów, od których następnie przez pokąsanie udziela się innym zwierzętom, a także i ludziom. Choroba ta jest nieuleczalna i spowoduje zawsze śmierć, jeżeli w porę na nią nie zaregujemy.

Najbardziej niebezpieczna jest ta okoliczność, że ślina psa, zapadłego na wściekliznę, jest już zaraźliwa jeszcze 8—10 dni przed wystąpieniem u niego pierwszych objawów, a zatem pies taki przez polizanie już może zarazić człowieka, który na ręku ma jakieś nieznaczne nawet zadrapanie.

Jest to okoliczność niesłychanie ważna i należy o tem dobrze pamiętać.

Jak poznać psa wściekłego w początkach choroby, by siebie i drugich uchronić od nieszczęścia?

Wścieklizna bywa dwojaka: gwałtowna i spokojna. Przy postaci gwałtownej — pies najpierw zaczyna zdradzać ogólną zmianę w swojem usposobieniu, staje się nerwowy, bystry w oczach, później robi się nieposłuszny, chowa się po kątach i nie idzie na wołanie. Następnie można zauważyć, że od czasu do czasu głową robi takie ruchy, jakby chciał łapać muchy, chociaż żadnej muchy niema. Jest to objaw bardzo charakterystyczny i warto go sobie zapamiętać.

Na drugi lub trzeci dzień staje się skłonny do ucieczki, rzuca się, kąsa zwierzęta i ludzi, a nawet i różne przedmioty, głos jego się zmienia, szczeka dziwnie; nie ma apetytu do jedzenia, natomiast połyka rzeczy niejadalne, jak drzewo, kamyki i t. p. Wkrótce następuje bezwład, czyli paraliż zadu i dolnej szczęki i pies zdycha, co następnie zwykle na 4-ty lub 5-ty dzień od początku choroby.

Przy postaci spokojnej — z początku pies bywa smutny, traci apetyt, chodzi z kąta w kąt, głos ma ochrypły, a przy szczekaniu słyszymy przy końcu jakby krótkie wycie — co jest charakterystyczne: pies nie rzuca się, nie gryzie, a gdy nastąpi paraliż — po paru dniach zdycha.

Takie są objawy wścieklizny u psa.

W takich wypadkach należy natychmiast psa mocno uwiązać lub zamknąć na przeciąg 10 dni (kota na 15 dni) i bezzwłocznie zawiadomić najbliższy posterunek policyjny.

Nowy gatunek pszczół

Większe od trzmieli pszczoły te nie kłują i dają więcej miodu.

Pszczelarzy zainteresuje niewątpliwie ciekawe i dużej cierpliwości wymagające doświadczenie, jakie z pszczołami swemi przeprowadził pewien bartnik amerykański, Jay Smith, który po 30-letniej pracy zdołał wyhodować nowy gatunek pszczół niekłujących, większych od trzmieli i dających więcej miodu.

Smith, straciwszy przed 30 laty wskutek katastrofy żywiołowej cały swój dobytek, z którego uratować zdołał zaledwie jeden ul pszczeli, postanowił poświęcić się wyłącznie hodowli pszczół i zbieraniu miodu. Miłe to zajęcie pozostawiało mu dużo czasu do rozmyślań. Pewnego dnia, Smith, który zajmował się również biologją ustrojów mikroskopowych, w czasie eksperymentowania nad gatunkiem ameby, wpadł na pomysł uszlachetnienia drogą krzyżowań gatunku pszczół. Zdołał on zapłodnić sztucznie królową swego ula. Z jajek tych wylęgły się okazy większe nieco od normalnej pszczoły. W drodze dalszych eksperymentów Smith po kilkuletniej pracy zdołał wytworzyć nowy gatunek pszczół znacznie większych od dotychczasowych i co najdziwniejsze nie posiadających zupełnie żądła. Pszczoły te w odróżnieniu od normalnych, które jak wiadomo, w poszukiwaniu kwiatów oddalają się najwyżej 15 km. od swego ula, przelatywały przestrzenie dochodzące do 30 km. i więcej. Pracowite pszczółki przynosiły swemu właścicielowi więcej miodu. Wkrótce Smith zdołał powiększyć swą pasiekę i dzięki swej niezwykłej cierpliwości i umiejętnej pracy jest dziś mimo kryzysu człowiekiem zamożnym, cieszącym się dobrze zasłużonem uznaniem w kołach nietylko bartników, ale i przyrodników amerykańskich.

Niedawno wydział przyrodniczy jednego z uniwersytetów amerykańskich przeprowadził szczegółowe doświadczenia z pszczołami Smitha, przyczem stwierdzono, że jeden rój pszczół Smitha daje 30 kg. więcej miodu niż rój zwykły.

Pasieka w zimie

„Przewodnik Kółek Rolniczych" dla Małopolski Zachodniej podaje pszczelarzom takie wskazówki na zimę.

Jeżeli w lecie należy możliwie najmniej pszczoły niepokoić, to w zimie wszelkie grzebanie w ulu jest zupełnie niedopuszczalne. Bartnik może jedynie to i owo poprawić, o ile zostało coś przeoczone w lecie, oraz pomóc w tem, gdzie pszczoły w zimie rady sobie same dać nie mogą. Pod żadnym pozorem nie należy zaglądać do ula, a rozbieranie zwłaszcza gniazda, byłoby wręcz karygodne.

Przedewszystkiem pilnie trzeba przestrzegać, aby dach nie zaciekał. Tam gdzie dostaje się woda z zewnątrz, pszczoły przebywać nie mogą, a w razie gdyby woda zalewała gniazdo, to rój może ugínąć. Przeciekanie dachu łatwo poznać często po tem, że w miejscu, gdzie dach jest nieszczelny, powstaje zawsze wilgotna plama. Jeżeli nie można inaczej sobie poradzić, to trzeba dach pokryć dość grubo słomą, aby woda deszczowa i śniegowa miała spływ i aby nie przedostawała się do ula. Słomę, najlepiej prostą, można przed wiatrem zabezpieczyć, przyciskając ją drewnianemi krótkiemi żerdkami.

Wylot należy zwęzić, przy dużym mrozie na jedną pszczołę, jeżeli jest ciepło — na dwie. W słabych pniach najlepiej zasunąć wyloty na jedną pszczołę dla uniknięcia rabunku na wiosnę, kiedy wobec pilnych robót w polu rolnik niema czasu na częste zaglądanie do pasieki. Ponieważ nawet przy największych mrozach konieczny jest dopływ świeżego powietrza do ula, przeto jak tylko spadnie większy śnieg, należy zmiatać go z deseczki wylotowej, aby nie dopuścić do zasypania wylotu, gdyż pszczoły mogłyby się udusić z braku powietrza. Zwłaszcza podczas zadymki, kiedy śnieg pada z wielu stron, trzeba parokrotnie podczas doby zaglądać do pasieki i śnieg z wylotów usuwać.

Bardzo duże szkody zimową porą może wyrządzić w pasiece ptactwo, zarówno dzikie, jak domowe. Niektóre ptaki siadają na wylocie i zaczynają mocno dziobem kuć w ul: zaniepokojone hałasem pszczoły wychodzą przez wylot i stają się pastwą ptaka. Stosowany przytem bywa cały podział pracy — jedne ptaki zawzięcie kują w ul w kilku miejscach, inne chwytają wychodzące pszczoły, przyczem role się zmieniają. Ponieważ jednak są to przeważnie ptaki bardzo pożyteczne, gdyż zjadają niezliczoną ilość w lecie szkodliwych owadów, a w zimie — ich jaj, przeto ptaków nie należy zabijać, lecz przez ciągłe płoszenie odzwyczaić ich od nawiedzania pasieki. Jeszcze skuteczniejsze będzie sypanie im pozostałych okruszyn chleba i gotowanych ziemniaków, kawałeczków niesolonej słoniny i t. p. Wówczas ptactwo zupełnie nie będzie czyniło szkód wśród pszczół.

Ptactwo domowe całkiem nie powinno być cierpiane w pasiece. Zwłaszcza kaczki i indyki z wielką wprawą chwytają letnią porą wszystkie przylatujące i wylatujące z ula pszczoły. Niewielkie stado kaczek lub indyk może w ciągu paru dni zniszczyć doszczętnie cały rój, a w każdym razie znacznie go osłabić, a wiadomo, że tylko od silnego pnia możemy się spodziewać miodu. Z tego względu trzeba na to zwracać pilną uwagę już w lecie, pamiętając, że zwłaszcza indyki są bardzo uparte i niezmiernie trudno je oduczyć od różnych narowów. W zimie, kiedy matka zupełnie nie czerwi i kiedy skutkiem tego ilość pszczół nie może się powiększać, tacy nieproszeni goście, jak kaczki i indyki, mogą przyprawić pszczelarza o poważną stratę.

ROLNICY!.. dbajcie więcej o wasze narzędzia

Wydawać mogłoby się, że tak, jak dbamy o nasze lepsze ubranie i składamy go po użyciu ładnie oczyszczone do szafy, czy skrzyni, to i nasze narzędzia ogrodnicze po użyciu, pięknie oczyściwszy, złożymy i przechowamy do czasu, gdy je znowu potrzebować będziemy.

Tak jednak nie jest, najczęściej zostawia się łopaty, widły, czy inne narzędzia w polu, czy ogrodzie, na miejscu naszej ostatniej pracy, rzadziej mają narzędzia jakiś kącik, w którym je po ukończonej pracy rzucamy na kupkę i zapominamy o nich, aż do czasu, gdy je znowu do pracy wiosennej potrzebujemy. Najrzadziej zaś zdarza się, że narzędzia mają osobne schowanie, gdzie oczyszczone i nasmarowane tłuszczem, w porządku stoją, wiszą lub leżą, aż do momentu użycia.

Wiele to złości wywieramy na nic niewinnych narzędziach, gdy okaże się, że jest ono tępe, lub gdy stylisko się złamie? Wszystkie te przeklinania należą się jednak tylko nam, bo my to jedynie jesteśmy winni zaniedbaniu.

Powinniśmy mieć stanowczo na przechowanie narzędzi osobne miejsce, najlepiej w jakiej zamykanej komorze. Na narzędzia takie, jak łopaty, widły itp. trzeba zrobić rodzaj wieszaków, lub podpórkę, na której to narzędzia po użyciu zawiesimy lub postawimy. Na takie narzędzia, jak piłki, nożyce i noże, musimy mieć małą póleczkę lub odpowiednio porozmieszczane gwoździe do wieszania.

Po skończonej pracy narzędzia należy oczyścić z ziemi, wytrzeć ścierką do sucha i wysmarować jakimś tłuszczem, najlepiej wazeliną, dla zabezpieczenia przed rdzą. Te narzędzia, które mają jakieś śrubki lub osie, powinniśmy jeszcze w miejscach na to przeznaczonych naoliwić. Oliwienie należy wykonać po ukończonej robocie, a także przed robotą, rozumie się zaś, że oliwienie narzędzi w czasie dłuższej pracy jest niezbędnem. Osie niesmarowane i nie oliwione trą silnie, a przy takiem tarciu zagrzewa się metal i narzędzie psuje się bardzo szybko.

Okres zimy, gdy mało jest do roboty, najlepiej nadaje się właśnie do przeglądania i naprawy różnych narzędzi. Jeżeli teraz tę robotę wykonamy, to w ciągu wiosny i lata nie będziemy musieli tracić drogiego wówczas czasu na konieczne naprawki. Trzeba przeglądać przedewszystkiem styliska; te, które są nadłamane wymienić, chwiejące się umocnić i zaklinować. Poszczerbione i pogięte: łopaty, widły i kopaczki dać do kowala, by je porównał i wyostrzył. Wyostrzyć trzeba teraz też piłeczki do drzew i noże. Kto posiada spryskiwacz do drzew, teraz też musi przeglądać, czy tłok dobrze trzyma i ciągnie, jeżeli nie, to skórę, czy gumę na tłoku zmienić. Grabiom drewnianym dorabiamy zęby i umacniamy grabiska. Narzędzia do obróbki konnej teraz też trzeba przeglądać, lemiesze i kroje dać naostrzyć, kolce ponaprawiać, śruby poodkręcać. Jednem słowem narzędzia wszystkie obrządzić i doglądnąć. Jeżeli to w ciągu zimy zrobimy dokładnie, to możemy być pewni, że w czasie robót zaoszczędzimy sobie wiele czasu i nerwów. Nic bowiem tak człowieka pracującego nie wyprowadza z równowagi jak złe narzędzie. Spróbujmy naprzykład okopywać ziemniaki kiwającą się kopaczką, lub kopać przez dzień tępą i poszczerbioną łopatą, a zobaczymy wiele choler itp. posypie się na oporne narzędzie.

S. Z.

Apel do pszczelarzy

Dlaczego posiadacze pszczół chcą swoje pasieki zlikwidować i mówią, że nie warto hodować pszczół?

Przeważnie mówią to tacy, którzy nie należą, lub nie chcą należeć do związków pszczelarskich i dlatego przez nikłe wiadomości z zakresu hodowli pszczół tracą wszelką ochotę do pracy.

Każdy początkujący pszczelarz przy nabywaniu pszczół i uli ma duże wydatki gotówkowe, a ponieważ nie wie, jak się z pszczołami obchodzić, jak je pielęgnować, ponosi zamiast dochodów z swej pasieki same straty, denerwuje się, popełnia dalsze błędy i wreszcie pozostawia swoje pszczoły na łaskę losu i likwiduje swą pasiekę. Te błędy, wynikające z nieznajomości życia pszczółek, miód znoszących i wosk wyrabiających, są głównym powodem zanikania pszczelarstwa w naszym kraju.

Chcąc się tego ustrzec, powinni nietylko pszczelarze, ale i ci wszyscy, którzy dopiero zamierzają stać się pszczelarzami, wstąpić do związków pszczelarskich, gdzie zawsze na zebraniach odbywają się dobre pouczające wykłady z hodowli pszczół, gdzie każdy członek zostanie najlepiej poinformowany, jak pracować koło pasieki, by przynosiła dobre zyski.

K. R., pszczelarz-związkowiec.

Potężny rozwój Stronnictwa Ludowego

Ruch organizacyjno-polityczny silnem tętnem bije na wsi polskiej. Zjazdy, zebrania, zgromadzenia kursy polityczno-społeczne **odbywają się niemal codziennie.** Na zebraniach tych uchwalają zebrani rezolucje **w sprawie amnestji dla emigrantów politycznych, byłych więźniów brzeskich, domagają się rozwiązania Sejmu i Senatu i przeprowadzenia nowych wyborów, rozwiązania ciał samorządowych i rozpisania nowych wyborów i wydania ustaw, któreby zapewniły opłacalność gospodarce rolnej itd.**

Nawet w takich powiatach, w których dotychczas nie było żadnego życia politycznego, zaczyna chłop skupiać się, zakładać komórki organizacyjne S. L. i **buduje ogniwa wielkiego ruchu ludowego.** Poniżej zamieszczamy w skrótach sprawozdanie z ostatnich zebrań i zjazdów.

POWIAT LIMANOWA. W Rybiu Starem na zebraniu przewodniczący Koła zreferował sytuację polityczną. Dłuższą część swojego przemówienia poświęcił **sprawie amnestji dla więźniów brzeskich** Nastrój na zebraniu mówił o zdecydowanej walce z nieprawościami.

Józef Dudek.

GRYBOWSKIE. Na zebraniu w Gródku w szczelnie wypełnionej sali domu parafjalnego, sprawozdanie z kongresu S. L. złożył były poseł **Józef Steinhof** z Wojnarowej. Dłuższa dyskusja wykazała, że chłopi są tu uświadomieni dobrze o celach ruchu ludowego. Nastrój na zebraniu był zdecydowanie wrogi sanacji.

Ludwik Krok.

POWIAT DĄBROWA. Na zebranie w **Woli Szczucińskiej** przybyła ludność niemal całej wsi. Nie tylko nasze Koło, ale i inne placówki ludowe w powiecie pracują z zapałem, wiedząc, że stanąć nie wolno, bo sprawa nagli, a im więcej będziemy pracować, tem bliższe będzie nasze zwycięstwo.

Stanisław Smolicha.

PILZNO. Pracę organizacyjną rozpoczęliśmy na nowo dnia 28 grudnia 1935 r. i co drugą niedzielę wyjeżdżamy do wsi, jak dotychczas bardzo skutecznie, bo członkowie starzy wpłacają wkładki członkowskie, a nowi garną się do organizacji. Na najbliższą niedzielę wyznaczyliśmy szereg zebrań, a to w Borowej, Machowej i Zdżarach. Dalsze zebrania w przygotowaniu.

Sprawozdawca.

POWIAT ROPCZYCE. W dniu 9 stycznia br. odbyło się **w Jastrząbce Starej** zebranie ludowców. Dokonano wyboru nowego Zarządu Koła. Na zebraniu wpisało się nowych 28 członków, z tych kilku zaraz uiściło wkładkę członkowską. Po otrzymaniu tego listu — proszę przysłać do naszego Koła 5 egzemplarzy „Piasta“.

Józef Ferencz.

POWIAT ŁAŃCUT. Na zebraniu **w Palikówce** złożył sprawozdanie z kongresu S. L. **p. Jan Tepper,** zasłużony działacz ludowy. W dyskusji przemawiali pp.: **Barnat, Sorada, Dobek, Pasierb, Siermięga i Kamiński.** Propaganda za prenumerowaniem pism ludowych wydaje swoje owoce.

Zarząd Koła S. L.

W KRZEMIENICY na zebraniu po wysłuchaniu referatu p. **Stefana Kozakiewicza** i po dyskusji, w której zabierali głos p. **Dziaduś** i p. **Rupar,** zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucje w sprawie amnestii dla emigrantów politycznych, więźniów brzeskich. Na zebraniu przewodniczył p. Józef Mucha, a sekretarzował p. **Szczepan Czopkoń.**

Zarząd Koła S. L.

Koło S. L. w Smolarzynach urządziło wielkie zebranie, w którem wzięli udział ludowcy z sąsiednich wsi. Referat polityczny i sprawozdanie z kongresu złożył p. **Józef Burda,** członek Rady Naczelnej S. L. W powiecie widać ogromny pęd do skupiania się pod sztandarem S. L.

Orłoś A.

POWIAT NISKO. Mimo wielkich trudności ze strony pewnych czynników praca w naszym Kole **w Kopkach** postępuje naprzód. Ponieważ czytelnictwo gazet ludowych w naszej okolicy pozostawia dużo do życzenia, dlatego też Koło nasze postawiło sobie za zadanie, by rozbudzić w okolicy zamiłowanie do czytelnictwa i do prenumerowania gazet. O akcji naszej doniesiemy po wypełnieniu programu pracy.

Zarząd Koła w Kopkach.

POWIAT MIELEC. Podleszo Żarowskie. Wybraliśmy nowy Zarząd Koła. Prezesem został wybrany p. **W. Frankiewicz.** Spodziewamy się, że nowowybrany Zarząd dołoży starań, by wszyscy mieszkańcy wsi do Koła przystąpili.

Wawrzyniec Pulak.

Członkowie Koła Ludowego w Podleszanach (powiat Mielec) na zebraniu odbytem w dniu 2 stycznia 1936 r., przy udziale 70 członków — przesyłała Panu Prezesowi jaknajserdeczniejsze życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Prezes Koła: Jan Mroczek.

Łączki Brzeskie, powiat Mielec Na odbytem zebraniu w dniu 10 stycznia br. wygłosił referat delegat Zarządu Pow. S. L. p. **Jan Błachowicz.** Zebraniu przewodniczył p. **K. Wojcieszek.** Nastrój zebranych był zdecydowanie opozycyjny do obecnego systemu.

POWIAT TARNOBRZEG. Życie polityczne w naszem powiecie zaczyna się ożywiać. Chłopi garną się do organizacji. Onegdaj odbyło się w **Skowierzynie** zebranie, na które przybył kierownik wojewódzki „Wici“ p. Folta.

W Zaleszanach na zebraniu przy licznym udziale uczestników, sprawozdanie z kongresu złożył p. **Franciszek Korga.** Wybrano nowy Zarząd Koła. W powiecie jest przygotowanych kilka nowych zebrań.

Sprawozdawca.

POWIAT JAROSŁAW. Po olbrzymiem zgromadzeniu w Jarosławiu w dniu 1 grudnia, zaczął się wyścig pracy organizacyjnej między Kołami S. L. Praca wre. — Chłopi masowo garną się do organizacji S. L. — Odbywają się liczne zebrania. Na zebraniu w **Pawłuszowie** sprawozdanie z kongresu S. L. złożył **p. Józef Kasprzak.** W sprawie organizowania młodzieży przemawiał p. Karol **Wlazło.** W nowowybranym Zarządzie, prezesem został **p. Karol Wlazło.**

W Chłopicach, w dniu 12 stycznia na zgromadzeniu członków S. L. referował adwokat **dr Jedliński** z Jarosławia. W dyskusji przemawiał p. **Karol Wlazło** i p. **Jan Mazurek** z Pawłosiowa, p. **Kałamba,** p. Słowik i p. **Antoni Czyż.** Do Koła Ludowego zapisała się cała gromada, prócz 4 lizuniów sanacyjnych. Chłopi bezinteresownie dostarczyli podwody dla referenta w jedną i drugą stronę.

Koło S. L. w Chłopicach.

PODHAJCE. W dniu 6 stycznia we wsi **Bożyków,** kolonja Słobódka, odbyło się zebranie ludowców, na którem sprawozdanie z kongresu S. L. złożył prezes Zarządu pow. p. **Władysław Zaręba.** Przemówienie p. Zaręby wywarło na zebranych silne wrażenie. Po dyskusji wybrano nowy Zarząd Koła Ludowego.

POWIAT STANISŁAWÓW. Ruch polityczny w powiecie duży. Urządziliśmy kilka zebrań, a to w miejscowościach: Jeziorko Kremidów, Kończaki Stare, Tumierz, Medusha, Brzezina, Izdebki, w Koźinie Wodnikach, Dolejowie Wołczkowie i w Ostoji, nie licząc wielkiego zebrania w Haliczu. **W powiecie buczackim** urządziliśmy zebranie w **Trościanach.** Zainteresowanie ruchem ludowym jest wielkie.

KAŁUSZ. Dnia 5 stycznia br. odbył się Zjazd pow. S. L. we wsi **Dubowicy.** Ze wszystkich zakątków powiatu przybyli na zjazd delegaci Kół Ludowych. Zgromadziło się przeszło 200 osób. Zjazd rozpoczęto odśpiewaniem pieśni: „My nie złamani idziem w dal“. Zagaił prezes Zarządu p. **Józef Moskal,** który niedawno powrócił z więzienia, (aresztowany w związku ze strajkiem rolnym) witany serdecznie przez zgromadzonych. P. Moskal złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1935. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił p. **Dymitr Rudziński** z Perekos. W dyskusji przemawiali p. Kochman z Pawlikówki p. **Leicht Filip** z Kopanek. P. Moskal przedstawił program pracy na miesiące najbliższe. Na zakończenie Zjazdu odśpiewano „Gdy naród do boju“. Zebrani późno wieczór rozchodzili się do domów pełni zapału do dalszej pracy pod sztandarem jedynej chłopskiej prawdziwej organizacji Stronnictwa Ludowego.

Ludowcy! Weźmy się do pracy zdecydowanej i wytrwałej! Niech sztandar zielony powieje w roku 1936 nad każdą chłopską strzechą i niech się ziści zwycięstwo idei ludowej!

Chłopi z Kałusk'ego.

Śląsk. Odbywamy tu zebrania poświęcone przedewszystkiem pracy organizacyjnej. W dniu 23 stycznia odbyło się zebranie w **Kostkowicach.** Gdy patrzyliśmy na twarze chłopów śląskich, którzy przez lata całe dawali się okłamywać, spostrzegliśmy, że zrozumiał on wreszcie, że tylko na siebie liczyć może: budzi się. Na zebraniach rośnie wiara, podnosi się duch. Cieszymy się, że Wam Bracia z Podhala, Małopolski, b. Kongresówki możemy powiedzieć, że my także tu na Śląsku czuwamy. Chłopi zapałem, czcią i szacunkiem wspominają swego Wodza i ślubują wytrwać!

Z POWIATU WIELUŃSKIEGO.

Dzietrzkowice, pow. Wieluń. W dniu 6 stycznia odbyło się zebranie w naszej remizie strażackiej. Przybyło 307 obywateli. Przewodniczył Jan Stempień, referat wygłosił prezes Zarz. pow. Chwaliński na temat naszych stosunków gospodarczych, politycznych, wyjaśnił również ustawę o klasyfikacji gruntów. Uchwalono rezolucje w sprawie: amnestji dla więźniów brzeskich, przywrócenia opłacalności gospodarki rolnej, obniżenie świadczeń publicznych w stosunku do cen produktów rolnych, oraz rozwiązanie karteli.

Jodłowiec. Odbyło się tu zebranie w sprawach organizacyjnych w dniu 15 stycznia. Uchwalono rezolucje w których ludność poza sprawami poruszonemi powyżej domaga się: redukcji biurokracji, obniżenie pensji wysokim dygnitarzom, rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, przywrócenia dawnej ustawy o szkolnictwie i przywrócenie wioskom szkół 7-klasowych.

Parcice. W dniu 12 stycznia zebrała się w Parcicach ludność czterech okolicznych wiosek w liczbie 400 osób i pod przewodnictwem p. Leniaka wysłuchała w skupieniu referatu p. Chwalińskiego. W tym samym dniu wieczorem odbyło się zebranie w **Czastarach.** Jak z powyższego wynika praca organizacyjna u nas jest w całym rozpędzie.



Gory w śniegu. Zdjęcie z Alp Bawarskich.

Nowy statut Stronnictwa Ludowego

I. NAZWA ORGANIZACJI, TEREN JEJ DZIAŁALNOŚCI, CEL.

Stronnictwo nosi nazwę: Stronnictwo Ludowe. Obejmuje ono swoją działalnością teren całej Rzeczypospolitej Polskiej. Celem Stronnictwa jest: organizowanie do pracy politycznej, społeczno-gospodarczej i kulturalnej: a) warstwy chłopskiej; b) tych obywateli państwa polskiego, którzy z warstwą chłopską chcą, na polu politycznem, społeczno-gospodarczem lub kulturalnem, współpracować.

II. PRZYNALEŻNOŚĆ DO STRONNICTWA I OBOWIĄZKI CZŁONKÓW.

Członkiem Stronnictwa Ludowego może zostać każdy obywatel (ka) R. P., o ile zgłosi się do Koła S. L. w miejscu swego zamieszkania lub najbliższej okolicy i zostanie do niego przyjęty (a) zgodnie z przepisami niniejszego statutu.

Obowiązkiem członka Stronnictwa Ludowego jest: a) postępować zgodnie z ideowemi zasadami Stronnictwa i szerzyć jego ideę wśród otoczenia; b) wypełniać program Stronnictwa; c) stosować się do uchwał i zarządzeń władz Stronnictwa; d) przestrzegać koleżeńskiej lojalności w stosunku do innych członków Stronnictwa; e) płacić składkę członkowską; f) prenumerować przynajmniej jedno z pism, organów partyjnych.

III. PRZYJMOWANIE CZŁONKÓW DO STRONNICTWA.

Przyjmują członków do Stronnictwa Zarządy Kół S. L. i Naczelny Komitet Wykonawczy, który może przekazywać to uprawnienie innym organom Stronnictwa.

Tych kandydatów do Stronnictwa, którzy przedtem nie należeli do żadnej organizacji politycznej lub należeli do Stronnictwa Ludowego, a prawa członkowskie utracili naskutek zalegania z opłatą składki członkowskiej — przyjmuje do Stronnictwa Zarząd Koła S. L.

Tych natomiast kandydatów, którzy przedtem należeli do innej organizacji politycznej, jak również i tych, którzy w przeszłości do Stronnictwa Ludowego należeli, a przestali być jego członkami naskutek niesolidaryzowania się z jego taktyką lub programem, Zarząd Koła S. L. może przyjąć do Stronnictwa tylko za uprzednią zgodą Naczelnego Komitetu Wykonawczego S. L., który wyraża swą zgodę lub jej odmawia, po zasięgnięciu opinji odpowiedniego Zarządu Wojewódzkiego S. L.

Wnioskiem o przyjęcie do Stronnictwa Ludowego jest, złożona do Zarządu Koła pisemna deklaracja kandydata, poparta conajmniej przez dwóch członków S. L.

IV. WYKLUCZANIE CZŁONKÓW ZE STRONNICTWA.

Wykluczenie członka ze Stronnictwa ma być uważane za najwyższą karę, stosowaną w ostateczności, w odniesieniu do tych, którzy: a) ze złej woli łamią karność partyjną i uchwały Stronnictwa, b) świadomie działają na szkodę Stronnictwa, c) postępują niezgodnie z moralnością publiczną.

Wykluczenia dokonywa:

1) Za przestępstwa natury organizacyjnej: a) Zarząd Powiatowy S. L. — w odniesieniu do tych członków, którzy nie piastują godności we władzach Powiatowych lub Wojewódzkich S. L. — z własnej inicjatywy, albo też na wniosek Zarządu odpowiedniego Koła S. L. b) Naczelny Komitet Wykonawczy — w odniesieniu do członków piastujących godności we władzach ogniw powiatowych i wojewódzkich, c) Główny Sąd Partyjny — w odniesieniu do członków Naczelnych Władz Stronnictwa.

Od wykluczających uchwał władz Stronnictwa przysługuje prawo odwołania się do Sądu Partyjnego;

2) za przestępstwa natury moralnej wykluczenia dokonują Sądy Partyjne.

V. ZAWIESZANIE W PRAWACH CZŁONKOWSKICH.

Zawieszanie w prawach członkowskich może być stosowane jako środek zapobiegawczy lub kara — przez władze organizacyjne oraz Sądy Partyjne — w takim samym porządku jak wykluczanie.

VI. KOŁO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Podstawową jednostką organizacyjną Stronnictwa Ludowego jest Koło, istniejące na terenie wsi, miasteczka lub miasta. W braku dostatecznej ilości członków w jednej wsi, Koło S. L. mogą stanowić mieszkańcy dwu lub kilku wsi sąsiednich.

Życie organizacyjne Koła: Walne Zebranie Koła wyłania raz na rok spośród członków Koła Zarząd, składający się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika. W Kołach, liczących powyżej 20 członków, mogą być wybrani dwaj wiceprezesi.

Zarząd Koła jest odpowiedzialny za swą czynność przed Walnem Zebraniem Koła, przed którem składa sprawozdanie z dokonanej pracy — oraz przed wyższemi władzami Stronnictwa.

Zebrania Koła z reguły wyznacza i zwołuje: prezes (lub w jego zastępstwie wiceprezes) z własnej inicjatywy, — a musi je zwołać na żądanie Zarządu Koła, ⅓ członków Koła, lub na żądanie wyższych władz Stronnictwa.

Komisja Rewizyjna Koła. Walne Zebranie Koła wybiera corocznie Komisję Rewizyjną Koła w składzie 3-ch członków. Komisja Rewizyjna obowiązana jest czuwać nad prawidłowością gospodarki finansowej Koła. Dlatego też przynajmniej 2 razy do roku winna sprawdzić rachunkowość Koła i złożyć z jej stanu sprawozdanie na Walnem Zebraniu Koła.

VII. GMINNY ZWIĄZEK KÓŁ S. L.

O ile na terenie gminy istnieją conajmniej 3 Koła S. L., mogą one powołać do życia Gminny Związek Kół S. L., który wyłania Zarząd w składzie: prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika, Zarząd ten wybierany jest na Walnym Zjeździe Gminnym.

(Dalszy ciąg za tydzień.)

Pociąg rozbił samochód

Pociąg, idący z Detroit zderzył się na przejeździe kolejowym z samochodem osobowym. **W samochodzie tym jechało 7 osób, członków jednej rodziny, które poniosły śmierć na miejscu.**

KOMUNIKAT ZARZĄDU POW. S. L. NA POW. NOWY SĄCZ.

Powiatowy Zarząd S. L. na posiedzeniu normalnem w dniu 7 stycznia 1936 r. w Nowym Sączu powziął uchwałę, iż zawiesza w prawach członkowskich: 1). Stanisława Potoczka ze Świniarska, p-ta Nowy Sącz i 2) Karola Sułowicza z Piątkowej, p-ta Nowy Sącz, a to spowodu, iż łamali karność partyjną i działali na szkodę Stronnictwa.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
Józef Janiak, Prezes Pow.
Wojciech Górski, Sekretarz.

Kącik radjowy

ROZSZERZENIE WIELKIEGO KONKURSU RADJOWEGO NA ABONENTA NR. 500.000.

Ogłoszony niedawno dla abonentów radjowych Wielki Konkurs z okazji bliskiej już rejestracji Nr. 500.000 wywołał ogromne zainteresowanie wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Pragnąc zadośćuczynić licznym prośbom ze strony radjosłuchaczy o umożliwienie wzięcia w Konkursie udziału również i naszym dawnym przyjaciołom, abonentom radjowym — Dyrekcja Polskiego Radja roszerza ten konkurs na wszystkich bez wyjątku swych abonentów.

Wobec tego — odpowiedź na pytanie: **„Zgadnij, którego dnia będzie zarejestrowany kolejny abonent Polskiego Radja Nr. 500.000"**, mogą nadsyłać obecnie wszyscy radjoabonenci, a nietylko, jak ogłaszano dotychczas, zarejestrowani po 28 grudniu 1935 r. Przypominamy, że: odpowiedzi powinny być nadsyłane pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, Mazowiecka 5, w kopercie, zaopatrzonej napisem: „Konkurs z okazji zgłoszenia abonenta Nr. 500.000" i zawierać winny: 1) przewidywany dzień zgłoszenia abonenta Nr. 500.000, 2) własne imię i nazwisko uczestnika Konkursu, 3) numer upoważnienia radjowego i datę zarejestrowania odbiornika, oraz urząd wzglednie agencję pocztową, które dokonały rejestracji.

Spis 100 cennych nagród, wśród których znajdują się m. in. liczne i wartościowe odbiorniki (superheterodyny i inne), miesięczny i dwutygodniowy pobyt w uzdrowisku, sprzęt sportowy, aparat fotograficzny, narzędzia rolnicze, piękne wydawnictwa, sprzęty gospodarstwa domowego, opłata abonamentów radjowych, pism codziennych, i wiele innych przedmiotów — ogłoszony został plakatami i w prasie. Niezależnie od nagród konkursowych, abonenci od Nr. 499.996 do Nr. 499.999 i 500.001 do Nr. 500.004, otrzymają cenne upominki.

PIERWSZE BEZPOŚREDNIE WIEŚCI Z PLACU BOJU W GARMISCH PARTENKIRCHEN.

Począwszy od dnia 6 lutego do 15 lutego włącznie, Polskie Radjo nadawać będzie kablem bezpośrednie z terenu walk „Zimowej Olimpjady" w Garmisch Partenkirchen, krótkie 5 minutowe reportaże informujące o całodziennym przebiegu bojów olimpijskich.

Reportaże te nadawane będą codziennie w godzinach od 22.30 do 22.35. Polskie Radjo, nie ograniczając się do tych codziennych audycyj, również transmitować będzie zawody — specjalnie interesujące radjosłuchaczy polskich.

Terminy tych transmisyj podane będą w osobnych komunikatach.

DODATKOWE KOMUNIKATY SPORTOWE NADAWAĆ BĘDZIE POLSKIE RADJO.

Licząc się z możliwościami młodzieży szkolnej i radjosłuchaczy wiejskich w słuchaniu komunikatów sportowych, Polskie Radjo nadaje audycje dość wcześnie, bo o godzinie 19.35.

Zdarza się jednak dość często, że po tej godzinie, Polskie Radjo otrzymuje wiadomości sportowe, bądź to krajowe, lub zagraniczne. Ze względu na ich aktualności, są one podawane dodatkowo o godzinie 23.00 po komunikatach meteorologicznych.

Zwracamy więc uwagę wszystkim radjosłuchaczom — interesującym się sportem o nadawaniu dodatkowych komunikatów sportowych o godz. 23.00.

REPORTAŻ Z MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO.

Pojęcie muzeum zwykło się kojarzyć z czemś szacownem i dostojnem, ale martwem. W wyobraźni naszej powstaje obraz wielkich, mrocznych sal, szklanych, szaf i gablot, przytłaczającej ilości eksponatów. Są jednak muzea żywe, tętniącem własnym, odrębnym rytmem. Do takich „żywych" muzeów zaliczyć możemy Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Zapozna nas z tem muzeum „Reportaż z Muzeum Etnograficznego w Warszawie" w opracowaniu red. Józefa Spechta, który nadamy dnia 7 lutego o godz. 17-ej.

W ROCZNICĘ PRZYŁĄCZENIA MORZA DO POLSKI.

W dn. 10 lutego obchodzimy 16-tą rocznicę przyłączenia Morza do Polski. Ważnej tej rocznicy nie możemy pominąć w audycjach dla Polaków z zagranicy, to też sobotni wieczór w dn. 8 lutego poświęcimy naszemu morzu. Niechaj i nasi rodacy z zagranicy poznają bliżej wybrzeże polskie i nasz port w Gdyni, z którego cała Polska jest dumna. Audycję jak zwykle, urozmaici odpowiednie dobrana muzyka. Audycja rozpocznie się o godz. 21-ej.

PISZEMY DO POLSKIEGO RADJA!

Jak wynika ze sprawozdania oraz z audycyj (ustnie nadawanych pogadanek) Polskiego Radja, coraz więcej wieś nasza zaczyna się interesować nietylko specjalnym programem nadawanym dla rolników, ale wogóle całym programem Polskiego Radja.

Uwidoczniła się to w licznej korespondencji, nadsyłanej do Polskiego Radja w Warszawie (ul. Mazowiecka 5). Jest to bardzo dodatni objaw. Tylko bezpośredni kontakt wsi z Polskiem Radjem, tylko proste słowa, pochodzące od słuchaczy ze wsi, będą mogły zorjentować tych, co układają program dla wsi, jak i cały program do wzięcia pod uwagę, czego wieś chce i potrzebuje.

Dlatego i my dzisiaj zachęcamy wszystkich do najczęstszego kontaktu wsi z P. R. Kontakt ten będzie korzystny dla obu stron. Jesteśmy tego pewni.

CO PRZYNIESIE POLSKIE RADJO WSI W PIERWSZYM TYGODNIU LUTEGO.

Program rozgłośni warszawskiej Polskiego Radja w niedzielę, 2 lutego r. b. obok „Gazetki Rolniczej" w redakcji p. Stanisława Jagiełły, którą transmitować będą o godz. 9.03 wszystkie rozgłośnie, zawiera następujące audycje dla wsi: o godz. 15.00 — „Przegląd rynków produktów rolnych" w opracowaniu p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego oraz o godz, 15.25 powtórzone zostanie żartobliwe słuchowisko p. t.: „Na wsi za 100 lat", które według pomysłu p. Józefa Płatka, napisał red. Antoni Zachemski. Wesołe te słuchowisko po raz pierwszy nadane przez rozgłośnię warszawską w dzień Bożego Narodzenia, wywołało żywy oddźwięk zadowolenia wśród słuchaczy zarówno miejskich jak i wiejskich, nie brakowało również listów od Polaków-rolników z zagranicy, którzy jak to piszą nam w liście z Danji, szczerze się ubawili omawianą audycją, prosząc o jej powtórzenie dla tych, którzy z różnych powodów słuchowiska nie mogli słuchać. Podobnych żądań powtórzenia tej żartobliwej audycji napłynęło sporo do Radja. Pragnąc zadośćuczynić naleganiu słuchaczy, Polskie Radjo, mając wspomniane słuchowisko zarejestrowane na taśmie aparatu still'a, mimo pewnych usterek, jakie zakradły się w wykonaniu tekstu, zdecydowało się słuchowisko to powtórzyć.

HODOWCY KONI — UWAGA!

Niezwykle inaeresujący temat będzie podany przez Polskie Radio w dniu 8 lutego (sobota) o godz. 12 m. 15. Mianowicie: p. Jan Kazimierz Chodowiecki mówić będzie o „Organizacji hodowli koni".

DOBRA ŁĄKA — TO WIELKI PIENIĄDZ.

W ostatnich czasach wiele się zmieniło na wsi, a przedewszystkiem w stosunku do racjonalnego wyzyskania każdej możliwości otrzymywania większego dochodu z gospodarki. Zwrócono też uwagę na łąkarstwo. Na ten temat mówić będzie inż. Mierczyński przed mikrofonem Polskiego Radja we wtorek dnia 4 lutego o godzinie 18 m. 55.

„ZIARNA POLSKIE PO ŚWIECIE".

Każdy, kto jeździ po świecie. spotyka Polaków, zagubionych w dalekich, obcych krajach, tęskniących za ojczyzną, którą dawno opuścili albo nawet nigdy jej nie widzieli. Polska jest pełną blasku legendą dla tych poniewierających się po szerokim świecie, za kordonami granicznemi i za oceanami. Gdy jest im źle w obcym kraju, tem goręcej marzą o Polsce, która staje się dla nich jakąś ziemią obiecaną.

P. Melchjor Wańkowicz skreśli nam kilka niezmiernie charakterystycznych i pełnych wyrazu obrazków ze swoich podróży, w czasie których napotykał tych rozproszonych po świecie Polaków. Fejleton jego z cyklu „Podróżujemy", który nadamy dnia 2 lutego o godz. 21.45 nosi tytuł „Ziarna polskie po świecie".

WIECZÓR LITERACKI, POŚWIĘCONY JANOWI KOCHANOWSKIEMU.

W poniedziałek, dnia 3 lutego o godz. 21 m. 30 Polskie Radjo nadaje „Wieczór literacki, poświęcony Janowi Kochanowskiemu" w opracowaniu Józefa Czechowicza. Będzie to opracowany przez młodego poetę montaż prozy, poezji i muzyki, odtwarzający atmosferę poezji wielkiego Jana z Czarnolasu.

PARĘ CHWIL I DLA WESOŁOŚCI.

Znamy już dobrze z Polskiego Radja redaktora Zachemskiego. I tym razem będziemy mogli parę chwil po pracy spędzić weselej. Opowie on nam bowiem we środę, dnia 5 lutego o godz. 18 m. 15 kilka wesołych opowiastek góralskich.

SPECJALNY PROGRAM DLA WSI W PIERWSZYM TYGODNIU LUTEGO.

Inż. Tarkowski, jak zwykle, w poniedziałek, dnia 3 lutego i w piątek, dnia 7 lutego poda „Skrzynkę Rolniczą", prof. Jan Klosek we czwartek, 6 lutego na temat: „Nowiny leśne". Początek audycyj o godz. 18 m. 55.

ILE I JAKICH WITAMIN POTRZEBUJE ORGANIZM LUDZKI.

W trzecim skolei odczycie lekarskim o nowych postępach nauki w dziedzinie witamin — dr. Bolesław Skarżyński, as U. J. mówić będzie o tem, jakich ilości witamin potrzebuje organizm ludzki, w jakich pokarmach znajdujemy poszczególne ich rodzaje, jak nauka wartościuje poszczególne pokarmy z punktu widzenia nauki o witaminach. Poruszony będzie również temat racjonalnego przygotowywania pokarmów. Odczyt ten nadany zostanie dn. 4 lutego o godz. 22.30.

HISTORJA HERBATY.

Herbata — nasz codzienny, zwykły napój, ma poza sobą długą i świetną historję. Była niegdyś na Wschodzie otoczona ceremonjałem, kultem religijnym nieomal. Pisano dzieła o cudownych własnościach tego napoju i o sposobach przyrządzania go. I dziś jeszcze w krajach wschodnich herbata otoczona jest specjalną czcią. Niewiele z tej poezji herbaty dotarło do nas, do Europy. Nie stała się u nas herbata symbolem kultu piękna i głębokiej medytacji, ale jest poniekąd i u nas wyrazem życia towarzyskiego, gawędy w kole przyjaciół.

Napewno zainteresuje nas odczyt p. t.: „Historja herbaty" w opracowaniu dr. Janiny Szaferowej, który rozgłośnia krakowska nada dn. 4 lutego o godz. 17-ej.

ŹRÓDŁA KRYZYSU TEATRÓW POLSKICH.

Wielokrotny dyrektor teatrów warszawskich, znakomity krytyk i autor 4-tomowego dzieła p. t. „Dwadzieścia lat teatru" — Jan Lorentowicz zastanowi się w szkicu literackim zatytułowanym „Źródła stałego kryzysu w teatrach polskich" nad problemem, trapiącym teatr polski nie od dzisiaj. Przyczyny stałego kryzysu naszych teatrów twkią głęboko w pewnych specyficznych polskich warunkach rozwoju teatru, od samego początku jego istnienia. Te przyczyny właśnie zanalizuje i ukaże słuchaczom prelegent w dniu 5 lutego o godz. 21 m. 35.

O CZYTANIU GAZET I CZASOPISM.

Książka daje nam wiedzę — gazeta informuje nas, jest ona czynnikiem, umożliwiającym nam orjentację w życiu zbiorowym. Gazeta jest cenną pomocą w pracy samokształceniowej. Gazetę trzeba czytać umiejętnie. Przykładem nieumiejętnego czytania gazety i uważania jej słów za świętość — z drugiej — przesadny sceptyzm, stałe podejrzenie, że wszystkie gazety kłamią. Konfrontowanie gazet rozwija w nas krytycyzm, umożliwia wyrobienie własnego poglądu. „O czytaniu gazet i czasopism" mówić będzie dr. Aleksander Hertz w odczycie z cyklu o samokształceniu, który nadamy dn. 6 lutego o godz. 17-ej.

Kronika Śląska

Dodatkowy spęd koni remontowych. W dniu 17 lutego 1936 r. w Pszczynie odbędzie się dodatkowy spęd koni remontowych. Chodowcy zechcą poprzednio zgłosić konie do sekretarjatu związku w Katowicach, ul. Ligonia nr. 36.

Szmuglowali spirytus. Ludwik Adamecki, Roll i Bochenek sprowadzili ze strefy wolnocłowej w Gdańsku 100 h. spirytusu czystego i mieli zamiar następnie wywieść go bez zezwolenia do Niemiec. „Powinęła im się noga" i wszyscy stanęli przed sądem. Do winy się nie przyznali usiłowali nawet twierdzić, że działali w dobrej wierze. Zasądzono ich każdego na 100.000 zł. grzywny lub areszt 100-dniowy.

O zmianę ustawy o Śl. Funduszu Gosp. W dniu 21 stycznia odbyła się w Urz. Wojew. konferencja w sprawie zmiany ustawy o Śląskim Funduszu Gosp. Dyskutowano nad zmniejszeniem wysokości stawek płaconych przez właścicieli nieruchomości oraz o ulgach dla pożyczkobiorców, którzy zaciągnęli długi w czasie dobrej konjunktury.

Samobójstwo policjanta. W Katowicach popełnił samobójstwo post. Franc. Jaworski w obawie wykrycia przez władze jego stanu cywilnego. Jaworski podał, że jest kawalerem, a był żonaty.

Tragedja rodzinna. 19-letni Augustyn Stanek z Karbowej popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Przyczyną tego tragicznego kroku było nieporozumienie z narzeczoną. Rodzice, dowiedziawszy się o śmierci syna, oboje ciężko zachorowali.

Wyrok w sprawie drobnych dzierżaw znowu odroczony. Spowodu wniesienia przez adwokata ks. pszczyńskiego zastrzeżeń Sąd odroczył wydanie wyroku w sprawie czynszów płaconych przez dzierżawców rolnych w dobrach księcia pszczyńskiego. Wyroku tego oczekują liczne rzesze dzierżawców z wielką niecierpliwością.

Zastrzelił dziewczynę. Jerzy Dziwok z Hajduk Wielkich był zaręczony z Małgorzatą Waloszkówną. Wynikiem stosunku pomiędzy nimi była ciąża Waloszkówny. W ub. tygodniu Dziwok zastrzelił na ulicy swa narzeczoną, a następnie zgłosił się na posterunek, twierdząc, że narzeczona namówiła go, by ją zabił, nie mogąc przeżyć hańby. Władze odnoszą się do zeznań jego z zastrzeżeniem Dziwok nie cieszy się bowiem dobrą opinją.

Przemytnictwo wzrasta. W ciągu grudnia Straż Graniczna na Śląsku zatrzymała 1.000 osób z przemytem Ogółem udowodniono przemyt towarów wartości półtora miljona złotych.

17-letni bandyta. W dniu 17 grudnia wieczorem napadł na samotną kobietę Józef Suchanek, małoletni bandyta, karany już kilkakrotnie za napady. Suchanek żądał najprzód pieniędzy, a gdy kobieta odmówiła wydania pieniędzy, rzucił się na nią w celu dokonania gwałtu. Na krzyk napadniętej przybyło jej z pomocą kilku robotników, wracających z pracy. Policja wkrótce złapała Suchanka i w ub. tygodniu stanął przed sądem w Rybniku, który skazał go na bezterminowe osadzenie w domu poprawczym.

W powiecie pszczyńskim zarządzono kontumację psów w gminach: Gostyń, Tychy, Kobiór, Zgoń, Gardowice, Zawiść, Łaziska D., G., Śr. Wyry, Wilkowyje, Mikołów i Paprocany.

Powiat Cieszyn

PROCES O NADUŻYCIA W BANKU EWANGELICKIM.

Przed sądem w Cieszynie rozpoczął się dalszy ciąg procesu z 24 maja 1935 r. o nadużycia w Banku Ewangelickim w Cieszynie. Na ławie oskarżonych zasiadają Paweł Molin, kupiec w Cieszynie oraz Ferdynand Dyrna, zam. w Wiśle. Akt oskarżenia zarzuca p. Molinowi przywłaszczenie sobie 880 zł. przy kupnie maszyny do liczenia, pobranie za wysokich djet, **fałszowanie deklaracyj członkowskich** przez przypisywanie udziałów, **lekkomyślne udzielanie kredytów**, przepisywanie nieprawne pożyczek.

Dyrnie zarzuca akt oskarżenia przepisanie pożyczki swej żony na Pawła Szalbota, oraz podjęcie pożyczki przed uchwałą Zarządu.

Jak wiadomo wskutek złej gospodarki członkowie Banku ponieśli straty przekraczające miljon złotych, a wierzyciele, czyli wkładkowicze również stracili pół miljona złotych.

P. Molin zasłania się uchwałami Zarządu przy udzielaniu kredytu oraz tem, że sam nie korzystał z kredytów w Banku, podczas gdy członkowie Rady Nadzorczej mieli w stosunku do siebie hojną rękę. P Molin zasłania się brakiem wykształcenia i wiedzy fachowej, podczas gdy we władzach Banku zasiadali prawnicy, jak dr. Michejda, burmistrz dr. Kisza, dr. Kotas, profesor Wałach, pastorowie Nierostek, Wrzecionko i t. d. Zaciekawienie budzi sprawa fałszowania deklaracji członkowskich oraz „przepisywanie" pożyczek na ludzi nic nie posiadających, jak np. w wypadku Dyrny,

Ostrzeżenie. Po wioskach naszych uwijają się agenci i agentki różnych firm, którzy wyzyskują nieświadomość ludzi i wyłudzają podpisy na zamówienia różnych preparatów. Oferują rzeczy różne, począwszy od medykamentów, a skończywszy na pasach dla kobiet i dolarówkach. Dopiero gdy towar nadejdzie, ludność przekonuje się, że co innego oferowano, a co innego nadeszło. Dlatego najlepiej od agentów nie kupować, towar każdy dostać może w sklepach, nie kupuje się kota w worku.

Kowale. Praktyki Wydziału Dróg Powiatowych. Jeden z miejscowych obywateli p. Str. po długich zabiegach uzyskał dostawę kamienia na budowę drogi Skoczów Brenna. Każdemu, kto dostarczał kamień dla WDP. wiadomo, że przed przydziałem dostawy kamień się bada, czy nadaje się do budowy drogi, czy też nie. Gdy Ob. Stroka połowę zamówionego kamienia dostarczył i chodziło o zaliczkę na dostawę, okazało się, że kamień się nie nadaje i kazano go sprzątnąć. Zrozpaczony gospodarz chodził od Annasza do Kajfasza, narażał się na drwiny urzędników i wreszcie kamień przyjęto, ale za wynagrodzeniem 50 proc. niższem, dlatego, że kamień jest niezdatny. Jak się później okazało, kamienia tego użyto na nawierzchnię, jako materjału pierwszorzędnego. Ale i to marne wynagrodzenie jeszcze nie zostało wypłacone w całości chociaż pół roku minęło. A my bezrobotni mamy wciąż czekać na nasze zarobki?

Skoczów. O obniżkę cen prądu elektrycz. W Skoczowie odbyło się w dniu 19 stycznia zebranie konsumentów prądu elektrycznego. Zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się obniżki ceny prądu elektrycznego o 45 proc. wraz z opłatą za liczniki, zwrotu opłat kolaudacyjnych i innych kosztów nieprzewidzianych w umowie z Elektrownią. Zebrani twierdzą, że Elektrownię kosztuje 1 kwg. 6 gr. i że zarabia 1100 proc. W rezolucji zebrani grożą strajkiem w razie niespełnienia ich postulatów.

Istebna. Gospodarzowi Waliczkowi skradziono krowę. Żandarmerja znalazła mięso z zabitej krowy u Alojzego Karpisza w Jabłonkowie.

W Pogwizdowie wybuchł pożar w stodole Jerzego Tolarza. Szkoda jest znaczna, gdyż spaliły się maszyny rolnicze.

W Pogwizdowie otwarta została centrala telefoniczna.

Rewizja w „Polonji". W hotelu „Polonja" w Czeskim Cieszynie władze czeskie zarządziły rewizję rzekomo wskutek wykrycia sprawców aktów teroru na Śląsku Czeskim. Aresztowano 4 osoby.

Zebrzydowice. Wskutek nieostróżnego obchodzenia się z rewolwerem zastrzelił się Walter Kahiesz.

Koń ofiarą wypadku samochodowego. Samochód ciężarowy Skrivanka z Cieszyna najechał na furmankę Fr. Ratki z Woszczyc. Wskutek zderzenia zabity został koń. Wypadku w ludziach nie było.

Powiat Bielsko

„Echo Beskidzkie". Wychodziło w Bielsku pisemko pod tytułem „Zjednoczenie". Taki sobie organ dziesiątej brygady, jakich wiele w Polsce. Że to jednak ludziska już mają dosyc tej radosnej twórczości, pismo dostało anemji. No ale dziesiąta brygada chce żyć konie[illegible] i padła na pomysł zmiany tytułu. Tak [illegible] rodziło „Echo Beskidzkie", takie same [illegible] kie i naiwne, akurat dla rycerzy 10 [illegible]

Tekla Klebet[illegible]

Moiściewy!

Musicie mi przeboczyć, żech [illegible] ke wybzdnyia naszymu redaktor[illegible] przychodzym z moimi klebetami, [illegible] hańdowni, ale tosz to je wiycie [illegible] rostomili, że teras w ty męsopus[illegible] człowiek szwarnie jakigosi porwisk[illegible] jakisi świniobici, roz jakisi bal i z[illegible] cami więcej popytu. Człowiek mus[illegible] nak patrzyć tego, z czego żyje. A j[illegible] mi tego trzeba szwarnie przeżyć i [illegible] kać sie jakigosi lepszego końca. Dyć [illegible] to taki na wszystki musztry ponaciąga[illegible] że niedługo to musi to kańsi krzapnyć.

Ta wiosna wom tesz tak znienacka przyszła tej zimy, że już aji szpoki wylazujom z pielesza. Kole Wisły przy Skoczowie, to wom zaczynajom taki rozmajte porki po wierzbinie kuczerować. Tosz komu jusz to tam pasuje, to niech tam, ale tyn starzyk Paweł stom rozwodkom, co go w papuciach odkludzała, toby miało jednako nie być. Bo jeszcze mogom przyś szwarne mrozy, a jedyn, abo drugi może sie zaziombić, a grypa gotowo. A z jaki przyczyny? Bo jak tych skoczowskich kocyndrów kapke słońce ogrzeje, tosz to tak jak ty kocury w marcu.

Z Abisynje tosz teras mało słychać, Neguas jusz bezmała leży na brzuchu i czako, kiedy go przydom w oba połcie Talijanio pocałować i tak sie to bezmała skończy.

W Ustroniu tosz teraz momy dwoch burmistrzów, jednego, co go mianował pon starosta, a drugiego naszego, co se go ludzie wybrali, a teraz go jeszcze pon wojewoda na jedyn rok zatwierdził. To jusz tak u nas bywo, że nie wiy lewica, co czyni prawica, a burmistrze też nie bardzo bedom wiedzieli, jak majom urzędować i jak się w to wmieszo ministerstwo, to jeszcze zrobiom trzeciego.

We Warszawie, tosz sie sanatorzy boczom, jak bodlawe byki i już chcom bajt barykady stawiać, isto na to coby sie bardzo nie zbodli, Taki straszne to tam nie

Kupujcie „Piasta" i Śląską Gazetę Ludową we wszystkich urzędach pocztowych!

zbodii. Taki straszne to tam nie będzie, bo jo już pamiętom, jak pon Sławek obiecowali kości łomać, a tesz już som dzisiok na pędzyji.

Ach ciałach wom tesz jeszcze powiedzieć i dać rady ludeczkowie, cobyście se tesz chałupy, a sieni dobrze zamykali przed takimi karlusami, co chodzom z amnestyjom. A jakby wom tesz kiedy tacy wleźli do chałupy, tosz jyny kole nich cichurko, a szykownie, coby sie wom tak nie przydało, jako w tych Kozokowicach. Tosz to było taki. Złodzieje wlyźli do chałupy, jak nikogo nie było. Jak gazda przyszedł, tosz siedzieli, jak wrobel w kotce i nie trzeby było nic więcyj, jyny posłać po jakigo kocura. Ale coż, kiedy gazda sie wom zdradził, bo zaczył na somsadke wołać: Marynka stowej, bo tu som złodzieje, a jo se som nie dom śnimi rady. Jak sie tak pieknie przyznoł, tosz też mili złodzieje nie czekali, aż Marynka stanie z łóżka i tamtyś do Pomykowa. Jest mi luto każdego, co je okradziony, tożech wom to chciała powiedzieć ku ponauce, aż sie wom tesz tak kiedy nie przydo.

A statecznie sie mi tesz ludzie chowejcie, a Pomboczek wom dej zdrowi, a wszystkigo najlepszego.

Echa ustawy oddłużeniowej

Taktykę przemilczania stosuje się u nas w publicystyce do ludzi, nie należących do danej partji, lub koterii. Niemcy określają tę metodę jednem słowem — „totschweigen" — milczeć jak grób, a że w ścisłem tego słowa znaczeniu ceniąc niezależność zdania, nie należę i nie należałem do żadnej partji, więc i prace moje publicystyczne ulegały przeważnie temu losowi. — Nie zdziwiłem się zatem, że i artykuł mój p. t. „Głos szarego człowieka o kredycie" drukowany **dnia 25 sierpnia ub. r.** w Głosie Narodu minął w prasie bez echa, pomimo, że celem jego było **zwrócenie uwagi miarodajnych czynników na ujemne skutki, ustawy oddłużeniowej i na potrzebę korekty ustawy, której ważność wygasała już 30 września 1935 roku** Drugi mój artykuł w „Głosie Narodu" z dnia 16 października ub. roku był dopełnieniem pierwszego. Oba artykuły nie znalazły oddźwięku i dopiero, gdy „Polska Zbrojna" w dniu 3. października ub. roku wyraziła się krytycznie o skutkach **prolongowanej w dniu 30 września ub. roku ustawy,** zawrzało na całej linji i zewsząd posypały się spóźnione gromy i „gorzkie żale", oraz „przysłowiowa musztarda po obiedzie". Zabrał głos i „Il. Kurjer Codz.", gdzie p. F. Z. w artykułach w dniu 6 października i 31 października ub. roku poddaje ustawę krytyce.

[illegible] międzyczasie „Il. Kur. Codz." zamieszcz[illegible] kilka dni krótsze i dłuższe listy róż[illegible]godnych korespondentów, które by[illegible]yraljerką i greckim chórem i pod[illegible] w napięciu uwagę ogółu w tej [illegible]

[illegible]tko byłoby w porządku, **bo „lepiej [illegible] nigdy"** — gdyby nie to że p. F. Z. [illegible] z dnia 31 października ub. roku [illegible] sobie inicjatywę i zapoczat[illegible] sprawy — a mnie się zdawało, [illegible]**apoczątkowałem i wykazałem ujem[illegible] ustawy oddłużeniowej** w artykule [illegible] szarego człowieka o kredycie", [illegible]anym już **25 sierpnia 1935 r.,** którego [illegible]en'em był drugi mój artykuł z dnia [illegible]dziernika ub. roku p. t. **„Ujemne na[illegible]wa moratorjum rolniczego".**

[illegible]idocznie p. F. Z. „Głosu Narodu" nie [illegible]!

[illegible]Artykuły p. F. Z. w „Il. Kur. Codz." z [illegible]nia 6 i 31 października ub. r. są w każdym razie warjacjami melodji i tematu, wyrażonego a żnadto dobitnie w mych artykułach.

Wychodzi szydło z worka

„Rolnik Śląski" nr. 4 z dnia 26 stycznia 1936 r. przynosi bardzo interesujący, a pomiędzy wierszami wielce charakterystyczny, znamienny i wiele mówiący artykuł dyrektora Śl. Izby Rolniczej na temat organizacji rolniczych na Śląsku. Przyznać trzeba, że artykuł ten, wyróżnia się korzystnie od innych w ostatnich latach w „Rolniku" publikowanych, poza w niemieckim języku drukowanych, pod względem formy.

Do szerszego omówienia tego artykułu, jego sprzeczności, oraz ujawnionych w nim „intencyj" pewnych czynników, jak się wyraża autor, powrócimy niebawem.

Narazie szanownemu autorowi artykułu tyle do wiadomości doraźnie, rolnictwo śląskie w każdym razie wdzięcznem jest autorowi za częściowe odkrycie przyłbicy,

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Pow. Gostynin: W dniu 2-go lutego b. r. odbędzie się zebranie powiatowe członków Stronnictwa Ludoweov w Gostyninie w domu ob. **prezesa Czapskiego** (Trakt Gabiński). Początek o godzinie 12-ej w południe. Na zebraniu będzie **adwokat p. Olpiński,** który będzie jednocześnie udzielał porad prawnych.

(—) A. Czapski — prezes.

Powiat Sochaczew: Zebranie Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego odbędzie się w dniu 11-go lutego o godz. 11-ej rano w Sekretarjacie Stronnictwa Ludowego. Sprawy bardzo ważne.

Dla członków stronnictwa udziela porad prawnych **adwokat p. Turkiewicz.**

(—) Leonard Lewandowski — prezes.

Pow. Puławy: W dniu 23 lutego b. r. o godz. 10-ej rano, odbędzie się statutowy zjazd powiatowy Str. L. we wsi Janiszkowicach (koło Opola) w domu p. Adama Bigory. Na zjazd winni przybyć członkowie zarządów kół terenu pow. puławskiego. Na zjeździe będą do wykupienia nowe legitymacje stronnictwa na rok 1936. Na zjazd przyjedzie przedstawiciel Naczelnego Sekretarjatu Stronnictwa Ludowego. Prosimy, by prezesi kół zwołali w tej sprawie zebrania kół.

(—) Zarząd powiatowy S. L.

Pow. Zamość: Dnia 16 lutego b. r. o godz. 11-ej punktualnie w dużej sali „Kina Stylowego" w Zamościu odbędzie się nadzwyczajny zjazd pow. L. L. z udziałem **dr. Zygmunta Gralińskiego.** Wzywamy wszystkich ludowców na powyższy zjazd.

Pow. Zamość: Sekretarjat Stronnictwa Ludowego na pow. zamojski mieści się w Zamościu przy ul. 3-go maja nr. 3 obok Rynku targowego. W sekretarjacie tym załatwia się wszelkie sprawy organizacyjne, oraz udziela się członkom Stronnictwa L. porad prawnych w zakresie sądownictwa i administracji.

Za tymczasowy Zarząd pow. S. L.
(—) Józef Soroka.

Pow. Brzeziny: Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludow. na powiat brzeziński postanowił urządzić szereg zebrań oświatowo-politycznych dla członków i sympatyków stronnictwa w kołach gminnych z następującym programem:

1) wyjaśnienie nowoustalonego programu stronnictwa, 2) referat gospodarczy, 3) referat oświatowy, 4) sprawy organizacyjne.

Powyższe zebrania odbędą się: W dniu 9-go lutego o godz. 13-ej we wsi **Rokiciny, gm. Łazanów w domu ob. Piotra Kika.** W dniu 16-go lutego o godz. 13-ej we wsi **Wilkucice, gm. Ciosny w domu ob. Józefa Truszczyńskiego.** — W dniu 23-go lutego b. r. o godz. 13,ej **we wsi Katarzynów-Stary, gm. Długie, w domu ob. Stanisława Marczyka.** W dniu 1-go marca o godz. 13-ej we wsi **Będzelin, gm. Mikołajów, w domu ob. Józefa Jaskółowskiego.**

O jaknajliczniejsze przybycie **prosi w imieniu** Zarządu pow. S. L.

(—) Józef Jaskółowski — prezes.

Pow. Włocławek: W dniu 3-go lutego we wsi **Machacz, gm. Wieniec** o godz. 3-ej po południu odbędzie się zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego pow. włocławskiego. Na zjazd przyjedzie z referatem **ob. Pasicki.** Wstęp za legitymacjami.

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe, celem wpłacenia prenumeraty na r. 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca stycznia całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

Zawiadamiamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy z dnia 31-go stycznia br. nie nadeślą nam przedpłaty, że wysyłka pisma zostanie wstrzymana z dniem 1 lutego 1936 r. Dlatego jeszcze raz b. prosimy o punktualne nadesłanie prenumeraty.

WYDAWNICTWO.

Z Wydawnictw

„MŁODY OBYWATEL". Już ukazał się styczniowy numer **„Młodego Obywatela",** czasopisma społ.-gosp., wydawanego dla młodzieży przez P.K.O. Doskonale redagowany ten miesięcznik, o pięknej szacie zewnętrznej, bogato ilustrowany (20 stron druku) przynosi między innemi szczegóły rozstrzygnięcia konkursu na pracę literacką, lub rysunkową na temat: „Jak spędziłem wakacje, dzięki oszczędnościom, początek opowieści H. Mierczyńskiej p. t. „Basia", dalszy ciąg powieści: „Przygód młodego Polaka w Australji", wykrój i sposób wykonania spodni narciarskich itd. Prenumerata roczna „Młodego Obywatela" wynosi 1 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 29.200. Egzemplarze okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie Referat prasowo-propagandowy P.K.O. w Krakowie.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Antoni Siekierski. — Niesprzedane egzemplarze należy zwrócić, zapomocą dołączonej do rachunku kartki nadawczej.

WP. Władysław Kojder — Przeworsk. — Trzeba przysłać albo gotówkę, albo pokrycie wekslowe. Deklaracje wysyłamy.

WP. Wójcik Stanisław. — „Piasta" należy raczej zamawiać na poczcie lub u sklepikarzy, aniżeli sprzedawać pod kościołem, ponieważ na to potrzeba zezwolenia.

WP. Wojciech Kądzielawa. — Adresu fabryk papieru nie podajemy, bo przecież Pan nie będzie sprowadzał większej ilości, a po parę kilo, czy choćby kilkadziesiąt nie będzie Pan posyłał do fabryki. Należałoby takie zakupy zrobić w Tarnowie. Zajęcia wyszukać w Krakowie, niestety, nie możemy. Jest to ponad nasze siły.

WP. Józef Pomirski. — Trzeba wnieść reklamację na poczcie, o ile „Piast" nie przychodzi. Co się tyczy nadsyłania „Piasta" na poczty do rozprzedaży, trzeba poczynić w odpowiednich urzędach pocztowych zamówienia, a my dopiero wtedy możemy „Piasta" wysyłać. Zależy to więc od zamówienia przez urząd pocztowy, a nie od nas.

PT. Zarząd Koła Ludowego w Markowej. — W administracji są jeszcze do nabycia portrety Prezesa, w cenie po 50 gr. Prosimy przesłać wcześniej gotówkę.

ZARZĄD WOJ. ZWIĄZKU OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI w Krakowie, zwraca się **z apelem i prośbą do wszystkich gospodarzy wiejskich, właścicieli koni pociągowych,** aby podczas postoju zaprzęgów czy na wsi, czy w mieście, **okrywali konie derkami, kocami w czasie słoty i zimnego wiatru,** gdyż zaniedbanie nakrywania koni, powoduje łatwo przeziębienie i chorobę koni, które potem niezdolne są do pracy.

Również zarząd prosi właścicieli koni, o wydanie odpowiednich poleceń furmanom, aby pamiętali okrywać konie podczas postoju w czasie zimna i słoty.

„PRZEWODNIK GROMADZKI I KALENDARZ SOŁTYSA" NA ROK 1936.

Nowa ustawa samorządowa za podwalinę naszego ustroju ustanowiła gromadę. Stąd wynika pewnik, że dobre funkcjonowanie całego ustroju państwowego w Polsce zależy od dobrego i sprawnego działania gromady, rady gromadzkiej, a przedewszystkiem sołtysa jako przewodnika gromady.

Nowoczesny ustrój państwa posługuje się tak wieloma, ustawami, dekretami i rozporządzeniami, że spamiętać wszystko nie jest możliwe. Ale nie dość jest tego. Przecież w końcu roku ubiegłego Rząd wydał wiele nowych praw, które trzeba poznać i umieć się wśród nich orientować. Słuszność tego powiedzenia jest widoczna najlepiej na przykładzie. Dnia 26 marca r. ub. wydana była ustawa o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne, czyli ustawa o szarwarku. Kto do tych świadczeń jest obowiązany, w jakich rozmiarach i postaci podaje wyżej wymieniony „Przewodnik" wraz z przykładowem obliczaniem tej powinności. We własnym interesie każdy rolnik, każdy mieszkaniec wsi o tem wiedzieć powinien.

Poza wiadomościami o ustroju państwa, samorządu oraz ze wszelkich dziedzin życia codziennego, „Przewodnik" w dziale pierwszym daje wiadomości i wskazówki o pracy społecznej na wsi, które obchodzą już nietylko sołtysa; radnych, ale także i każdego działacza społecznego na wsi i dlatego powinien znaleść się w ręku dosłownie każdego, komu leży na sercu rozwój i przyszłość polskiej wsi.

„Przewodnik" na rok 1936 zawiera 576 stron druku i kosztuje od 1.50 zł. do 1 złotego, zależnie od ilości zamówionych egzemplarzy.

Wydał go Samorządowy Instytut Wydawniczy w Warszawie, ul. Miodowa 6.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**